Kwartalnik I nr 3 (98) I lipiec-wrzesień 2024 | egzemplarz bezpłatny | ISSN 2300-4789

CIVITAS CHRISTIANA



Walka o piękno

Anna Sutowicz
o Boskim savoir-vivrze

bp Michał Janocha
o doświadczeniu
piękna w wierze

ks. Paweł Ptasznik
o bł. ks. Michale Rapaczu

WALKA O PIĘKNO

Walka o piękno **5**
Wiara bez doświadczenia piękna jest podejrzana **8**
Bądźcie świadkami piękna Boga! **12**
Kto nie idzie do przodu, ten ginie **15**
Cała piękna jesteś, Maryjo **18**
Moja sztuka jest świadomie współczesna **21**
Boża harmonia **24**

SPOŁECZEŃSTWO

ABC katolickiej nauki społecznej – część 3 **28**

PRZEGLĄD PUBLIKACJI KNS

Pragnienie pokoju i odpowiedź KNS **31**

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Piękno w koncepcjach artystycznych Antoniego Gaudiego **33**
Boski savoir-vivre **36**

BENE MERITI

„Trwanie dla dobra Kościoła, Polaków i Polskości" – relacja z rozdania Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego **39**
77. Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka wręczona! **41**

DROGI CIVITAS CHRISTIANA

Cafe Civitas **45**
Ksiądz Bolesław Domański odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski **47**
Feniks 2024 – dwa wyróżnienia dla Instytutu Wydawniczego PAX **48**
„Powstał z potrzeby społecznej". Za nami premiera *Słownika katolickiej nauki społecznej* **49**
Civitas Christiana pielgrzymuje do Wilna **51**
Peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego w „Civitas Christiana" **54**
Nasi goście – dzieci z Wileńszczyzny odwiedziły Polskę **56**
44. Ogólnopolska Pielgrzymka „Civitas Christiana" na Jasną Górę **59**
Jan Paweł II ciągle pamiętany **61**
Tegoroczny cykl Akademii Kozłowieckiej już na półmetku **64**
XVII edycja Spotkania Młodych z Biblią **66**
Finał 28. Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej **69**
Tematyka XXIX edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej organizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" **73**

DWA PŁUCA EUROPY

Paul Evdokimov – teolog piękna **74**

Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

Ewangelizacja pięknem **77**

INSPIRACJE

Piękne życie i męczeńska śmierć **79**

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

Kenia. Kraj, w którym Bóg uzdrawia serce **82**

FORMACJA

Jedno pytanie **85**

FELIETONY

Czy brzydota może być piękna? **86**
Boże DNA **88**

REPORTAŻ

Portugalia: kraina słońca, wina i niezapomnianych smaków **90**

KULTURA

Piękno zdeptane, kult brzydoty – recenzja książki Janusza Szewczaka **94**
Moje szczęście ma kształt krzyża. Film o ludziach wolnych **96**



Walka o piękno

Pierwsze spotkanie Redakcji, różne spojrzenia na temat, bogactwo skojarzeń. Dzięki pracy wielu osób wstępny zarys nabiera kształtu i treści, by w końcu w gotowej wersji trafić do rąk Czytelników. Temat numeru: piękno. Pierwsze skojarzenia: transcendentalia, pięciomian bytu Konecznego, ikona, Maryja, mecenat Kościoła, muzyka… Dlaczego taki temat? Dla nas, chrześcijan, piękno – jako atrybut Boga i jedna z podstawowych, uniwersalnych wartości – powinno być szczególnie ważne. Jednak znalazło się w swoistym kryzysie wraz z innymi podwalinami naszej cywilizacji. Kwestionuje się istnienie obiektywnego piękna, zalewa nas banał i kicz. Od samego początku wiemy, że nie da się wyczerpująco opisać tak bogatego w treści zagadnienia w jednym numerze. Możemy je tylko naszkicować, oznaczyć tropy, postawić pytania.

Czy piękno się obroni w czasach wszechogarniającej brzydoty? – zastanawia się o. Jan Strumiłowski. Czy, skoro nie obowiązują dziś odwieczne kanony, współczesna sztuka religijna i sakralna nadal jest piękna? Odpowiedzi kryją się w dwóch wywiadach – z ks. bp. Michałem Janochą oraz laureatem tegorocznej Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka – Łukaszem Krupskim. O pięknie, które może odnowić Kościół i świat, pisze o. Andrzej Zając. Z kolei o człowieku, który swoje powołanie przeżył w piękny sposób, opowiada ks. Paweł Ptasznik, przedstawiając postać bł. ks. Michała Rapacza, wyniesionego w czerwcu na ołtarze. To tylko niektóre z tekstów dotykających tematu pisma, a nie tylko one składają się na jego treść.

Aktualny numer, jak co roku, zawiera dużo informacji z życia Stowarzyszenia. Zakończyła się 28. edycja Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej i znamy zakres tematyczny kolejnej, wręczono nagrody Domańskiego i Pietrzaka, członkowie „Civitas Christiana" pielgrzymowali do Wilna i na Jasną Górę, gościliśmy w Polsce uczniów z Litwy, rozpoczęła się peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego.

Pozwolę sobie zwrócić Państwa uwagę na tekst Dominiki Przybysz, współpracującej z organizacją Open Doors, o Kenii i tamtejszych chrześcijanach, pod znamiennym tytułem *Kenia. Kraj, w którym Bóg uzdrawia serce.*

W imieniu całej Redakcji życzę naszym Czytelnikom owocnej lektury oraz serc i umysłów otwartych na prawdziwe piękno.

Marta Karpińska

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Marta Karpińska

Zastępcy redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz
Maciej Szepietowski

Sekretarz redakcji
Aleksandra Bilicka
aleksandra.bilicka@civitaschristiana.pl

Emilia Bernaciak
Mateusz Gawroński
Barbara Kubicka
Kamil Latuszek
Mateusz Zbróg

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Anna Nykiel Design

OKŁADKA
Awers:
Aleksandra Bilicka/Zwiastowanie,
Fra Angelico/Adobe Stock

Rewers:
GRUPA INCO S.A.

SKŁAD
Dartext

DRUK
Lotos Poligrafia Sp. z o.o.
ul. Wał Miedzeszyński 98, 04-987 Warszawa

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
redakcja@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl

CIVITAS CHRISTIANA

WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana"
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN 2300-4789
Nakład 2900 egz.

Egzemplarze kwartalnika można otrzymać w redakcji i w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów oraz do zmiany tytułów.

80. rocznica wybuchu

Powstania Warszawskiego



E-BOOKI:
PDF, EPUB, MOBI

75 lat Instytutu Wydawniczego PAX 1949-2024

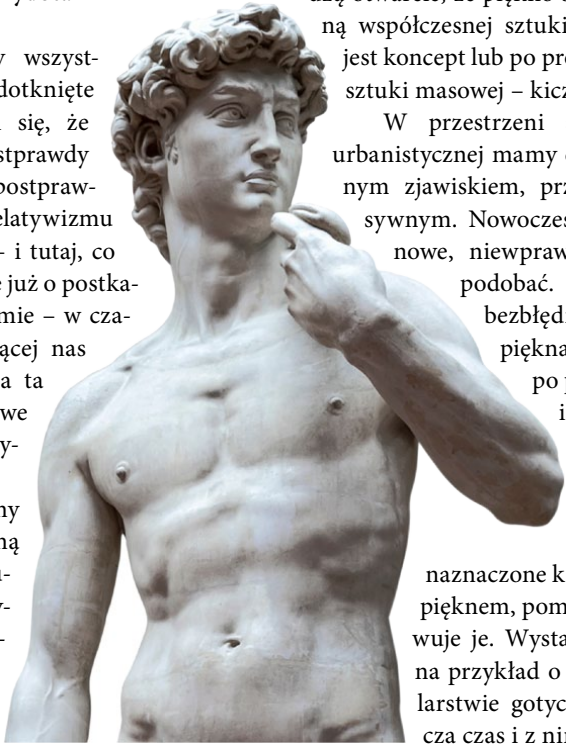
WWW.IWPAX.PL

Walka o piękno

Piękno, obok prawdy i dobra, stanowi jedną z uniwersalnych wartości. Transcendentalia, bo tak określa się tę triadę, są powszechnymi własnościami bytu, to znaczy wszystko, co istnieje, dąży do realizowania w sobie tych wartości i właściwie o tyle istnieje, o ile te własności posiada.

Zło, kłamstwo i brzydota są tak naprawdę brakiem lub nieporządkiem w owych własnościach. Zatem świat, który mija się z prawdą, dobrem i pięknem, to świat rozpadający się, w stanie zaniku. Przeciwieństwa tych uniwersalnych wartości nie są tak naprawdę dla nich alternatywą, ale po prostu upadkiem w nicość, popadnięciem w nihilizm, rozpadem życia.

Trzy razy „post" i brzydota



Fot. Adobe Stock

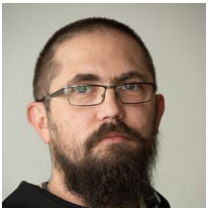
Obecnie niestety wszystkie trzy kategorie dotknięte są kryzysem. Mówi się, że żyjemy w czasach postprawdy (lecz czym jest owa postprawda?), w czasach relatywizmu moralnego, a także – i tutaj, co ciekawe, nie mówi się już o postkategorii czy relatywizmie – w czasach wszechogarniającej nas brzydoty. A brzydota ta dotyka nas chyba we wszystkich sferach życia.

Kiedy spojrzymy na sztukę współczesną – warto wyzbyć się tutaj snobizmu i nazywać rzeczy po imieniu – to naprawdę widzimy potężny upadek piękna. Już dawno odeszła ona od kanonów. I tylko dyletanci utrzymują, że nadal jest piękna, jedynie zmieniły się kanony. Jeśli jednak się mylę, to z radością oddam głębokie ukłony człowiekowi, który wyjaśni mi piękno dzieła artystycznego, które sprowadza się do banana przyklejonego taśmą do ściany. Otóż współcześni „artyści" oraz krytycy sztuki, co warto zaznaczyć, już takimi teoretycznymi dyletantami nie są. Twierdzą otwarcie, że piękno się wyczerpało. Domeną współczesnej sztuki tak zwanej wysokiej jest koncept lub po prostu szok. Domeną zaś sztuki masowej – kicz.

W przestrzeni architektonicznej czy urbanistycznej mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem, przy czym mniej agresywnym. Nowoczesne budowle, kiedy są nowe, niewprawnemu oku mogą się podobać. Jednak próba czasu bezbłędnie demaskuje ich brak piękna. Współczesna sztuka po prostu bardzo brzydko i bardzo szybko się starzeje. I nie chodzi tutaj bynajmniej o ząb czasu czy naturalne niszczenie. To, co jest naznaczone klasycznie rozumianym pięknem, pomimo niszczenia zachowuje je. Wystarczy tutaj wspomnieć na przykład o architekturze czy malarstwie gotyckim. Piękno przekracza czas i z nim wygrywa.

Sacrum: problemy ze współczesnością

Niestety, najbardziej bolesny jest fakt wtargnięcia brzydoty w przestrzeń sakralną. Kościół zawsze jawił się jako mecenas sztuki. To właśnie tam, szczególnie w przestrzeni liturgicznej, rodziły się najwyższe jej formy. Wystarczy wspomnieć o gotyckiej katedrze, bizantyjskiej ikonie czy chorale gregoriańskim. Te wyjątkowe formy sztuki jakby wyłaniają się z tego, co święte, świętość okalają i stają się jej promieniowaniem. Kiedy zaś spojrzymy na współczesną architekturę sakralną, to proszę mi wybaczyć, ale czasami można mieć kłopot z właściwą identyfikacją, czy mamy do czynienia ze świątynią Bożą, czy też z hangarem lub fabryką.



o. JAN P. STRUMIŁOWSKI OCist
Dr hab. teologii dogmatycznej, wykładowca WSD w Kielcach oraz WSD w Katowicach-Panewnikach

Piękno jest więc nie tylko kategorią filozoficzną, ale też teologiczną. W historii ludzkości już przed chrześcijaństwem widzimy ścisły związek estetyki i religii. Piękno szczególnie towarzyszyło temu, co religijne. W chrześcijaństwie ten związek jeszcze się wyostrza. Pismo Święte już na pierwszych stronicach, opisując stworzenie świata, nie tylko opowiada o tym na sposób poetycki, ale samego Boga porównuje do Artysty, który stwarza i kontempluje piękno swojego dzieła. Jest ono tą kategorią, która unaocznia podobieństwo i ślad Boga w stworzeniu. Jak mówi Księga Mądrości, to właśnie z piękna stworzenia możemy poznać istnienie Stwórcy. Piękno zatem mówi o Tym, który sam w sobie jest najwyższym i niestworzonym Pięknem. Dlatego, kiedy Bóg przekazuje Mojżeszowi zasady sprawowania kultu, jednocześnie wzbudza talent izraelskich rzemieślników, aby świątynia Boża została wykonana w sposób wytworny i piękny – według wzoru, który Mojżesz otrzymał od Boga.

Również Nowy Testament nie dystansuje się od piękna. Świadczą o tym chociażby apokaliptyczne opisy Nowego Jeruzalem – Oblubienicy Baranka, która jest bez skazy czy zmarszczki – cała piękna. Warto wspomnieć, że zarówno w kulturze semickiej, jak i greckiej piękno i dobro były poniekąd synonimami. Zatem, kiedy Chrystus mówi, że dobre drzewo przynosi dobre owoce, możemy to odczytać, że piękne drzewo przynosi piękne owoce. Podobnie, kiedy Pan Jezus mówi, że jest dobrym pasterzem, całkowicie prawidłowo możemy usłyszeć, że On jest pięknym pasterzem.

Skąd więc we współczesnej kulturze (a raczej antykulturze) tak wszechobecna brzydota? Z perspektywy duchowej jasno możemy stwierdzić, że jej promocja, podobnie jak relatywizm moralny, jest symptomem walki z Bogiem. W perspektywie społecznej, co do której współcześni chrześcijanie są bardziej świadomi, jest to objaw walki z kulturą chrześcijańską czy – szerzej mówiąc – z Kościołem. W perspektywie szeroko pojętej kultury jest to walka z naturalnym porządkiem rzeczy. Jakie są jednak jej źródła?

Relatywizm, subiektywizm, postmodernizm

Pierwszym krokiem we wprowadzaniu brzydoty w świat nie była oczywiście jej jawna promocja. Wszystko zaczęło się od relatywizowania piękna. Do XVIII wieku filozofowie byli zgodni co do jego obiektywnej natury. Już Platon zadawał sobie pytanie, jak to właściwie jest: czy coś nam się podoba, bo jest piękne (czyli piękno jest czymś obiektywnym), czy też jest piękne, bo nam się podoba (źródłem piękna jest subiektywne doznanie estetyczne). Kultura i filozofia klasyczna nie miały wątpliwości. Piękno jest czymś obiektywnym, tkwiącym w samej rzeczywistości. Poczucie piękna jest wtórne. Zatem doświadczamy go, bo coś obiektywnie jest piękne. Czasami jednak nasz zmysł piękna jest przytępiony, dlatego nie wszyscy dostrzegają je tam, gdzie ono faktycznie jest. Dopiero nowożytność zmieniła

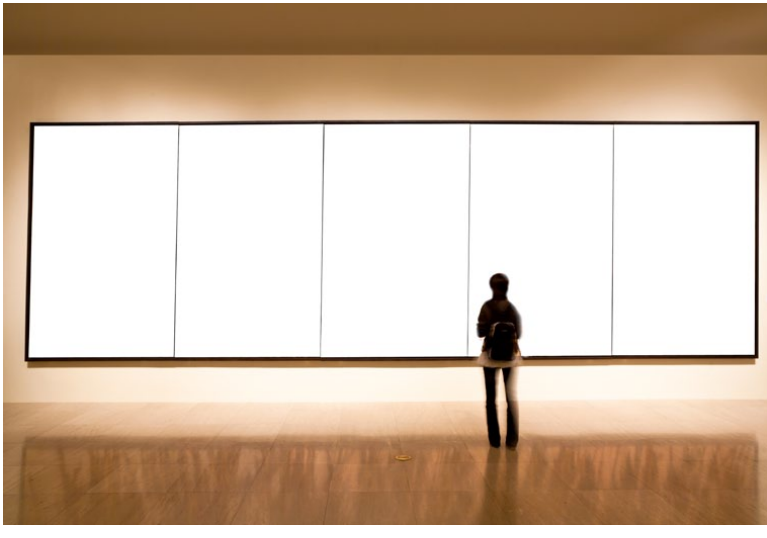
ten tok myślenia. Zaczęto twierdzić, że jest ono subiektywnym doznaniem. Zatem każdemu może podobać się coś innego. A więc nie istnieją uniwersalne kanony – są one bowiem zmienne i całkowicie zależne od opinii większości. Piękno zaczęło umierać.

Drugim tąpnięciem było kształtowanie się postmodernizmu. Nurt ten zaczął się konsolidować w pierwszej połowie XX wieku, w dużej mierze w kontekście ogromnych katastrof, które nawiedzały ludzkość. Postmoderniści zdawali się rozumować w następujący sposób: skoro dawna kultura, dziedzictwo naszych ojców oparte na transcendentaliach doprowadziło do takich katastrof jak wojny światowe, totalitaryzmy i tym podobne, to my nie chcemy tej dawnej kultury. Logika wydaje się tutaj nie być pozbawiona racji. Założenie jest jednak całkowicie błędne, gdyż to właśnie odejście od kultury opartej na prawdzie, dobru i pięknie było początkiem rozlewającego się na świecie zła.

Smutne skutki likwidacji piękna

Piękno zatem, jak już to zostało powiedziane wyżej, zostało zastąpione kiczem lub szokiem. Te kategorie bowiem pozornie mają z nim coś wspólnego. Piękno przyciąga uwagę, domaga się jej. Pobodnie szok – ten jednak czyni to bardziej ordynarnie. Tak samo działa kicz – aczkolwiek mniej ofensywnie niż szok. Kicz ma to do siebie, że się narzuca, błyskawicznie pobudza ludzką zmysłowość, lecz tak jak szybko wzbudza płomień uczuć, tak samo szybko gaśnie. Piękno tymczasem dotyka bardziej subtelnych uczuć i nie jest narzucające się. Gdy jest prawdziwe, nie zapala od razu. Ono najpierw domaga się poświęcenia i uwagi, a dopiero kiedy odbiorca wyzbędzie się egoistycznego pragnienia czerpania dla siebie, zaczyna uwalniać swój potencjał – czyli tak naprawdę znamionuje je dynamika zupełnie odwrotna niż dynamika kiczu.

Jednak najbardziej istotny w tej krótkiej historii nie jest sam fakt deestetyzacji świata. Tutaj chodzi o coś głębszego. Jeśli zanika piękno, to znaczy, że zanika człowiek. Jeszcze bardziej znaczące jest to, że jeśli piękno zanika, to wraz z nim przestrzeń umożliwiająca rozpoznanie tego, co nadprzyrodzone i Boskie w tym świecie. I chodzi tutaj rzeczywiście o walkę na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze o walkę o piękno w przestrzeni świeckiej. Jego zanik w kulturze oznacza niemożność kształtowania człowieka do rozpoznawania prawdziwego piękna, co w konsekwencji prowadzi do upośledzenia zmysłu religijnego (ów zmysł jest oparty nade wszystko na poznaniu Prawdy, lecz w sferze estetycznej temu rozpoznaniu winien towarzyszyć zachwyt). O wiele gorszy jednak jest kryzys w drugiej przestrzeni – przestrzeni sacrum. Kicz w kościele, podczas celebracji liturgicznej, kicz zamiast sztuki sakralnej – gitarowe piosenki i styropianowe ornamenty – nie tylko uczą błędnych wyobrażeń o pięknie i majestacie Boga, ale w istocie stanowią pewnego rodzaju akt profanacji – a wiernych do tej profanacji przyzwyczajają.



Fot. Adobe Stock

Wiara bez doświadczenia piękna jest podejrzana

O kanonach w twórczości sakralnej i religijnej, różnicach między sztuką Zachodu i Wschodu, mecenacie artystycznym Kościoła oraz współczesnej tęsknocie za syntezą z ks. bp. prof. Michałem Janochą, przewodniczącym Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego KEP, kierownikiem Pracowni Speculum Byzantinum na Wydziale Artes Liberales Uniwersytetu Warszawskiego, rozmawia Marta Karpińska.

Która definicja piękna jest Księdzu Biskupowi najbliższa?

Święty Augustyn sformułował pytanie, które pozostaje do dziś otwarte: czy piękne jest coś dlatego, że nam się podoba, czy dlatego nam się podoba, że jest piękne? Czyli, czy piękno jest kategorią subiektywną, zależną od naszych upodobań, wykształcenia, wrażliwości, historii życia, czy też istnieje piękno obiektywne, niezależne od naszych gustów. Odpowiedź Greków, którą przejęło chrześcijaństwo, jest taka, że istnieje piękno obiektywne, a więc niezależne od ludzkich upodobań, chociaż rzecz jasna gusty zawsze były i będą. Chrześcijaństwo, przejmując od Greków klasyczną triadę naczelnych pojęć prawdy, dobra i piękna, dostrzega piękno w Chrystusie, który sam o sobie mówi, że jest prawdą, Dobrym Pasterzem. Ale jak zobaczymy w greckiej Biblii, słowo „kalos" – „dobry" możemy przetłumaczyć również na „piękny".

Sztuka sakralna przez całe wieki podlegała kanonom, które dzisiaj są nieczytelne dla większości odbiorców. Czemu miały one służyć i czy współcześnie również są stosowane?

Najpierw trzeba zdefiniować, co to jest kanon. Dla mnie bliska jest definicja rosyjskiego myśliciela Aleksieja Łosiewa, który mówi, że jest to model dzieła artystycznego, przy czym można to rozumieć dwojako. Może być na przykład model samochodu czy ubrania, który staje się wzorcem, ale może być model atomu albo Układu Słonecznego, który jest pewnym schematycznym odwzorowaniem rzeczywistości znacznie bardziej złożonej i niepodpadającej bezpośrednio pod zmysły. Kanon w sztuce sakralnej jest jednym i drugim. Z jednej strony wyraża pewną wizję świata, Boga i człowieka, a z drugiej strony ją współtworzy. Wielkie dzieła stają się wzorcami dla innych. Nietrudno zauważyć w historii sztuki, że kanony piękna ulegały zmianom. Na Zachodzie żadna epoka i żaden styl nie może być uznany za jedyny, ponieważ cechą zachodniej kultury jest akcent położony na nieustannym rozwoju. Zachód zawsze oscylował między kanonicznością i buntem przeciw niej. W sztuce wschodniej, gdzie jest znacznie większe przywiązanie do niezmienności Boga, Jego niewypowiedzialności, tajemnicy, istnieje silniejsza tendencja do stworzenia kanonu trwałego. Przy czym nigdy nie jest on rzeczywistością raz na zawsze zamkniętą. Możemy się tu odwołać do innych dziedzin. Mamy kanon Pisma Świętego. On jest zamknięty i nie przewidujemy żadnych nowych ksiąg. Ale mamy też kanon liturgiczny, w którym są pewne elementy niezmienne, ale są i takie, które podlegają ewolucji. Kanon artystyczny jest

bliższy temu drugiemu przykładowi, ponieważ jest otwarty i nigdy do końca nie będzie zdefiniowany. Istnieje napięcie pomiędzy niezmiennością kanonu a dynamizmem świata, człowieka, jego poznawania. I to jest napięcie twórcze.

Przychodzi mi do głowy wspomnienie. W jednym z podwarszawskich kościołów po obu stronach ołtarza umieszczono blisko czterometrowe postacie św. Józefa i Maryi, wykonane ze styropianu i pomalowane na czarno. Płaskie i groźne z wyglądu „zdobiły" świątynię przez wiele lat. Co się mogło wydarzyć, że takie wizerunki trafiły do kościoła?

Nie znam przykładu, na który się Pani powołuje, ale nasuwa się pytanie, czy jest to kreacja artysty, który pragnął wyrazić poprzez to dzieło swoje doświadczenia w sposób odbiegający od pewnych konwencji, czy zwyczajny kicz. Bo to są dwie różne rzeczy. Z jednej strony mamy do czynienia z indywidualizmem, który w sztuce jest czymś naturalnym i zdrowym, ale współcześnie często oderwanym od korzeni i pewnej tradycji, z której kultura wyrasta. A z drugiej strony mamy kicz, czyli zjawisko genetycznie nowe, bo pojawia się w XIX wieku i wiąże z kulturą masową. Kiedy mówimy o kiczu religijnym, to jest jaskrawy przykład nieadekwatności treści i formy, bo w sztuce sakralnej czy religijnej treść jest wysoka, a niska forma nie potrafi jej udźwignąć i może budzić zgorszenie, śmieszność. Jedno i drugie jest dość powszechne. Istnieje więc sztuka, która może być ambitna, interesująca, ale nie spełnia kryteriów sakralności, wśród których jest jednak jakiś obiektywizm, bo jest robiona do świątyni i ma być pomocą w modlitwie. Natomiast kicz jest jakąś chorobą, powiedziałbym wręcz pandemią, której niebezpieczeństwo polega na tym, że myśmy się do niego przyzwyczaili, przestaje nas razić. Kicz zakłamuje religię, ponieważ zdaje się sugerować, że wiara jest czymś łatwym, płaskim, niewiele kosztującym, a to jest zdrada przesłania ewangelicznego.

Kościół przez wieki był mecenasem sztuki i artystów. Gdyby nie ten mecenat, wiele talentów by nie rozbłysło. Czy nadal spełnia tę funkcję?

Mówiąc „Kościół – mecenas sztuki", mamy na myśli w perspektywie historycznej Kościół



Fot. Marta Karpińska

hierarchiczny, a szczególnie dysponujących dużymi środkami finansowymi papieży, biskupów, opatów. To się już skończyło i w tym sensie Kościół nie jest mecenasem sztuki, w każdym razie nie w takim zakresie jak dawniej. Natomiast jeśli patrzymy na Kościół w perspektywie ewangelicznej, wczesnochrześcijańskiej, do której wraca Sobór, czyli jako społeczność wiernych, to wtedy się okaże, że dalej pełni funkcję mecenasa. Istnieją środowiska, organizacje, ludzie, często świeccy, którzy ofiarują środki na dane dzieło, organizują konkursy, wspierają twórców i inicjatywy artystyczne, więc w tym znaczeniu mecenat istnieje, tylko pojęcie Kościoła się rozszerzyło. Kościół hierarchiczny natomiast może i powinien inspirować artystów i uwrażliwiać na piękno, które jest bardzo ważnym elementem wiary.

Jak ważnym?

Podstawowe doświadczenie piękna świata, kosmosu, przyrody, człowieka otwiera na tajemnicę. Budzi spontaniczny zachwyt. A to jest przedsionek religii. Nie ma religii bez zachwytu, bez urzeczenia. Oczywiście, to nie jest jej jedyny wymiar, ale bardzo ważny. Piękno przejawia się również na głębszych pokładach – rzeczywistości duchowej, i tutaj nie jest tak łatwo zauważalne. Jeśli zubożymy religię o ten aspekt, to bardzo łatwo przyjdzie zredukować wszystko do etyki, a w praktyce do nudnej dydaktyki, która ludzi odtrąca. Myślę, że *Via Pulchritudinis*, czyli Droga Piękna, o której mówili Jan Paweł II, Benedykt, Franciszek i wielu wielkich teologów, jest bardzo istotna dla odkrywania Pana Boga i tajemnicy wiary. Moje skromne doświadczenie jako nauczyciela akademickiego to potwierdza. Mamy dziś do czynienia ze studentami w większości zdystansowanymi do wiary, a często niewierzącymi. Oni mogą kwestionować nauczanie Kościoła, etykę, ale kiedy mówimy o pięknie, odwołujemy się do arcydzieł, a przecież sztuka sakralna stanowi istotną część dziedzictwa Europy – tego nikt nie kwestionuje. Myślę, że to jest bardzo ważna dziedzina, po pierwsze osobistego doświadczenia, a po drugie dialogu we współczesnym świecie. Święty Jan Paweł II świetnie to rozumiał, kiedy podkreślał, że bardzo trudno dziś rozmawiać wprost na temat wiary, natomiast dziedzictwa kulturowego się nie kwestionuje, a ono nie może być oderwane od kategorii piękna. W ogóle wydaje mi się, że wiara pozbawiona doświadczenia piękna jest podejrzana. A na pewno kulawa.

Jest Ksiądz Biskup znawcą ikony. Na czym polega różnica między sztuką sakralną chrześcijaństwa zachodniego i wschodniego?

Najpierw trzeba podkreślić elementarną jedność Wschodu i Zachodu, zbudowaną na doświadczeniu Ewangelii, Chrystusa i Kościoła. Jest ona czymś zasadniczym, bo teologia, która nie wyrasta z doświadczenia i nie wiąże się z nim, jest martwa. I dopiero w tym kontekście podstawowej jedności Biblii, Credo i sakramentów możemy mówić o zróżnicowaniu. Wschód jest bardziej wyczulony na perspektywę tajemnicy. Zachód od czasów scholastyki lubi wszystko nazywać i definiować. Wschód jest w swoim doświadczeniu wiary bardziej całościowy, powiedzielibyśmy – holistyczny. Zachód bardzo przywiązany jest do precyzyjnych analiz. Wschód jest mistyczny. Zachód bardziej historyczny, psychologizujący, i to się przekłada na sztukę. Każda ikona, czy to będzie ikona Chrystusa, czy Bożego Narodzenia, czy jakiegokolwiek świętego lub świętej, prowadzi nas do pewnej całościowości doświadczenia, które skupia się w tajemnicy Paschy. Zachód bardzo lubi iść w historię, zadawać sobie pytanie, jak wyglądał Chrystus, jak dokonało się Boże Narodzenie, jak mogły wyglądać sceny z życia danego świętego czy świętej, oraz w kierunku psychologii: co przeżywała Maryja podczas Bożego Narodzenia, a co Chrystus, umierając na krzyżu. Wschód takich pytań sobie nie zadaje. Widzi w tym niepojętą tajemnicę wcielenia i odkupienia, którą próbuje wyrazić za pomocą pewnych form, linii, koloru, które dążą do osiągnięcia pełni. Jeśli mówimy o kanonie, to

sądzę, że jest on właśnie taką pełnią, która niczego nie zamyka, ale otwiera, tak jak genialny kompozytor rozwija się i wypowiada w swoim dziele, na przykład Chopin w polonezie. Ten polonez jest raz zapisany, to jest pełnia, ale przecież możemy go zagrać na milion sposobów i nigdy nie wyczerpiemy możliwości interpretacji. Takie jest myślenie wschodnie, które jest też na Zachodzie, tylko jesteśmy mało świadomi, że w naszej nowoczesnej kulturze jest tak naprawdę mnóstwo kanonów. Bardzo cenimy sobie indywidualność, autonomię i wolność rozumianą w nieustającym odkrywaniu nowych wymiarów rzeczywistości. Myślę, że te dwa spojrzenia sobie nie przeczą, one się potrzebują, są komplementarne.

Ostatnimi laty wzrosło zainteresowanie ikoną. Pojawiła się szeroka oferta warsztatów ikonopisania. Wśród katolików jest wielu odbiorców ikon. Skąd to zainteresowanie? Ku czemu może nas ono prowadzić?

Myślę, że w Polsce ogromną rolę odegrał tu Jerzy Nowosielski. Geniusz, który za młodu uczył się malarstwa ikonowego w klasztorze, potem skończył Akademię Sztuk Pięknych i wszedł w malarstwo nowoczesne, potrafił dokonać syntezy Wschodu i Zachodu, ikony i nowoczesności i przekroczyć granice, które są bardzo mocno zakorzenione i wydaje się, że wręcz nieprzekraczalne, czyli między tym, co świeckie, i tym, co święte. Jego pejzaże, akty, martwe natury są de facto ikonowe. Ale zjawisko fascynacji ikoną jest szersze, obejmuje całą Europę, być może i świat. We Włoszech, Francji, Anglii jest zainteresowanie ikoną i to – rzecz ciekawa – nie tylko wśród katolików, ale również w środowiskach protestanckich, które wydawałoby się, są dalekie od wszelkiego obrazowania. Skąd się to bierze? Myślę, że z pragnienia syntezy. Nasz świat – i zewnętrzny, i wewnętrzny – rozpada się na kawałki. Ludzie chodzą do psychoanalityków, a potrzeba by było raczej psychosyntezy. W ikonie można znaleźć rzeczywistość, która jest niepodzielona, jak śpiewał Kaczmarski w piosence *Rublow*: „Na maleńkiej deszczułce jest miejsce na świat i na Stwórcę". To pragnienie jest obecne w każdym człowieku, bez względu na jego deklarację wyznaniową i tradycję, z której pochodzi. Sam proces malowania ikony wymaga oczywiście dobrego warsztatu i elementarnej wiedzy technicznej, ale również zdolności kontemplacji, skupienia, a więc tego, co nasza zagoniona rzeczywistość nam kradnie. Ikona jest jakimś, powiedziałbym, azylem, taką wyspą schronienia, która pomaga scalić ten rozbity świat na zewnątrz i w sobie. Widziałbym to zjawisko bardziej w perspektywie fenomenu duchowego, psychologicznego, nieraz terapeutycznego, niż artystycznego.

To rodzi nadzieję, że potrzeba piękna w człowieku nie gaśnie.

Daleki jestem od traktowania ikony jako panaceum na kryzys sztuki sakralnej w Polsce, czy w ogóle w Kościele, jest to jeden z nurtów. Mamy dużo ciekawych zjawisk odrodzenia sztuki religijnej, wyrastającej z talentu pojedynczych artystów albo grup artystycznych. Współcześni twórcy, wykształceni na akademiach sztuk pięknych, szukają języka, żeby wyrazić swoją wiarę. Bardzo często są zdani na poszukiwanie po omacku, ponieważ myśmy już utracili kanon artystyczny jako stabilny punkt odniesienia. Ale z tych poszukiwań rodzą się dzieła godne uwagi, ciekawe, poruszające. Nie zawsze są one sztuką sakralną, częściej to będzie twórczość religijna przeznaczona do prywatnego odbioru. Z punktu widzenia masowej produkcji dzieł sakralnych to jest jakaś mała cząstka, ale sądzę, że to właśnie ona ma szansę przetrwać. Mówiąc mocno, to Sodomę i Gomorę mogło uratować paru sprawiedliwych, więc wierzę w taką teologię reszty Izraela również w Kościele i myślę, że najważniejsze rzeczy często dokonują się daleko od kamer i mediów. Również w sztuce.

Bardzo dziękuję Księdzu Biskupowi za rozmowę.

Ilustracja: Adobe Stock

Bądźcie świadkami piękna Boga!

W 2009 roku papież Benedykt XVI w swoim przemówieniu zwrócił się do całej rodziny franciszkańskiej z enigmatycznym wezwaniem: „Bądźcie świadkami piękna Boga!”. Dlaczego nie świadkami Jezusa, Ewangelii, franciszkańskiego braterstwa czy ubóstwa? W czym tkwi siła świadectwa o pięknie Boga? Przewodnikiem w szukaniu odpowiedzi niech będzie św. Franciszek z Asyżu.

Piękno: upodobanie, światło, harmonia

Zanim podejmiemy refleksję nad pięknem Boga, warto zastanowić się nad pięknem jako takim. Co jest piękne? To, co się podoba. Ale upodobania są różne, więc coś, co jawi się jako piękne w czyichś oczach, dla kogoś innego może być zaprzeczeniem piękna. Stąd kryterium podobania się nie jest obiektywne, jest zatem niemiarodajne. Warto jednak zauważyć jedyny wyjątek, który dotyczy Boga. To, co się Bogu podoba, jest absolutnie piękne! Już św. Franciszek w *Regule niezatwierdzonej* zachęcał braci, by podobali się Bogu, bo „nic innego nie mamy czynić, jak tylko być przejętym o to, by postępować za wolą Pana i Jemu samemu *się podobać*”. Podobne zalecenie dał bratu Leonowi w liście skierowanym do niego: „W jakikolwiek sposób uznasz, że można bardziej podobać się Panu Bogu, i iść za Jego śladami i ubóstwem, róbcie tak”. On miał świadomość, że miarą Bożego upodobania jest Jezus, o czym zaświadczył słowami prośby skierowanej do Boga Ojca: aby „Syn Twój umiłowany, w którym bardzo sobie *upodobałeś*, razem z Duchem Świętym Pocieszycielem, składał Tobie dzięki za wszystko, jak Tobie i Jemu *się podoba*” (*Reguła niezatwierdzona*).



o. ANDRZEJ ZAJĄC OFMConv

Teolog duchowości, nauczyciel akademicki, dyrektor Wydawnictwa Franciszkanów Bratni Zew

Poza kategorią piękna odnoszącą się do upodobania Bożego nie sposób nie wspomnieć o kategorii światła. Jezus jest „światłością świata” (J 8,12), a człowiek z natury szuka światła. Domeną piękna nie jest to, że błyszczy, ale że ma w sobie światło. Apostoł powiedział jasno: „nie przybyłem, aby błyszcząc słowem i mądrością, głosić wam świadectwo Boże” (1Kor 2,1), ale by przez „ukazywanie ducha i mocy” (por. 1Kor 2,4) mogła jaśnieć „światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka” (J 1,9). Ciekawe, że św. Franciszek spośród wszystkich elementów przyrody, poprzez które i za które uwielbia Boga w *Pochwale stworzeń*, przymiot piękna wiąże jedynie z czterema z nich: słońcem, księżycem, gwiazdami i ogniem. Każde z nich na swój sposób jest źródłem światła i dlatego właśnie jest piękne.

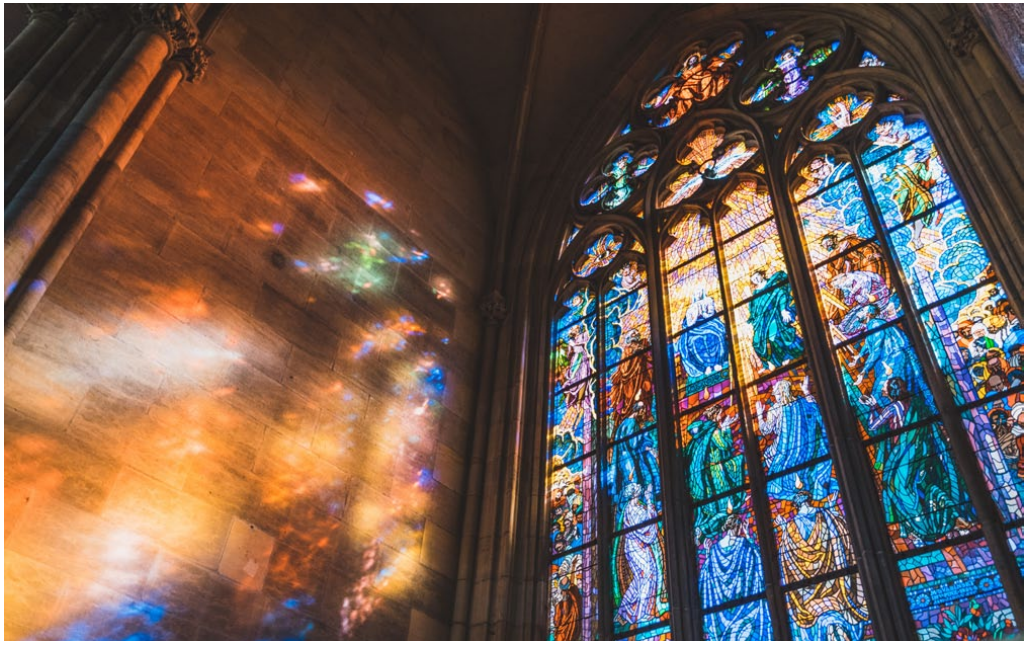
Inna kategoria piękna to harmonia, która jest jedną z podstawowych cech wrażliwości św. Franciszka. Kiedy w *Liście do zakonu* pisze o modlitwie, to zwraca uwagę na to, „aby głos zgadzał się z umysłem, a umysł zgadzał się z Bogiem”, i wtedy taka modlitwa będzie piękna, bo będzie dokonywać się w harmonii. Dla niego

to, co zewnętrzne, jest organicznie sprzężone z tym, co wewnętrzne, bo rzeczywistość duchowa i rzeczywistość materialna stanowią jedność. Nawet sprawności duchowe, jak chociażby pokora i cierpliwość, są ze sobą spójne, przy czym pierwsza ma charakter stałej wewnętrznej postawy, a druga jest jej zewnętrznym przejawem w konkretnych okolicznościach. Stąd też człowiek jest piękny, kiedy jest spójny i jednoznaczny, kiedy jego wiara i duchowość znajdują swoje potwierdzenie w konkrecie życia, w jego postawach, zachowaniach, słowach. Jeśli „z obfitości serca usta mówią" (Mt 12, 34), to przecież z serca przepojonego żywą wiarą rodzą się czyny miłości. Jak „z owocu poznaje się drzewo" (Mt 12, 33), tak z pięknych czynów poznaje się pięknego człowieka.

Istota świadectwa

Dawanie świadectwa czy w ogóle ewangelizacja kojarzy się często z jakąś zorganizowaną akcją, podczas której mówi się o Jezusie, o Jego działaniu. Ktoś staje wobec zgromadzenia i mówi, jak Bóg zadziałał w jego życiu. Św. Jan wraz z innymi uczniami podobnie mówi o tym, „cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy" (1J 1, 1-2). Aby można było mówić o świadectwie, nieodzowne jest osobiste doświadczenie, w którym zmysły odgrywają szczególną rolę. Samo mówienie o tym, co się osobiście przeżyło, nie sprawia, że dzieje się chrześcijańskie świadectwo ze wszystkimi jego skutkami.

Świadectwo jest dziełem Boga w człowieku, możliwym wtedy, kiedy człowiek nie tylko doświadczył miłości Boga i wierzy w Niego, ale trwa w Nim: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim" (1J 4, 16). Owszem, świadectwo dzieje się w ludzkiej społeczności, ale moc jego oddziaływania jest z Boga, bo „świadectwo Boże więcej znaczy, ponieważ jest to świadectwo Boga, które dał o swoim Synu" (1J 5, 9) i daje je nadal o tych, którzy należą do Niego i w Nim



Fot. Adobe Stock

trwają. To, co jest istotą świadectwa, jest nie ludzkim wytworem, ale dziełem Boga w człowieku i poprzez człowieka, który pozwala Bogu mówić, działać, jaśnieć w sobie i oddziaływać na innych.

Podobnie też bycie świadkiem piękna Boga jest możliwe, jeśli ma się wiarę i samemu widzi się Go jako pięknego, i poznaje się, jak On to swoje piękno rozlewa w człowieku. Takie świadectwo dzieje się wtedy, kiedy człowiek trwa w Pięknie, którym jest sam Bóg, kiedy ulega zachwytowi do tego stopnia, że zostaje w Nim przemieniony i sam zaczyna jaśnieć Pięknem. Taki zresztą jest sens bycia światłością dla świata (por. Mt 5, 16) czy sens powołania Sługi Jahwe, który ma być już nie sługą, ale światłością, aby zbawienie Boże mogło rozprzestrzenić się aż po krańce świata (por. Iz 49, 6). Bóg nie szuka poddaństwa człowieka, ale jego uległości, dzięki której Boże światło może przez niego przepływać – jak życiodajne soki krzewu winnego, który wydaje piękne owoce (por. J 15, 1-11).

Odnowa świata przez piękno

Wezwanie do bycia świadkami piękna Boga kryje w sobie diagnozę, jaką Benedykt XVI postawił współczesnemu światu: chory z braku piękna. Dlatego dla ozdrowienia świata i człowieka konieczne jest piękno. Stąd wezwanie do takiego świadectwa. Dlaczego ludzie odchodzą od Kościoła? Bo nie widzą w nim piękna, które mogłoby ich pociągać. Czy Kościół nie jest piękny? Jest! Problem tkwi w tym, że nie jawi się jako piękny, bo niejednokrotnie ukazywany jest bardziej jako odrażająca, podstarzała bestia. Nie chodzi tu jedynie o wrogów Kościoła, bo swój udział w wykrzywianiu jego oblicza miewają też i pasterze, i sami wierni. Bo cóż pięknego jest w głoszeniu dobrej nowiny o wiecznym potępieniu, w nieustannym tropieniu diabła i herezji, w braku życzliwości i chęci zrozumienia? Cóż pięknego w rozdwojeniu, braku przebaczenia, konformizmie, w praktykowaniu kultu bez wiary i czynów miłości?

Benedykt XVI przypomniał, że Kościół może mieć również piękne oblicze, pod warunkiem że jego członkowie będą się odnawiać w duchu Ewangelii: „Jeżeli zachowacie w sobie zdolność, by odnawiać się w duchu Ewangelii, to wciąż będziecie pomagać pasterzom Kościoła w czynieniu jego oblicza – jako oblubienicy Chrystusa – wciąż piękniejszym". A Ewangelia wcale nie zachęca do polemiki, konfrontacji czy nawet do bronienia Kościoła, bo prawda o tym, czym i po co on jest, broni się sama. Wystarczy wpatrywać się w Jezusa i przejmować Jego uczucia i pragnienia (por. Flp 2, 2-8), Jego spojrzenie (por. Mk 10, 21) i Jego sposób myślenia: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe" (Rz 12, 8), a co rzeczywiście jest piękne.

Świat potrzebuje zobaczyć na nowo pięknego Chrystusa! Poranionego, ale pięknego (por. Iz 53, 2; Ps 45, 3). Pilne do realizacji pozostaje więc duchowe rodzenie Jezusa, aby wciąż mógł się objawiać światu w swoich wyznawcach i uczniach. O tym pisał św. Franciszek w *Liście do wiernych*, przekonując, że Jezus rodzi się w człowieku „przez święte działanie, które ma świecić innym jako przykład (*lucere in exemplum*)". Aby Go rodzić, najpierw trzeba Go nosić w sobie. Każdy przejaw miłości, czynione dobro ma charakter epifaniczny, gdyż objawia Boga, bez Niego bowiem nie ma miłości (J 1, 3; 15, 5), „bo Bóg jest miłością" (1J 4, 8). I tak oto dzieje się najbardziej wymowne świadectwo o pięknie Boga. Chodzi o życie przemienionego człowieka, który objawia Boga w swoim świętym działaniu. Ma ono wymiar relacyjny i wspólnotowy, bo oddziałuje na innych, czyniąc ich uczestnikami świadectwa. Kiedy w człowieku jaśnieje piękno Boga, również świat staje się piękniejszy, o czym przekonuje doświadczenie Zacheusza: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu" (Łk 19, 9). Niech więc piękno Boga staje się udziałem tego domu, którym jest świat.

Ilustracja: macrovector, Freepik

Kto nie idzie do przodu, ten ginie

Mignęła mi kiedyś w Internecie informacja, że profesjonalni mówcy, zanim przejdą do meritum, robią swoistą przystawkę. Często jest to jakaś anegdota, w ramach której wykazują, że między nimi a widownią jest pewna więź, jakiś zaczyn braterstwa. Innym razem, próbując pobudzić uwagę słuchaczy, dają proste zadanie do wykonania. Nie roszcząc sobie prawa do określania mnie zawodowym mówcą czy też zawodowym autorem tekstów, dziś pozwolę sobie posłużyć się tą techniką.

Gra w skojarzenia

Skoro tematyka numeru jest poważna, to wszelkie anegdoty byłyby nie na miejscu. Dlatego mam dla Was, drodzy Czytelnicy, jedno krótkie zadanie. Gdybyście byli obecni na spotkaniu redakcyjnym i usłyszeli, że w kolejnym kwartalniku pochylimy się nad tematem piękna, to jakie byłoby pierwsze skojarzenie wypowiedziane przez Was w czasie burzy mózgów? A gdyby ograniczyć się tylko do nazwisk, to kto byłby pierwszy? Chopin, Matejko, Michał Anioł? Czy byliby to malarze, muzycy, czy rzeźbiarze? A może przyszedłby Wam do głowy jakiś film? Moim pierwszym skojarzeniem było nazwisko. Nazwisko, które nosił kojarzony z Krakowem i Wilnem historyk, historiozof, wykładowca akademicki i krytyk teatralny. Ciągnąc jeszcze przez chwilę tę nietypową rozgrzewkę, dodam kolejne podpowiedzi: bez wątpienia patriota, człowiek światły, twórca oryginalnej koncepcji, która przerodziła się w odrębną naukę porównawczą o cywilizacjach. Na tym zakończmy zadanie. Chodzi mi oczywiście o prof. Feliksa Konecznego. Jeśli ktoś chce zgłębić jego biografię, to zachęcam do sięgnięcia na półkę po nasz kwartalnik z końca 2020 roku i zajrzenia do działu „Inspiracje". Dziś zaś zapraszam do skupienia się na zagadnieniu piękna w kontekście cywilizacji.

O Konecznym osobiście

Gotów byłem poświęcić część miejsca przeznaczonego na mój tekst na to „ćwiczenie", bo jestem ciekaw, czy komuś jeszcze z pięknem skojarzyła się ta postać. Jest to także punkt wyjścia do wyjaśnienia, dlaczego mnie właśnie prof. Koneczny pierwszy przyszedł na myśl. Pisałem o nim pracę magisterką (o koncepcji zjednoczonej Europy), ale na pewno nie jest to powód bezpośredni, tzn. byłoby dziwne, gdyby losowe słowo kojarzyło się komuś z jego dawno już napisanym zwieńczeniem studiów. Prawda jest taka, że nauka o cywilizacjach w ujęciu Konecznego ma m.in. z pięknem całkiem sporo wspólnego.

Nawiązując raz jeszcze do „magisterki", wypada choć krótko wyjaśnić kilka pojęć, zanim przejdziemy do głównego wywodu. Nawet jeśli ktoś nie lubi tego rodzaju tekstów albo naukę porównawczą ma w małym paluszku, to niech potraktuje to jako okazję do jej popularyzacji wśród tych, którzy dzieł profesora jeszcze nie czytali.

Koncepcja

Omówienie w kilku zdaniach dorobku naukowego liczącego kilkadziesiąt tomów po kilkaset stron jest zadaniem karkołomnym, więc proszę nie myśleć, że uważam, iż w ten sposób wyczerpię temat. Główna teza prof. Koneczngo jest taka, że ludy i narody zamieszkujące ziemię w różny sposób organizują swoje społeczeństwa, uchwalają różne prawa, inaczej spoglądają na świat, niosą inny bagaż tradycji. Te różnice pozwalają wyróżnić cywilizacje. Jeśli miałbym wybrać jednozdaniowy cytat, który jest najważniejszy w tym ogromnym dorobku, to bez wątpienia wskazałbym na definicję cywilizacji. Dla prof. Konecznego jest ona metodą życia zbiorowego.

Na kartach jego książek przewija się większa liczba cywilizacji historycznych, ale za współczesne sobie uważał siedem z nich: arabską, bizantyńską, bramińską, chińską, turańską, żydowską i wreszcie łacińską, którą – co tu dużo mówić – wartościował najmocniej i wywyższał ponad inne. Pamiętać trzeba o tym, że kryterium różnicującym jest nie geografia czy kolor skóry, ale metoda tworzenia ustroju społecznego. Stąd można być np. Żydem lub Chińczykiem, a równocześnie żyć jak np. bizantyjczyk czy łacinnik, zależnie od tego, jak podchodzi się np. do zagadnienia indywidualności i gromadności czy też wolności myśli. Co również bardzo ważne, mieszanki cywilizacji – o ile w praktyce możliwe – nieuchronnie doprowadzają do upadku. Zdrowe cywilizacje charakteryzują się gotowością do starcia i ekspansji, a nie do bezrefleksyjnego mieszania się z innymi cywilizacjami. Do tego zagadnienia jeszcze wrócimy.

Dla naszego tematu kluczowy jest fakt, że jednym z wielu elementów metodologii nauki porównawczej o cywilizacjach był quincunx, figurujący również pod nazwą pięciomianu bytu. Koneczny umieścił w nim, jak nietrudno się domyślić, pięć kategorii. Są to: prawda, dobro, zdrowie, dobrobyt i wreszcie – piękno. Gdybyśmy chcieli przedstawić quincunx graficznie, to przypominałby prostokąt, w którego rogach po jednej stronie znajdą się kategorie duchowe: to, jak cywilizacje rozumieją prawdę i dobro, a po drugiej materialne: jakie jest podejście do zdrowia i dobrobytu (dla przykładu: w kategorii zdrowia inaczej zachowa się przedstawiciel cywilizacji bramińskiej, który godzi się z chorobą, szczególnie gdy dotyka ona ludzi z innej



Grafika: Mariusz Huk

kasty, a inaczej łacinnik, który o zdrowie będzie walczył i zastosuje do tego osiągnięcia medycyny). Znamienne, że piękno w owym prostokącie znajdzie się na jego środku, będąc łącznikiem między duchem i materią. Dla Konecznego ta kategoria nie jest jedynie sprawą subiektywnych preferencji czy gustów, lecz ma głębsze znaczenie cywilizacyjne.

Przychodzi mi do głowy rozróżnienie między tym, co dzisiejszy świat nazywa miłością, czyli skupienie się na sferze emocjonalnej, a tym, co nauka społeczna Kościoła mówi na ten temat, skupiając się na miłości jako gotowości do ofiarowania siebie dla drugiej osoby. Nieco podobnie było u prof. Konecznego. U niego bowiem piękno i nierozerwalnie związana z tą kategorią sztuka nie służy li tylko do pustych zachwytów, dogadzania modom czy wywoływania emocji. Jest to zadanie znacznie bardziej wzniosłe i odpowiedzialne, kształtuje bowiem pogląd człowieka na świat.



MATEUSZ ZBRÓG

Politolog, członek Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Skupmy się na pięknie

Spróbuję na chwilę nieuprawnionego być może, a na pewno ryzykownego odniesienia nauki porównawczej do naszych czasów. Czy patrząc dziś na Europę, kolebkę cywilizacji łacińskiej, widzimy zgodność co do postrzegania kategorii pięciomianu? Zostawmy zresztą pięciomian i skupmy się na zadanym temacie piękna. Czy Europejczyk może jasno określić, co uważa za piękne? Tak jak zastanawiałem się wcześniej, ilu z Czytelników skojarzył się Feliks Koneczny, tak teraz zastanawiam się, ilu respondentów na Starym Kontynencie wskazałoby katedry jako skojarzenie z pięknem. Posługując się wnioskami profesora, śmiało można stwierdzić, że dla trwałości cywilizacji jest znacznie lepiej, gdy żyjący według niej ludzie bez wątpienia zachwycają się np. posągiem Dawida czy Mona Lisą. Problem pojawia się wtedy, gdy w obrębie tego, co kiedyś tworzyło cywilizacyjną jedność, pojawiają się bieguny tak odległe, że aż niemożliwe do połączenia, tak iż jedni nadal będą stać w Luwrze w długiej kolejce, by zobaczyć najsłynniejszy obraz Leonarda da Vinci, a drudzy znacznie wyżej będą cenić sobie zbudowane na jego bazie memy.

Kto nie idzie do przodu, ten ginie

Jeszcze raz podkreślę, że świat widziany oczyma Konecznego to arena nieustannych starć cywilizacji. Nie musi to automatycznie oznaczać nieustannych wojen, ale ciągłe starcie wartości już tak. Czyniąc drobną dygresję, że ten właśnie pogląd profesora w dość dziwny sposób przypomina późniejszą teorię Samuela Huntingtona, dodam, że także tutaj obowiązuje zasada, że „kto nie idzie do przodu, ten się cofa”. Ludy cywilizacji ospałej, niewierzącej w siebie, niepamiętającej o swoich dokonaniach, są skazane na napór obcych, często szkodliwych wpływów innych metod życia zbiorowego. Kiedyś artyści, przetwarzający otaczającą ich definicję piękna w dzieła sztuki, byli żołnierzami na polu starć cywilizacyjnych, wcale nie mniej ważnymi od prawdziwych armii. Czy dziś łacinnicy mogą podjąć walkę w tym obszarze?

Nie wiem, co dziś powiedziałby na to prof. Koneczny, ale czuję, że łapiąc się za głowę, zgodziłby się, że cywilizacja łacińska, czy też to, co kiedyś nią było, nie jest w najlepszej kondycji. Z jego metodologii można by wymieniać całe szeregi dowodów na słuszność takiej tezy. Ponownie skupiając się jednak na samym tylko pięknie – to co jest nam dziś serwowane? Niegdyś człowiek Zachodu sztukę tworzył głównie po to, by oddać cześć swemu Stwórcy. Dziś, gdy spojrzymy choćby na przykład tak niepoważny jak Eurowizja, to pozostaje stwierdzić jedno: sztuka europejska nadal służy oddawaniu chwały bytom duchowym, tyle że stojącym po drugiej stronie barykady…

Cała piękna jesteś, Maryjo

Przystępując do rozważania o definicji piękna, dotykamy, jak to często bywa, ograniczeń wynikających z ułomności ludzkiego języka. Starożytni Grecy dołączali kategorię piękna do refleksji na temat dobra, rozumu, moralności. Podążali tą drogą liczni artyści i filozofowie różnych epok. Inni jednak myśliciele redukowali piękno do idei obiektywizmu estetycznego, harmonii lub zgodności z wybranym kanonem. Prawdopodobnie każdy z filozofów miał nieco racji, a bogactwo i różnorodność ich doświadczeń nie mogą być zamknięte w kilku zaledwie wyrazach.

Siła wypływa z wiary

Na potrzeby rozważań o pięknie Maryi proponuję posłużyć się refleksjami zaczerpniętymi z pamiętnika Gabrieli Bossis, nieco już zapomnianej francuskiej aktorki i mistyczki, zmarłej w 1950 roku. Dlaczego akurat od tej kobiety? Bossis pochodziła z zamożnej mieszczańskiej rodziny z Nantes. Występowała na scenie, pisała też sztuki, reżyserowała, odwiedziła kilka kontynentów. Można więc powiedzieć, że część swojej duszy napełniła artystycznym pięknem epoki. W wieku 62 lat po raz pierwszy usłyszała tajemniczy głos, który przemówił w głębi jej serca. Przez następne lata prowadziła dialog z Jezusem. Wiele myśli pozostawiła na papierze, a te swoiste pamiętniki, wydane drukiem pod tytułem *On i ja*, stały się we Francji prawdziwym bestsellerem. I właśnie z jej biografii pochodzi kilka znamiennych wypowiedzi.

Pewnego razu Gabriela krytykowała urodę jednego z sanktuariów maryjnych. Dziwiła się, że Jezus pozwala na cuda przed kiczowatym obrazem. Mistrz odparł jej z uśmiechem, aby nie patrzyła na rzeczywistość pod kątem własnych upodobań artystycznych czy ogólnie przyjętej estetyki. Bóg jest wolny. W podobnym zresztą duchu Jezus przemawiał do św. Faustyny: siła obrazu Jezusa Miłosiernego nie wypływa ze sztuki, ale z wiary.

Innym razem w trakcie podróży pociągiem francuska mistyczka zachwycała się pięknem gór i krajobrazów stworzonych przez Boga. Usłyszała wtedy: „Wasze serca są moimi najpiękniejszymi świątyniami". Kiedy cała wzruszona dziękowała Bogu za pierwsze wiosenne kwiaty, Pan rzekł: „Niech w twoim życiu będzie tylko piękno! Ładne czyny. Ładne gesty uprzejmości. Ukazuj mój urok. Liczy się tylko świat wewnętrzny, świat dusz". Kiedy jeszcze zapytała, w jaki sposób lepiej służyć Bogu, ten odparł: „Pytasz Mnie o nowe sposoby kochania Mnie. Zjednoczenie. Zjednoczenie. Zjednoczenie. Ty, która kochasz piękno, dlaczego nie naśladujesz drogi dziecięctwa? Każda dusza zachowuje swoją osobowość. To jest piękno Nieba".

Piękno pełni człowieczeństwa

Objawienia Gabrieli Bossis nie są oficjalnie zatwierdzone przez Kościół, ale dobrze oddają ducha zarówno Ewangelii, jak też późniejszych wypowiedzi mistyków i teologów chrześcijańskich. Niebo jest piękne nie z powodu kolorów i kształtów, ale z powodu zjednoczenia z Miłością, z Jezusem, z powodu odkrywania przez

człowieka pełni swojej osobowości i całokształtu możliwości. Dlatego pisząc o pięknie Najświętszej Maryi Panny, trzeba prześledzić drogę obietnic i wyzwań, jakie Stwórca objawiał człowiekowi, chcąc uczynić Go pięknym.

W pismach Starego Testamentu znajduje się kilka fragmentów, które teologowie chętnie odnoszą do Maryi. Jednym z imion Maryi jest nazywanie jej prawdziwą córą Syjonu, czyli córą Izraela. Maryja była zwyczajną kobietą, ale jednocześnie przesiąkniętą ideą zjednoczenia z Bogiem. Poszukiwała Stwórcy niczym zakochana Oblubienica z Pieśni nad Pieśniami. „Na łożu mym nocą szukałam umiłowanego mej duszy, szukałam go, lecz nie znalazłam" (PnP 3, 1). Scena zwiastowania jest niczym spotkanie oblubieńców, których miłość została wcześniej rozdzielona przez trudy życia i zło świata. Odpowiadając Bogu na zaproszenie do zbawienia ludzkości, Maryja użyła słów opartych w dużej mierze na wersetach psalmów i na modlitwie Anny z księgi Samuela: „Nikt tak święty jak Pan, prócz Ciebie nie ma nikogo, nikt taką Skałą jak Bóg nasz" (1Sm 2, 2). Piękno Maryi wynika więc z odkrywania swej roli w misternym planie zbawienia świata, co mocno kontrastuje z egoistycznym pragnieniem wielu ludzi, by wyróżnić się w historii świata wyłącznie według swojej własnej koncepcji istnienia.

Fot. domena publiczna



Marianne Stokes, Madonna z Dzieciątkiem 1907

Kolejnym tytułem chętnie przypisywanym Maryi jest miano Dziewicy. Epoka starotestamentalna nie nadawała dziewictwu kobiety żadnych konotacji religijnych. Nie był to stan pożądany ani podziwiany przez społeczeństwo. Dlaczego więc w przypadku Maryi tak mocno akcentujemy tę formę życia? Nie tyle wynika to z deprecjacji stanu małżeńskiego, co raczej służy dodatkowemu podkreśleniu, wręcz wzmocnieniu przesłania o całkowitym ofiarowaniu się Maryi do dyspozycji Boga. Nie byłoby to możliwe bez wielkiej, mistycznej miłości ku Stworzycielowi. Dziewictwo Maryi to piękno miłości absolutnie czystej, ofiarowanej jednemu, najwyższemu Oblubieńcowi.

Piękno Maryi, paradoksalnie, odmalowane zostało także poprzez powołanie macierzyńskie. Została obdarowana synem mimo dziewictwa. Dyskusja z archaniołem Gabrielem zdradza nam szczegóły jej zdziwienia. „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1, 34). Scena zwiastowania podkreśla fakt dobrowolności w macierzyństwie. Być może to jest najpiękniejszy motyw jej biografii. Świadoma wielu trudności, przeczuwająca niebezpieczeństwo i cierpienia, prawdopodobnie znająca już w momencie zwiastowania tragiczne losy Mesjasza – w tym przypadku własnego syna – nie decyduje się odmówić Bogu. Po kilku słowach rozmowy wypowiada najcenniejsze, najpiękniejsze i najbardziej owocne „tak" w historii ludzkości. Tworzy nową epokę, piękną epokę, jak artysta, który zdejmuje wielowiekowe warstwy kurzu i brudu z niewidocznego już niemal piękna stworzenia.



ks. JANUSZ STAŃCZUK

Kapłan archidiecezji warszawskiej, wykładowca Akademii Katolickiej, wieloletni katecheta i duszpasterz

Boża wojowniczka

W ewangelii wg św. Łukasza Maryja odgrywa kluczową rolę zarówno w momencie pierwszego rozbłysku Dobrej Nowiny na świecie, jak też trzydzieści lat później, w chwili narodzin Kościoła, strażnika Objawienia. Święty Jan Ewangelista wzbogaca te milowe etapy historii zbawienia dwiema innymi scenami: w Kanie Galilejskiej i pod krzyżem. W Kanie objawia się Maryja jako matka zatroskana także o doczesne problemy człowieka. Pod krzyżem udowadnia, iż jest w stanie wytrwać do samego końca i pozostać ze swoją miłością nawet wtedy, gdy uciekną już najwięksi bohaterowie. Te wszystkie elementy, te barwy i odcienie muszą być użyte przez każdego, kto chce zrozumieć istotę piękna malowanego życiem Maryi.

Wszystkie przypomniane powyżej fakty zdecydowały, że wobec Maryi używamy także innego zaszczytnego tytułu: pierwsza wierna albo pierwsza wierząca, matka wierzących. Będąc pierwszą uczennicą swego Syna, mogła popełnić wiele błędów, które zazwyczaj wybaczamy wszelkiego rodzaju nowicjuszom. Maryja jako pierwsza musiała zgodzić się na rzeczywistość wcześniej niesłychaną, musiała przeżyć sinusoidę nastrojów tłumu, wahających się między fascynacją i uwielbieniem Jezusa a potem odrzuceniem i potępieniem. Musiała zaakceptować fakt, iż siła miłości polega często na wyzbyciu się siły fizycznej, nawet siły cudów, aby drugi człowiek mógł podejść do swojego Boga w wolności i bez lęku. Musiała przyjąć słowo z zaufaniem, nawet gdy do końca jeszcze go nie rozumiała. Mogła potknąć się tysiące razy i z pewnością wiele razy zapłakała w poduszkę, zaciskając bezsilnie wargi. Jednak pokonała drogę w sposób oczekiwany przez Stwórcę i zamiast błędów nowicjusza podziwiamy dziś determinację Bożej wojowniczki.

Nie sposób w kilku słowach dotknąć całego piękna Maryi. Nie sposób nawet za pomocą miliona słów opowiedzieć o tym jednym życiu. Powrócę na koniec do wspomnianej już książki Gabrieli Bossis i do jej rozmów z Jezusem. We wrześniu 1939 roku francuska aktorka usłyszała od Pana następujące słowa: „Wszystkie określenia piękności są jeszcze za małe, by oddać Piękność mojej Matki. Nazywasz Ją: *Gwiazdą Złotą, Źródłem Zapieczętowanym, Wonnym Kwiatem…* Na ziemi można powiedzieć o Niej tylko bardzo niewiele. Mówię to, aby dać ci pewność".

Ewangeliści pozostawili niewiele opisów obecności Maryi. Zdecydowali się śledzić Jezusa i Jego paschalną drogę. Jednak nawet te nieliczne szczegóły pokazują nam kobietę piękną, kobietę o silnej osobowości, której imię oznacza prawdopodobnie księżniczkę lub panią domu. Co więcej, jej piękno jest ponadczasowe. Warto więc nieustannie szukać tej dawnej recepty na urodę człowieka.

Moja sztuka jest świadomie współczesna

O kondycji współczesnej sztuki, roli wiary w życiu artysty, źródłach inspiracji oraz o tym, w jaki sposób tworzy – z rzeźbiarzem Łukaszem Krupskim, laureatem Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, rozmawia Aleksandra Bilicka.

Skąd czerpie Pan natchnienie?

Dla mnie sztuka jest nierozerwalna z życiem, przede wszystkim życiem wewnętrznym, jest ono zatem podstawową inspiracją. Chodzi mi tu o *przeżywanie* rzeczywistości, tego, co uważam w niej za najważniejsze, bo sztuka nie jest rzeczą martwą, tylko rodzajem zwierciadła, które pomaga nam się spotkać na wielu poziomach, także z samym sobą. Więc to ja jestem jedną z pierwszych inspiracji. Moje życie wewnętrzne pozwala mi się również spotykać z innymi ludźmi. Widzi Pani tutaj portrety wielu postaci, niektóre już nie żyją, jak Michał Anioł, ale są mi bliskie, spotykam się z nimi przez sztukę. Źródłem inspiracji jest też – mówiąc językiem Norwida – „późny wnuk". Tworząc, mam świadomość, że odbiorcą moich rzeźb będą osoby z przyszłości. W myśli Romana Ingardena, dotyczącej procesu twórczego, jest idea, że odbiorca jest nie tylko bardzo potrzebnym, ale wręcz niezbędnym, fundamentalnym elementem procesu twórczego. Można porównać tworzenie – w tym wypadku rzeźby – do narodzin. Człowiek tworzy się w łonie matki, ale później idzie w świat. Rzeźba zyskuje, bądź nie, nowe życie poprzez jej odbiór przez kolejne pokolenia ludzi.

Czy najpierw rodzą się idee, które przekuwa Pan w konkretne dzieła, czy na odwrót?

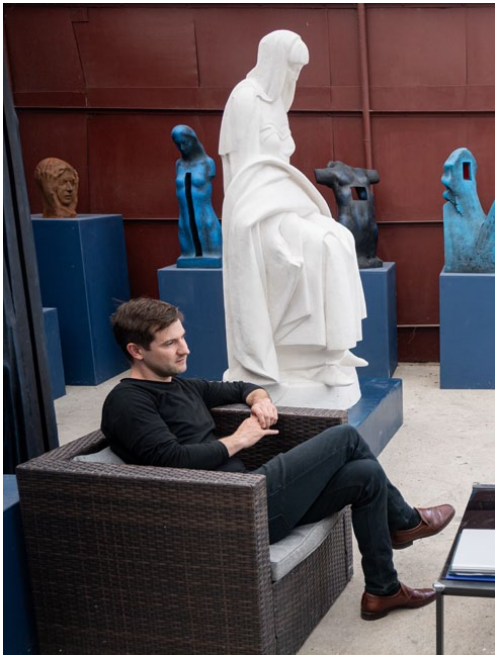
Można odnieść wrażenie, że zasadniczy jest moment, kiedy artysta dotyka tworzywa. I to niezależnie od medium sztuki. Materia jest tutaj pewnym narzędziem, a to, co tworzymy, jest obszarem ducha, a precyzyjniej – myśli. Jest ona kluczowa w procesie twórczym. Dlatego tak trudno jest mi wskazać ramy czasowe mojego procesu twórczego. Myślę, że uczestniczy w nim na przykład twórczość Michała Anioła sprzed setek lat albo starożytnych Greków sprzed tysięcy. Ten proces jest bardzo rozciągnięty i, jak widać, trudno go precyzyjnie uchwycić, jest w jakimś sensie pozaczasowy.

Fot. Kamil Latuszek



Jak wygląda sytuacja artystów zajmujących się sztuką religijną w Polsce?

Stwierdzając, że jest kryzys, powiedziałbym rzecz banalną. Obecnie rola Kościoła jako mecenasa sztuki bardzo się zmienia i twórczość religijna podlega poważnym próbom. Kluczowe wydaje się zrozumienie, że w obszarze wytworzenia dobrego dzieła sztuki, mającego właściwie funkcjonować we współczesnym Kościele, artysta pełni tylko jedną z ról. Jest wiele innych ról w tym procesie, a ich zrozumienie to zaniedbany temat. Może nie jestem obiektywny, ale jako rzeźbiarz uważam, że sztuka sakralna ma ogromną rolę do spełnienia w całym obszarze działalności Kościoła i w związku z tym nie wolno jej zaniedbywać.



Fot. Kamil Latuszek

Zasadniczym problemem jest również rozpoznanie, jak współczesna sztuka sakralna powinna trafiać do dzisiejszego odbiorcy. Kiedy przejdziemy się po warszawskich kościołach na Krakowskim Przedmieściu, w 90 procentach zobaczymy wnętrza barokowe. Sztuka barokowa powstawała w określonych okolicznościach i miała konkretną rolę do spełnienia. W XVII wieku, w dobie kontrreformacji, była „teatrem" dla wiernych, przeciwstawnym do pustych protestanckich kościołów. W sposób bardzo bogaty, pełniąc wręcz funkcję Biblii pauperum, opisywała obszar sakralny. Współczesny człowiek w sferze duchowości ma zupełnie inne potrzeby duchowe i estetyczne, niż ten żyjący 400 lat temu. To tak, jakby dać Polakowi do czytania tekst po chińsku. Sztuka to bardzo istotny język, który jest wypowiadany, owszem, poza czasem, ale ma znaczenie to, żeby wszystkie strony procesu twórczego sztuki sakralnej – współcześni mecenasi i pasterze, artyści oraz odbiorcy – starali się wyjść naprzeciw obecnie panującym „pustkom duchowym".

Jaką rolę odgrywa wiara w Pana twórczości?

Taką samą jak w moim życiu. Chociaż w momentach największej pustki duchowej tworzyłem prawdopodobnie najwięcej tematów sakralnych. To potęga sztuki, dzięki której możemy wytworzyć rzeczywistość często wychodzącą naprzeciw głębokim potrzebom duchowym, niekiedy brakom. W moim przypadku jest to trudna droga, bo i moja wiara nie jest rzeczywistością prostą, umieściłbym ją w obszarze pewnego dramatu i zmagania. Proszę spojrzeć na tę serię pustych piet przedstawiających Maryję u grobu, trzymającą pusty całun – nie ma ciała Chrystusa. Są próbą zobrazowania kondycji duchowej współczesnego człowieka, który na co dzień nie dotyka cudu. Większość z nas nie jest mistykami, prawda? Te rzeźby są pytaniem, czy całun skrywa cud, czy pustkę.

Tworząc, pokazuje Pan własne przeżycia duchowe. Odkrywa najbardziej intymną część siebie.

To prawda. Przypomina mi się cytat z Jerzego Nowosielskiego, który mówił: „Ja w swojej sztuce obnażyłem się przed odbiorcami po stokroć bardziej niż przed największym terapeutą czy spowiednikiem". Myślę, że taka jest też rola sztuki, jest ona platformą spotkania i wymaga otwarcia. Pokazywanie pewnych tematów, tak jak w tej „Pustej piecie", jest rodzajem mojego wyjścia w stronę odbiorcy, ponieważ być może ta rzeźba pomoże mu spotkać się w ważnych aspektach z sobą samym. Ale również ze mną. Rzeczywiście, jest coś bardzo intymnego w samym rdzeniu procesu twórczego.

A propos spotkania. W swoim eseju zatytułowanym *Spotkanie* porównuje Pan relację artysty z jego dziełem do relacji międzyludzkiej, do spotkania osobowego.

Kiedy mówię, że nadaję kamieniowi rzeczywistość niemal ludzką, to można pomyśleć, że trochę siebie oszukuję. Ale pamiętajmy, że działamy w obszarze sztuki, która jest niesamowitym fenomenem – z jednej strony ożywiającym, a z drugiej uobecniającym. Ten kawałek materii, ciągle martwy, staje się żywy poprzez szeroko pojęty proces twórczy, w skład którego wchodzi

Fot. Kamil Latuszek



również odbiorca. Na serio traktuję te kawałki brązu, kamienia, gipsu, gliny jako ożywiane. Nie tylko przeze mnie, ale w szeroko pojętym procesie kulturowym.

Jest tutaj element moich osobistych zmagań o zrozumienie roli materii w sacrum. Zwłaszcza w pracy w kamieniu, który jest na tyle twardy, że zdający się mieć swoją własną wolę. Istnieje też aspekt jego długowieczności, czyli 300 milionów lat, bycia świadkiem rodzenia się Ziemi. Dotykanie go wyzwala we mnie refleksje dotyczące stworzenia. To bardzo ciekawe, że wszystko podobno narodziło się z wybuchu jednej gwiazdy. Ja i kamień jesteśmy tą samą materią stworzoną. Jest w tym zawarta tajemnica jedności całej rzeczywistości, sakralności stworzenia. To, że tworzę w tym kawałku materii, jakoś mnie do niej przybliża. Przypomina mi się twórczość św. Franciszka z Asyżu, który nazywa księżyc siostrą, a słońce bratem. I tak sobie czasem myślę o moim bracie marmurze.

Jak ocenia Pan kondycję sztuki współczesnej? Czy ona faktycznie jest jeszcze piękna?

Patrzę na to z dwóch perspektyw. Po pierwsze z metapoziomu, z pewnego dystansu epokowego. Gdy spojrzymy na epoki w historii ludzkości, to widzimy rolę sztuki jako swego rodzaju zwierciadła kondycji duchowej człowieka. Dostrzegam to też w obszarze sztuki współczesnej. Ona trafnie ukazuje zagubienie człowieka, postmodernizm, wielość prawd, niemożność określenia wspólnego mianownika, zarówno gdy mówimy o prawdzie, sferze ontologii, dobru, całej kwestii etyki, jak i o pięknie. Istnieje ogromna różnorodność sztuki współczesnej, można by powiedzieć wręcz, że panuje chaos. Ale ten chaos jest pewną prawdą. I to *jest* wartość tej sztuki, w której możemy się dziś przeglądać jak w lustrze i wyciągać wnioski.

Drugą kwestią jest moje osobiste przeżywanie, które jest raczej trudne. Gdy wychodzę ze współczesnych galerii, najczęściej towarzyszy mi smutek, a nawet irytacja nad jakością tej sztuki, często jej powierzchownością. Jakkolwiek banalnie to zabrzmi, dla mnie Piękno jest kształtem miłości, czyli innymi słowy, dobra. Sztuka powinna spełniać taką funkcję, aby nas do niego przybliżać, a nierzadko już tego nie robi, mimo całej masy nowoczesnych prądów w sztuce. Sam też jestem artystą współczesnym i – mimo używania przeze mnie tak bezpośrednich odnośników do przeszłych epok, do tradycji, do sacrum – nie zgadzam się z tym, żeby moja twórczość oraz artystów tworzących w podobnym jak ja kierunku, nie była określana mianem sztuki współczesnej. Jest to sztuka świadomie współczesna, tak jak ta „Pusta pieta". Zjawisko wykreślania sacrum ze sfery kultury współczesnej jest oczywiste. Na szczęście nie da się wykreślić tej cechy człowieka z kultury, którą wytwarza.

Dziękuję za rozmowę.

Łukasz Krupski – urodzony w 1990 roku, absolwent ASP w Warszawie. Twórca m.in. popiersia prymasa Stefana Wyszyńskiego przed Pałacem Arcybiskupów Warszawskich oraz drogi krzyżowej w bazylice archikatedralnej pw. św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Mąż i ojciec.

Boża harmonia

Znamiennym pozostaje fakt, że wybitni kompozytorzy, teoretycy i reformatorzy muzyki, głosząc swoje tezy, zwykle powoływali się na autorów starożytnych.

Muzyka starożytnej Grecji (choć do dziś wiemy o niej bardzo niewiele) była uznawana za doskonałą. Greckie teorie muzyczne i wypowiedzi filozofów uważano za wyjątkowo doniosłe, a muzykę grecką za mającą przemożny wpływ na człowieka. Platon np. zakazywał przy wychowywaniu młodzieży posługiwania się melodiami o ujemnym ethosie. W VI wieku wspomina o tym Boecjusz w traktacie *De institutione musica*, pisząc o upadku muzyki i wyższości tej sztuki u starożytnych.

Ojcowie Kościoła

O pięknie w muzyce wiele pisali Ojcowie Kościoła. Autorzy okresu wczesnego chrześcijaństwa borykali się z problemem odniesienia do dziedzictwa filozofii antycznej, której tezy niełatwo było pogodzić z zasadami wiary. Z drugiej strony wszyscy wybitni myśliciele wczesnego Kościoła byli niezwykle mocno osadzeni w myśli greckiej i rzymskiej, nade wszystko z uwagi na swoje wykształcenie.

Charakterystyczne dla poglądów Ojców Kościoła na muzykę jest wykluczenie czysto estetycznego podejścia do niej. Muzyka ma rolę służebną, ma poprzez uduchowiony tekst (najlepiej zaczerpnięty z Pisma) prowadzić duszę do kontemplacji Boga. Dlatego muzyka instrumentalna uważana jest za złą, ponieważ nie przekazuje żadnych treści. Podobnie ocenia się muzykę grecką (i w ogóle pogańską) – pisze Klemens Aleksandryjski: „Swymi pieśniami i czarami wtrącili w poniżającą niewolę tych, którzy jako mieszkańcy niebios mogliby cieszyć się prawdziwą i szlachetną wolnością. Jakże inny jest jednak mój śpiewak; przybył on, aby przynieść kres tej gorzkiej niewoli złego ducha, który nad nami panuje".

Dopiero nowy śpiew – śpiew Kościoła – jest oceniany pozytywnie. Znamienne, że powyższa



Fot. Fingalo, CC BY-SA, Wikipedia

Apollo z lirą ze skorupy żółwia V wiek p.n.e.

wypowiedź daje nam pojęcie nie tylko o negatywnym sądzie Klemensa względem muzyki greckiej, ale też o jego przekonaniu o wielkiej sile muzyki – ma ona przecież władzę nad duszą. Parę wieków później mnich kartuski Bruno pisał: „Muzyka jest złem niezbędnym. Muzyka nie jest godna Boga. Jemu nie potrzeba ani pieśni, ani składania ofiar. Bóg dopuszcza jednak śpiewy i zgadza się na nie, ale tylko z uwagi na słabości i skłonności ludzkie. On zgadza się na mniejsze zło, aby uniknąć większego". Jest to tekst późniejszy, niemniej można wysnuć tezę, że autor w swej ocenie muzyki wzorował się na Ojcach Kościoła.

…i św. Augustyn



MARCIN KONIK

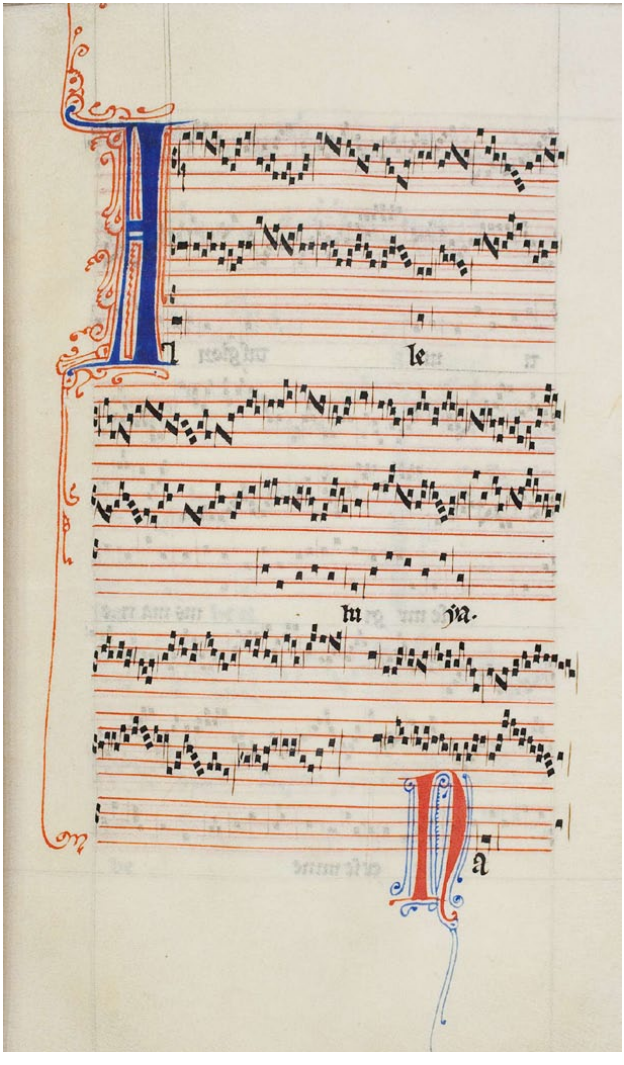
Magister filozofii i doktor muzykologii, kierownik Działu Informacji Naukowej Instytutu Fryderyka Chopina w Warszawie

Wydaje się, że kluczową rolę w kształtowaniu poglądów na muzykę odegrał św. Augustyn. Z dzieł św. Augustyna wyłania się obraz świata, który jest cudownie zestrojoną polifonią wielości bytów, rządzoną ścisłymi zasadami metafizycznego kontrapunktu. Harmonia świata zasadza się na mierze, postaci, porządku, liczbie oraz wielu hierarchiach, jakich doszukiwał się Augustyn. Takie poglądy filozofa z Tagasty doprowadzają go wreszcie do wniosku, że wszechświat nie jest dziełem przypadku. Wyraz swojemu przekonaniu o ładzie panującym w kosmosie Augustyn dał także w swoim dziele o muzyce – jej piękno to piękno wszechświata. Istnienie ładu we wszechświecie oraz problem Opatrzności są centralnymi zagadnieniami jednego z augustyńskich dialogów – *O porządku*. Dla Augustyna jest rzeczą pewną, że światem rządzi ład – „Boże wielki, niech no kto powie, że Ty nie rządzisz wszystkim według porządku! Jakże się to wszystko trzyma! Jakimiż to nieomylnymi węzłami splatają się ze sobą poszczególne ogniwa!". Porządek ten nie ma żadnego przeciwieństwa, bowiem obejmuje sobą wszystko, czyli poza nim nic nie istnieje. Porządek według Augustyna uzasadnia obecność zła w świecie. Jednym z tego przykładów jest zajęcie kata. Samo w sobie jest odrażające. Jednak w państwie kat ma swoją rolę; sam będąc szkodnikiem, jest zarazem karą dla szkodników. Bezpośrednie nawiązania do koncepcji harmonii muzycznej, która porządkuje różne aspekty rzeczywistości, odnajdujemy w *Państwie Bożym*. Wielce znamienne, że Augustyn odwołuje się tu do fragmentu II ks. *Republiki* Cycerona – VI ks. tego dzieła, *Somnium Scipionis*, będzie stanowić w przekazie Makrobiusza jedno z głównych źródeł wiedzy o harmonice pitagorejsko-platońskiej we wczesnym średniowieczu.

Bardzo piękna wizja niebiańskiej harmonii świętych pojawia się w *Objaśnieniach do Psalmów* (*Enarrationes in Psalmos*), w komentarzu do Psalmu CL. Wszyscy święci porównani są do instrumentów muzycznych, tworzących wspólnie zgodną harmonię chwały Bożej. Także wśród świętych można odnaleźć różnice, które jednak na podobieństwo akordów muzycznych tworzą zgodne współbrzmienie konsonansowe, dlatego można ich porównać do organów. Porządek panujący w świecie z uwagi na nieogarniony przez człowieka ogrom wszechświata – pozostaje ukryty. Zacytujmy fragment dialogu *O porządku*: „(…) jeśli nas jakiś szczegół razi, to człowiek uczony łatwo pojmie, że dzieje się tak dlatego, iż nie obejmuje się całości, w którą ów rażący element w sposób dziwnie harmonijny jest wpleciony, a także i to, że w świecie rozumowym każdy szczegół jest piękny i doskonały jak całość".

To właśnie muzyka pozwala odkryć porządek w pozornie chaotycznej rzeczywistości. Słowa św. Augustyna bez wątpienia torują drogę chrześcijańskiemu pitagoreizmowi. W *Dialogu o muzyce* Augustyn pisze, że duszę do miłości Boga wznosi umiłowanie porządku liczbowego (czyli muzycznego), jaki odnajduje ona w świecie. Ład ten ustanowiony przez Boga

ma charakter uniwersalny. Człowiek odnajduje jego część w swojej duszy, której harmonia muzyczna, podobnie jak harmonia wszechświata, ma związek z porządkiem liczb. Harmonia panująca w świecie stworzonym powoduje, że zarówno Ziemia, jak i elementy zajmują stosowne miejsce w układzie wszechświata. Wszystkie jego elementy zajmują w tym modelu właściwe sobie miejsce, które określone jest zasadami ustanowionej przez Boga harmonii muzycznej. Odkrycie tych zasad umożliwia muzyka, jako nauka o proporcjach.



Jedna z kart Alleluia nativitas Perotinusa XIII w.

Fot. domena publiczna

Co nieco o średniowieczu

Teoria muzyki i jej piękna zajmowała umysły wielu autorów średniowiecznych, takich choćby jak Boecjusz. Nie miejsce tu, by opisywać szczegółowo ich rozważania – warto zauważyć, że w swoim czasie dyskusja o muzyce i o pięknie znajdowała się w samym centrum debaty filozoficznej i teologicznej. Mniej więcej w tym samym okresie, w którym Dante pisze swoją *Komedię*, wybucha wielki spór dotyczący praktyki muzycznej. Na przełomie lat 1324-1325 papież Jan XXII ogłosił słynną bullę *Docta Sanctorum Patrum*, która była reakcją na twórczość polifoniczną. Papież pisał m.in.: „Większość ich dźwięków [kompozytorów tworzących muzykę polifoniczną] przeczy prostocie i równowadze pozwalającej w cantus planus odróżnić jedną nutę od drugiej. Śpieszą się i nigdy nie odpoczywają, upajają słuch, nie troszcząc się o duszę; naśladują gestami to, co grają, tak iż zapominają o pobożności, której się szukało, prowadzą zaś do rozprzężenia, którego należało unikać".

Potępienie ars nova doprowadziło do wybuchu sporu, w którym teoretycy zajmowali dwa stanowiska; jedni uważali muzykę za sztukę jedynie służebną, mającą poprzez wyrażane treści prowadzić do Boga, inni uznali jej wartość autoteliczną. Muzyka, według nich, posiada wartość sama w sobie, ponieważ przekazuje piękno i służy przyjemności. Jej piękna i oddziaływania na duszę człowieka nie kwestionował jednak nikt.

PIĘKNIE POWIEDZIANE

czyli podcast o sztuce



Kolor i mrok.
Marianna Oklejak – kolaże i skrawki

youtube.com/watch?v=CO9kARmiks4



Jak artyści ukazują Zmartwychwstanie

youtube.com/watch?v=nTpuTElevcw



Matka Boża w sztuce

youtube.com/watch?v=scrbNu8Mlj4



Uroczystość Bożego Ciała a sztuka

youtube.com/watch?v=zbD-TpS_i_M



Między obrazami.
Malarstwo Beaty Stankiewicz

youtube.com/watch?v=JRcrlXeqzDM

Grafika Mariusz Huk

ABC katolickiej nauki społecznej – część 3

Z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej kluczowymi wartościami są sprawiedliwość społeczna i miłość społeczna. Tym wartościom poświęcony jest trzeci z cyklu czterech wykładów o KNS.

Aksjologia życia społecznego – wartości

Poprzedni wykład z katolickiej nauki społecznej, opublikowany w numerze 2/2024, poświęcony był głównym zasadom życia społecznego. Jak pamiętamy z jego treści, stanowią one swoistą gramatykę życia społecznego. Mówiliśmy tam o zasadach dobra wspólnego, pomocniczości i solidarności. Ład społeczno-gospodarczy opiera się nie tylko na zasadach, ale również na wartościach – i to o nich powiemy sobie w tym wykładzie.

Życie społeczne i jego fundamenty

Jak zapewne zauważyliśmy w wykładzie drugim, zasady życia społecznego formułujemy na podstawie przyjętych i powszechnie uznawanych wartości. Jeśli na przykład uznajemy dobro wspólne za jakąś wartość w życiu indywidualnym i zbiorowym, solidarnie przyczyniamy się do rozwoju tegoż dobra wspólnego. O tym, jak to dobro podtrzymywać i pomnażać, mówi nam zasada dobra wspólnego. Innymi słowy, zasady społeczne wyrosły z uprzednio przyjętej aksjologii.

Na ogół przyjmuje się, że pojęcie *wartość* stanowi podstawową kategorię aksjologii (nauki o wartościach) i oznacza ono – według M. Łobockiego – „to wszystko, co uchodzi za ważne i cenne dla jednostki i społeczeństwa oraz jest godne pożądania, co łączy się z pozytywnymi przeżyciami i stanowi jednocześnie cel dążeń ludzkich".



Fot. Adobe Stock

Życie społeczne w ujęciu katolickiej nauki społecznej nie jest ani ślepym mechanizmem, ani wynikiem jedynie tzw. umowy społecznej. Życie to opiera się na uniwersalnym prawie, ma zatem trwałe fundamenty i niezależnie od nastrojów politycznych i panujących ideologii społecznych posiada niezmienne principia, które wynikają z najbardziej pierwotnych założeń wyprowadzanych z odwiecznego prawa Bożego (zobacz wykład pierwszy). Aby godność osoby ludzkiej w życiu społecznym była respektowana, a sam człowiek cieszył się możliwościami wszechstronnego rozwoju, należy ustrój społeczno-gospodarczy opierać na tych właśnie zasadach i wartościach. Tym ostatnim poświęcimy nieco więcej uwagi.

Sprawiedliwość społeczna

Istnieje wiele wartości uznanych powszechnie za istotne w życiu społecznym, takich jak godność osoby ludzkiej, prawda, wolność, pokój, zaufanie. Kluczowe z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej są sprawiedliwość społeczna i miłość społeczna. Ich praktykowanie jest pewną i konieczną drogą do osobistego udoskonalenia i bardziej ludzkiego społecznego współistnienia; stanowią one niepodważalne punkty odniesienia dla odpowiedzialnych za sprawy publiczne, wezwanych do tego, by przeprowadzić „istotne reformy struktur gospodarczych, politycznych, kulturowych i technicznych, a także aby dokonać koniecznych zmian instytucjonalnych".



ks. MAREK WODAWSKI

Duszpasterz w parafii Warszawa-Anin, adiunkt w Instytucie Nauk Socjologicznych KUL

1. **Sprawiedliwość społeczna.** Sprawiedliwość w klasycznym rozumieniu jest to stała wola oddawania Bogu i ludziom tego, co im się należy. Tradycyjna definicja sprawiedliwości w znaczeniu odrębnej cnoty moralnej określa ją jako stałe usposobienie woli gotowej do oddania drugiemu człowiekowi tego, co mu się należy (voluntas constans ius suum cuique tribuendi).

W przypadku sprawiedliwości społecznej chodzi o tę samą cnotę, ale stosowaną w relacjach społecznych, a więc wobec jednostek, grup społecznych i instytucji.

Filozofia społeczna wyróżnia trzy rodzaje sprawiedliwości:

a) **Sprawiedliwość zamienną** (iustitia commutativa), która obejmuje uprawnienia poszczególnych jednostek względem innych jednostek, dzięki którym określone dobra zostały zastrzeżone do ich wyłącznego użytku i korzyści, celem stworzenia odpowiednich warunków dla ich osobowej wolności i rozwoju. Podmiotem uprawnienia i nosicielami obowiązku są tu poszczególne jednostki (fizyczne lub moralne), przedmiotem uprawnienia – ogół dóbr materialnych i duchowych, które determinują możliwości rozwojowe danych jednostek, podstawą zaś prawną – przede wszystkim wzajemne umowy.

b) **Sprawiedliwość rozdzielczą** (iustitia distributiva), która wyraża z kolei uprawnienia obywateli w stosunku do państwa, na podstawie których należy im się ze strony przedstawicieli władzy stosowanie odpowiedniej, proporcjonalnej miary przy rozdziale społecznych ciężarów i korzyści. W ramach tej sprawiedliwości podmiotem uprawnienia są poszczególni obywatele, nosicielem obowiązku – państwo w osobach reprezentantów władzy, przedmiotem – wszelkie dobra i korzyści, które państwo może dostarczyć obywatelom, podstawą zaś prawną ich uprawnień – w zasadzie ustawodawstwo pozytywne (prawo stanowione).

c) **Sprawiedliwość prawną** (iustitia legalis), która zawiera uprawnienia państwa jako całości względem swych członków, mocą których państwo może się od nich domagać tego wszystkiego, co jest konieczne dla jego dobra powszechnego. Ponieważ wymogi dobra powszechnego określają za pomocą ustaw sprawujący najwyższą władzę, przeto oni są tu bezpośrednim podmiotem uprawnienia, obywatele – nosicielami zobowiązania, przedmiotem, czyli tym, co się państwu należy – wszelkie dobra i świadczenia, bez których państwo nie mogłoby istnieć i spełniać swych zadań, podstawą zaś prawną – w zasadzie ustawodawstwo państwowe.

Miłość społeczna

Jak się domyślamy, kierując się jedynie sprawiedliwością społeczną, nie jesteśmy w stanie zaradzić wszystkim potrzebom życia społecznego. Pozostają pewne obszary życia społecznego, w których potrzeba odnieść się do wyższej wartości, by zaradzić potrzebom jednostek i wspólnot. Taką wyższą wartością jest miłość społeczna. Jak wiemy, sama miłość wyraża się we wzajemno-

ści, uprzejmości i trosce, życzliwym spojrzeniu, cierpliwości, bezinteresowności, powściągliwości i dążeniach prowadzących do dobra. Intuicyjnie zapewne czujemy, że bez takiej wartości życie społeczne byłoby bezduszne.

Wyrażenie miłość społeczna (*dilectio socialis*) ukuł prawdopodobnie św. Tomasz z Akwinu. Bezpośrednim celem miłości jako cnoty teologicznej jest oczywiście Bóg, ale pośrednim przedmiotem miłości są ludzie. W życiu społecznym realizacja miłości jest równocześnie wypełnieniem postulatów sprawiedliwości. Nie można realizować cnoty miłości tam, gdzie nie jest realizowana sprawiedliwość.

2. **Miłość społeczna.** Jest ona ogólną normą moralną, nakazującą członkom społeczności współtworzenie dobra wspólnego, a ściślej: przekształcanie stosunków społecznych i struktur społecznych w kierunku nadawania im bardziej ludzkiego charakteru. Miłość społeczna – wartość, której kard. Stefan Wyszyński poświęcił znaczną część swoich tekstów – możemy powiedzieć, dopełnia braki sprawiedliwości społecznej. Tam, gdzie w życiu społecznym jesteśmy bezradni, nie mamy narzędzi działania z tytułu czystej sprawiedliwości społecznej, zaczyna się przestrzeń dla działania z miłości społecznej (troska o ubogich, uchodźców wojennych, ofiary kataklizmów, klęsk żywiołowych, wolontariat itp.). Przejawem miłości społecznej jest również miłość do ojczyzny (patriotyzm), miłość całej rodziny ludzkiej (powszechne braterstwo).

Papież Pius XI nazwał miłość społeczną duszą ustroju społecznego: „Sprawiedliwość może usunąć przyczyny walk społecznych, nigdy jednak nie złączy serc i umysłów" (*Quadragesimo anno* nr 137). To drugie jest dziełem miłości społecznej.

Na komplementarność sprawiedliwości i miłości wskazuje Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* (30 XI 1980), gdzie stwierdza, że sprawiedliwość bez miłości może ulec wypaczeniu: miłość jest większa i bardziej podstawowa. Miłość niejako warunkuje sprawiedliwość, a sprawiedliwość ostatecznie służy miłości. W celu stworzenia solidarnej wspólnoty ludzkiej w społeczeństwie i gospodarce zasada sprawiedliwości społecznej powinna być inspirowana mocą społecznej siły miłości.

W Kompendium nauki społecznej Kościoła czytamy: „Miłość zawężona często do obszaru relacji bliskości lub ograniczana jedynie do subiektywnych aspektów działania powinna być na nowo postrzegana, w jej najgłębszym, autentycznym sensie, jako najwyższe i uniwersalne kryterium całej etyki społecznej". Miłość ma zatem wyraźne społeczne konotacje.

Kończąc ten wykład naszego cyklu *ABC katolickiej nauki społecznej*, polecam Państwa uwadze obszerny zbiór tekstów wybitnego teoretyka i praktyka wartości, o których tu mówiliśmy: ks. Stefan Wyszyński, *Miłość i sprawiedliwość społeczna. Rozważania społeczne*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2021.

VATICAN NEWS

Włochy: radość z zapowiedzianej kanonizacji bł. Carla Acutisa

Matka bł. Carla Acutisa wyraziła radość z uznania przez Papieża cudu, który przybliża jej syna do świętości. Cud do kanonizacji dotyczy 17-letniej Kostarykanki, która w wyniku wypadku doznała poważnego urazu głowy, co według lekarzy miało grozić jej śmiercią lub co najmniej poważnym upośledzeniem. Tymczasem w niewytłumaczalny z naukowego punktu widzenia sposób odzyskała sprawność.

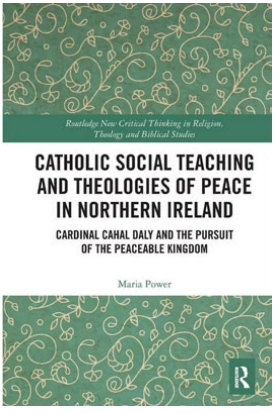
Dzień z życia malarza fresków – wyjątkowe warsztaty w Muzeach Watykańskich

Znaleźć się przez jeden dzień w warsztacie Michała Anioła czy Rafaela to propozycja, z jaką co roku wychodzą Muzea Watykańskie do swych stażystów, organizując warsztaty malarstwa fresków. Studenci „mogą poznać żmudną pracę artystów z przeszłości oraz nauczyć się rozszyfrować wszystkie «znaki» i «ślady» zostawione na pomalowanym tynku, co pomaga im w badaniu dawnych obrazów" – wyjaśnia Marco Innocenzi z Pracowni Restauracji Obrazów i Obiektów Drewnianych Muzeów Watykańskich.

Pragnienie pokoju i odpowiedź katolickiej nauki społecznej

W ostatnim okresie narasta na świecie poczucie zagrożenia konfliktami i wojną, a przykład toczonej od ponad dwóch lat wojny na Ukrainie pokazuje, jak kruche potrafią być bezpieczeństwo i pokój. Spirala nienawiści i cynizm międzynarodowych globalnych graczy skłaniają czasem do zadania pytania o to, jak zatrzymać destrukcyjne procesy i czy katolicka nauka społeczna może być w tym pomocna? Zwróćmy więc uwagę na subiektywny przegląd książek obcojęzycznych, które podejmują tę problematykę.

Ciekawe studium przypadku



Jedną z pozycji, na jakie warto zwrócić uwagę, jest *Catholic Social Teaching and Theologies of Peace in Northern Ireland: Cardinal Cahal Daly and the Pursuit of the Peaceable Kingdom,* autorstwa dr Marii Power. Wydana w 2021 roku książka jest swoistym wyrazem hołdu dla zmarłego w 2009 roku kard. Cahala Brendana Daly'ego, prymasa obu Irlandii. Maria Power, związana z Uniwersytetem w Oksfordzie – najpierw jako stypendystka, obecnie jako pracownik naukowy zajmujący się problematyką godności ludzkiej – analizuje reakcję Kościoła katolickiego w Irlandii Północnej na długoletni konflikt dzielący państwa, społeczeństwa i rodziny w Irlandii w XX wieku. Czyni to przez pryzmat pism kardynała oraz zasad i wartości katolickiej nauki społecznej. Istotną rolę w książce odgrywa wnikliwe zbadanie jego piśmiennictwa, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. wizji „pokojowego królestwa". Autorka pokazuje, w jaki sposób KNS wypełniła efektywną misję na rzecz promowania pokoju, sprawiedliwości i niestosowania przemocy. Bada i przypomina także konsekwentnie głoszone przez kardynała przesłanie pasterskie i realne działania na niwie publicznej Kościoła na rzecz przezwyciężenia przemocy oraz dążenia do trwałego pokoju. Dr Power dzieli się ponadto refleksjami na temat roli katolickiej nauki społecznej we współczesnym świecie oraz możliwości wykorzystania lekcji Irlandii Północnej wobec współczesnych konfliktów zbrojnych. Książka wpisuje się również w debatę na temat nieco zapomnianej, ale istotnej roli Kościoła katolickiego w łagodzeniu konfliktu i drodze do pokoju w Irlandii Północnej.

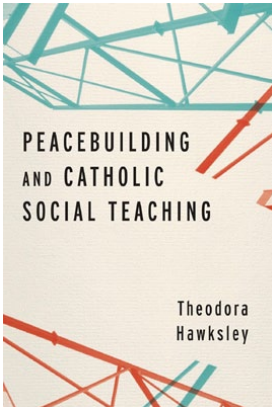


MACIEJ SZEPIETOWSKI

Prawnik, zastępca redaktora naczelnego, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana"

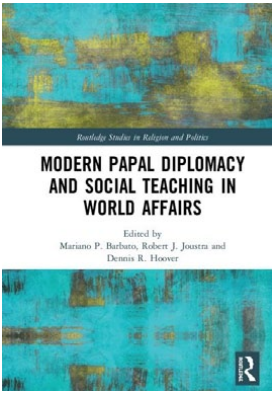
Swego czasu na łamach naszego pisma ukazał się wywiad z autorką w kontekście raportu dotyczącego wojny na Ukrainie (*Pokój wymaga sprawiedliwości*, „Civitas Christiana", nr 2/2023).

Głos Stolicy Apostolskiej



Kolejną książką, po którą warto sięgnąć, jest *Modern Papal Diplomacy and Social Teaching in World Affairs*. Na tom składają się artykuły naukowe, eseje oraz komentarze na temat roli dyplomacji watykańskiej i przesłania papieskiego w polityce światowej. Teksty pierwotnie opublikowane były w czasopiśmie „The Review of Faith & International Affairs". Książka dzieli się na dwa główne rozdziały: pierwszy, na który składa się dziesięć tematów, obejmuje artykuły badawcze na temat papiestwa, dyplomacji i problematyki wrażliwych spraw międzynarodowych. Natomiast drugi, składający się z siedmiu części, sięga do historii doświadczeń Kościoła w zakresie polityki międzynarodowej. Uwaga poświęcona jest także nauczaniu i praktyce działania papieży Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka oraz roli katolickiej nauki społecznej w rozwoju ładu społecznego i globalnego. Niewątpliwym atutem książki jest zróżnicowane grono autorów, stanowiących pluralistyczny pejzaż współczesnej refleksji katolickiej nad rolą Kościoła w budowaniu pokoju i przezwyciężaniu konfliktów. Autorzy omawianego tomu zwracają uwagę, że mimo zauważalnej laicyzacji i sekularyzacji, głos Stolicy Apostolskiej wobec współczesnych kryzysów i polityki światowej nadal jest istotny. Od czasu II wojny światowej odgrywa ona stale rosnącą rolę w stosunkach międzynarodowych. Globalizacja paradoksalnie przyczyniła się do zwiększenia roli Kościoła katolickiego jako podmiotu niosącego przesłanie ewangeliczne nie tylko w rozwiniętych ekonomicznie społeczeństwach Zachodu, ale w coraz większym stopniu na innych kontynentach – szczególnie całym globalnym Południu.

Refleksja historyczna



W tym zestawieniu warto przypomnieć pozycję *Peacebuilding and Catholic Social Teaching*, autorstwa Theodory Hawksley. Na ponad 300 stronach książki wydanej w 2021 roku przez Uniwersytet Notre Dame przedstawiona jest długa panorama historii Kościoła i jego nauczania społecznego w dziedzinie budowania pokoju w świetle. Autorka sięga do pism wczesnego Kościoła, bogato czerpie ze św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu. Refleksja nie ma jednak charakteru jedynie historycznego. Autorka pokazuje źródła współczesnej postawy Kościoła i wpływ, jaki nauczanie sprzed kilku wieków ma na współczesne dokumenty i stanowiska papieskie. Nie stanowi to jednak o archaizmie nauczania, lecz pokazuje ciągłość i aktualność wielu aspektów chrześcijaństwa w życiu publicznym. Nie brakuje tu odniesień do teologii moralnej, kwestii duszpasterskich, antropologii filozoficznej. Autorka wiele uwagi poświęca zasadom i wartościom katolickiej nauki społecznej. Istotną rolę w książce odgrywa też problematyka solidarności i grzechu społecznego. To bardzo szczególna książka. Problematyka eschatologiczna, teologia duchowości, zagadnienia moralne są mocno osadzone w kwestiach doczesnej obecności, posłannictwa Kościoła i ludzi wiary w skomplikowanym świecie wewnętrznych i międzynarodowych sporów, konfliktów i wojen. Stąd w nauczaniu Kościoła ludzie wciąż poszukują realnego fundamentu budowania pojednania, przebaczenia i pokoju.

Piękno w koncepcjach artystycznych Antonia Gaudiego

Władysław Tatarkiewicz w *Dziejach sześciu pojęć* napisał, że od 1850 roku zapanowało szczególne upodobanie do piękna funkcjonalnego. Nie wszyscy rzecz jasna podzielają zachwyt nad pięknem obecnym w funkcjonalności, choć taki pogląd jest dość powszechny. Ale i nadmierna obecność funkcjonalności może się, mówiąc dosadnie, „przejeść". Oczywiście, jak to bywa z przekonaniami estetycznymi, są i tacy, którzy z wyboru otaczają się wyłącznie przedmiotami funkcjonalnymi. Ale czy i oni nie potrzebują kontaktu z naturą? A tu już czysta funkcjonalność, wyrażana w minimalistycznych kształtach, bywa problematyczna.

Tak więc funkcjonalność, zwłaszcza w architekturze współczesnej, zdecydowanie wygrywa. Dzieje się tak głównie ze względu na koszty, ale też – jak pisał Tatarkiewicz – z upodobania do czystego piękna konstrukcji bez ozdób.

Gaudi – po prostu geniusz

Antonio Gaudi żył w latach 1852-1926 i niewątpliwie funkcjonalność jako tendencja architektoniczna była mu znana. Budowanie zgodnie z regułami geometrii euklidesowej to grunt, którego trzymają się wszyscy architekci. Ale geniusz Gaudiego pozwolił mu przekroczyć ten aksjomat. Czerpiąc z przeogromnego, wręcz niewyczerpanego źródła form naturalnych, przyrodniczych, potrafił, mocno stojąc na owym gruncie, tworzyć zjawiskowe fasady, wnętrza i tak jak w największym swym dziele – bazylice Sagrada Familia – budowle-rzeźby. To, co wyróżnia wiele dzieł Gaudiego, to wprzęgnięcie w strukturę tych prac czynnika irracjonalnego. No bo który z budowniczych, architektów przed nim na taką skalę wprowadza wystające z konstrukcyjnych ścian kamienie? Nie tylko nie pełnią one żadnej funkcji, ale wręcz utrudniają wizualnie swobodne przemieszczanie się wzdłuż ich linii. Zbliżając się do takiej kostropatej ściany, można wręcz zrobić sobie krzywdę. To już nie fantazja barokowych kolumn skręconych niczym świder, ale jednak trzymających pion i wciąż o łagodnej powierzchni. To w naturze odnajdujemy jakieś sęki czy kolce, na które musimy uważać, i są one dodatkiem, mniej lub bardziej wytłumaczalnym,



Fot. A. M. Zyśko



Fot. A. M. Zyśko

egzystencji żywych organizmów. Architektura nie żyje w sensie wzrastania i obumierania. Ona po prostu trwa niezmienna – i właśnie o to chodzi, by nie poddawała się jakimkolwiek faktycznym ruchom. Może co najwyżej lekko się chwiać, jak gigantyczne współczesne wieżowce, wskutek działania silnych wiatrów czy też trzęsienia ziemi. Ten irracjonalny czynnik, w powiązaniu z dekoracyjnością kształtów zaczerpniętych z natury, pozwolił Gaudiemu uzyskać niezwykłe efekty. Nie można jednak odmówić Gaudiemu logiki formy jako całości.

Pokazać niemożliwe to… możliwe

Czynnik irracjonalny jest wszechobecny w sztukach plastycznych. W malarstwie i rzeźbie współczesnej stał się wręcz dominujący. Wynika to z prostej przyczyny. Niesie on zaskoczenie, nowość wzmacnia wyrazistość dzieła. Ale malarz może sobie namalować wszystko i tworzyć na przykład tak zwane figury niemożliwe. Architekt jest ograniczony stabilnością konstrukcji.

„Sztuka jest samowolą geniusza" – jak mówił Adolf Loos, znakomity architekt i głęboki myśliciel. Ta samowola zdolna jest znaleźć to, czego zwykły człowiek nie znajduje. I może „wieść ludzi coraz dalej i dalej i coraz wyżej i wyżej". To jest sens sztuki, nie zaś to, by wytwarzać rzeczy, które się podobają, sprawiają przyjemność, ozdabiają otoczenie. O ozdoby i przyjemność niech się troszczy rzemiosło. Ale Gaudi właśnie wprzągł rzemiosło w swoje pomysły na architekturę. Zatrudniał szerokie grono kowali, stolarzy i kamieniarzy, którzy

wykonywali poszczególne elementy, detale potrzebne do jego szerokich planów i wizji. Z wielkim zamiłowaniem i rzemieślniczą precyzją sam tworzył w małej skali modele koncepcji nowatorskich rozwiązań konstrukcyjnych, inżynieryjnych, budowlanych. Może właśnie dlatego jego dzieła cieszą się taką popularnością i są lubiane, że ta dekoracyjność, czy jak twierdzą niektórzy „barokowy" nadmiar form, do wielu odbiorców przemawiają. Trzeba tu jednak zauważyć, z jakim genialnym wyczuciem Gaudi łączy poszczególne elementy, harmonizując w całość jednolitej koncepcji. Prawdopodobnie dzisiaj, gdy mamy coraz mniej znających dogłębnie rzemieślniczy fach specjalistów, byłoby o wiele trudniej realizować takie architektoniczne wizje. Pamiętać trzeba, że wówczas nie stosowano jeszcze żelbetonu, i dopiero teraz, realizując ciągle nieskończoną katedrę Sagrada Familia w Barcelonie, stosuje się tę technikę, pozwalającą łatwiej ukończyć ów gigantyczny projekt.



ALEKSANDER MAREK ZYŚKO

Profesor sztuki, rzeźbiarz (autor pomnika W. Pileckiego w Otwocku), pracuje w ASP Wrocław. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana"

Tworzyć, modląc się, albo modlić się, tworząc

Ale obok dekoracyjności i głębokiego nawiązania do natury, tak w kształtach, jak i szerokim stosowaniu żywych, naturalnych kolorów, jest jeszcze coś, co urzeka wielu w tych realizacjach. Gaudi poświęcał im całą swoją aktywność. Będąc gorliwym katolikiem, podejmując się budowy świątyni, chciał rzeczywiście oddać hołd Bogu i nawiązywał do innych dziedzin, od muzyki po filozofię. W jego realizacjach jest wiele zapożyczeń. Pojawiają się wręcz eklektyczne formy nawiązujące do różnych stylów i kultur. Opierał się zarówno na współczesnych mu zasadach architektury XIX wieku, jak i na neoromantycznych i barokowych zapożyczeniach modernizmu.

Kiedy spacerujemy po dużym parku Güell w Barcelonie, trudno oprzeć się wrażeniu, że fantazja autora tak poniosła, na przykład w formach kwiatonów zbudowanych z kamienia, że mogą one dłużej wytrwać, nie rozpadając się, tylko dlatego, że w tamtym klimacie nie ma po prostu silnego mrozu, który w naszych polskich warunkach sprawiałby, że byłyby to budowle na jeden sezon. Ale właśnie subtelność kształtów i delikatnych zdobień powoduje odczucie delikatności form i elegancji. Finezyjna praca architekta odznacza się niezwykłą dbałością o szczegół. Poetyckie wizje autora niech podsumują jego własne słowa: „Wszystkie budowle mają pęknięcia, tak jak ludzie noszą w sobie grzechy. Ważne, by nie były one śmiertelne".

„Piękne jest tylko to, co podoba się innym" – to refleksja jednego z polskich architektów, dotycząca prac Antonia Gaudiego.



Fot. Adobe Stock

Boski savoir-vivre

„Bez Boga ani do proga” – to przysłowie pojawiało się na ustach mojej babci zawsze wtedy, gdy chciała podkreślić, że człowiek nie będzie umiał odnaleźć się w żadnej społeczności, jeśli nie zachowa chrześcijańskiej kultury bycia.

W tej recepcie mieściła się nie tylko kościelna etykieta dotycząca sposobu ubierania się i zachowania w przestrzeni sakralnej, za którą stało przekonanie, że jako katolicy funkcjonujemy we wspólnocie i jesteśmy za nią odpowiedzialni. To był nade wszystko wyraz wiary, wyznania, że stajemy w obecności Boga, a przed Nim po prostu wypada zachowywać się z odpowiednim respektem.

Od piękna…

Tego poszanowania miejsca i osób uczyła katolika przede wszystkim liturgia, która sama w sobie jest najdoskonalszym połączeniem sztywnego schematu zachowań kapłana i ludu, wpisanego w ściśle określone ramy przestrzeni sakralnej, z zachętą do indywidualnego przeżywania spotkania z Bogiem. Wchodząc do kościoła na mszę czy inne nabożeństwo, człowiek przekraczał próg świata, w którym następowało spotkanie z pięknem sztuki. Ta oprawa nie była pozbawiona sensu: obrazy uczyły prawd religijnych i prezentowały świat Biblii, dźwięk organów, dzwonków, zapach kadzidła, to wszystko miało pomóc uczestnikowi liturgii w podniesieniu duszy ku Bogu, krótkiemu zasmakowaniu rozkoszy Nieba, które go dopiero czekały. Przy okazji Kościół jest mistrzem w przedstawianiu nadprzyrodzoności i jednocześnie zaspokajaniu człowieczej potrzeby rozumienia i wyrażania siebie. Obok kanonicznych wymogów dotyczących sprawowania i uczestnictwa w sakramentach, zostawiał miejsce na utrwalone ludowym obyczajem praktyki: palmy, koszyczki ze święconką czy zrywanie brzózek, żeby zostać jeszcze chwilę przy okresie wielkanocnym. W kościele obowiązywał od zawsze godny strój, choćby najskromniejszy. Nikt nie przekroczył kruchty w ubrudzonym ubraniu ani ubłoconych butach. Czasami, owszem, zasada ta ulegała całkowitemu wypaczeniu i dochodziło do bardzo irytującej rewii mody, zwłaszcza wśród pań, które przy okazji korzystały z przywileju nakrywania głowy w kościele – co wszak wypływało z biblijnej reguły, że kobieta powinna przed Bogiem „zakrywać swój wstyd” – i prześcigały się w prezentowa-



Fot. Adobe Stock

niu pokaźnych kapeluszy. Na mszę nie wypadało się spóźnić, podczas nabożeństw nie wolno było rozmawiać, dzieci były uczone, że nie należy przeszkadzać. Jak był czas na liturgiczną ciszę, to panowało milczenie, a gdy organista zagrał pieśń, wierni śpiewali. Telefony komórkowe towarzyszą nam od niedawna, ale przecież to oczywiste, że nikt dawniej nie odbierałby wiadomości podczas modlitwy wspólnotowej. Nikomu też nie przyszłoby do głowy, że można w takich okolicznościach żuć gumę czy się posilać. Nie wypadało, i tyle. I choć z czasem zgubiono istotę wielu obyczajów, wiele z nich oderwano całkiem od wiary, to przecież z założenia powinny były one prowadzić do zauważenia i uczczenia Gospodarza miejsca, przejścia z profanum do sacrum, by móc zobaczyć siebie w innym świetle, zrozumieć świat.



ANNA SUTOWICZ

Doktor historii, publicystka. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana"

…do bylejakości

Ktoś powie: co kraj, to obyczaj. Zapewne. Kultura staropolska tak mocno splotła się z katolickim savoir-vivre'em, że aż trudno dociec źródeł tamtych zachowań. Utrwalały one z pewnością dawny podział stanowy i dystans wobec kapłana, postrzeganego jako ten, który miał lepszy przystęp do Boga. W kościele, jak w życiu – byli biedni i bogaci, lepsi i gorsi. Przełamanie tych różnic zależało od jakości wiary i głębi chrześcijańskiego stosunku do innych. Dziś obserwujemy paradoks, który polega na tym, że zamiast sakralizacji świata na naszych oczach dokonuje się profanacja Kościoła. Katolikom jest coraz częściej wszystko jedno, czy klękają na dwa kolana, czy tylko na jedno i które. Siedząc, dbają o wygodę, więc zakładają nogę na nogę. Od czasu do czasu komuś zadzwoni telefon i nikogo już nie dziwi, że wychodzi z kościoła, by zamienić parę słów z niespokojnym rozmówcą. Dzieci pierwszokomunijne spóźniają się z rodzicami na mszę, by móc wyjść wcześniej i porozmawiać na jakieś mało znaczące tematy. Przy okazji boimy się zwrócić uwagę brykającym po kościele kilkulatkom, które normalnie uciszają się tylko przed ekranem smartfona, ponieważ możemy się narazić na ostrą reakcję ze strony ich opiekunów. Prawie wszystkie rodziny mają dziś jakiś środek lokomocji, a nie jesteśmy w stanie zdążyć na mszę.

Dokąd idziemy?

Daleka jestem od narzekania na towarzyszące nam od kilku dekad zjawiska społeczne, bo czasy są dokładnie takie jak my – trochę dobre, trochę złe. Tak jak w kościele, wszędzie indziej jest nam już wszystko jedno, jak się zachowujemy. Jeśli nie szanujemy czasu Boga, to nic nas nie powstrzymuje przed lekceważeniem czasu innych. Spóźniamy się, nie odpowiadamy na maile, nie bierzemy odpowiedzialności za słowa. Brakuje nam woli, by się pożegnać, wychodzimy „po angielsku", nie umiemy uczciwie zakończyć relacji. Gadulstwo szybko zamienia się w kłamanie i nawet tego nie zauważamy. Ubrani jesteśmy w to samo na co dzień i od święta, byle jak. Te same krótkie spodenki towarzyszą chłopakom w szkole i na rowerze, a dziewczyńska elegancja rzadko oznacza założenie spódnicy. Pozacierały się nam tradycyjne role, udajemy, że niczym się między sobą nie różnimy, i jesteśmy święcie przekonani o równości szans na rozwój. Jesteśmy do bólu egalitarni, wierzymy w moc demokracji i nie chcemy słyszeć o granicach wolności. Ta doskonałość, którą sobie stworzyliśmy, stała się przestrzenią naszego sacrum, w której zajmujemy centralne miejsce. A stąd już tylko krok – bardzo mały i bardzo łatwy do wykonania – do pychy i zapomnienia o właściwym miejscu w hierarchii świata stworzonego.



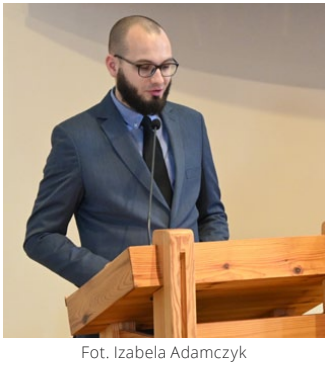
















Fot. Izabela Adamczyk

„Trwanie dla dobra Kościoła, Polaków i Polskości” – relacja z rozdania Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego

6 kwietnia w Szczecinie już po raz 38. odbyła się gala rozdania Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego, przyznawanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Patron nagrody – ks. Bolesław Domański (1872-1939) – jako prezes Związku Polaków w Niemczech był jednym z głównych organizatorów pierwszego Kongresu Polaków w Berlinie, który odbył się 6 marca 1938 roku.

Ogłoszono wówczas Pięć Prawd Polaków:
Jesteśmy Polakami
Polak Polakowi Bratem!
Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci
Co dzień Polak Narodowi służy
Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle!

Celem Nagrody im. ks. Domańskiego jest uhonorowanie działalności społecznej wprowadzającej te prawdy w życie. Nagrodę tę otrzymują osoby i instytucje za wybitną twórczość i działalność w duchu Pięciu Prawd Polaków, które zostały ogłoszone na kongresie Związku Polaków w Niemczech w Berlinie w 1938 roku. Prawdy te stały się małym dekalogiem polskości, ogólnonarodowym dobrem i międzypokoleniowym testamentem. Laureaci to osoby, zgromadzenia bądź instytucje zasłużone w inspirowaniu i wcielaniu w życie ideałów, wartości i postaw chrześcijańskiego humanizmu i patriotyzmu. Jednocześnie celem tej nagrody jest podkreślenie zasad społecznych katolicyzmu oraz roli i wagi pracy społecznej, a także szerokie popularyzowanie postaci ks. dr. Bolesława Domańskiego – gorliwego kapłana, wielkiego patrioty, budzącego dumę narodową i radość z faktu przynależenia do narodu.

Uroczystość rozpoczęła się od mszy świętej sprawowanej pod przewodnictwem ks. prof. bp. pomocniczego Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej Henryka Wejmana w kościele seminaryjnym w Szczecinie. Mszę świętą uświetnili swoim głosem tegoroczni laureaci – Towarzystwo Śpiewu im. św. Cecylii ze Złotowa pod przewodnictwem Krystyny Belki. Następnie w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego odbyła się ceremonia wręczenia nagród. Tegoroczne statuetki z wizerunkiem Niezłomnego Proboszcza z Zakrzewa oraz symbolem Rodła wykonane zostały przez szczecińskiego rzeźbiarza Jacka Bernera.

Wśród tegorocznych laureatów znaleźli się:

– **ks. Jan Marcin Mazur** – za promocję chrześcijańskich wartości w życiu społecznym oraz w kulturze materialnej i duchowej Pomorza Zachodniego;

– **Klasztor Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Szczecinku** – za integrowanie polskiej społeczności, którą burzliwe dzieje rzuciły po 1945 roku do Szczecinka; za dobro świadczone ubogim, samotnym, chorym i dzieciom, które było zawsze znakiem rozpoznawczym zgromadzenia;

– **Towarzystwo Śpiewu im. św. Cecylii w Złotowie** – za budowanie fundamentów pol-

skiej kultury na germanizowanej Krajnie oraz wytrwałą działalność na rzecz narodowego i lokalnego patriotyzmu w 140. rocznicę istnienia.

W tym roku w gronie laureatów znalazły się szczecineckie niepokalanki. Siostry pełnią swoją posługę w Szczecinku od 79 lat. W klasztorze swoje miejsce znajdują osoby starsze oraz kolejne pokolenia małych wychowanków świetlicy środowiskowej. W klasztorze działa też Okno Życia. O tym, jak ważne są siostry dla mieszkańców Szczecinka, świadczy ich reakcja na wiadomość, która pojawiała się na początku ubiegłego roku. Ze względu na braki kadrowe niepokalanki miały opuścić miasto. Spowodowało to żywe reakcje zasmuconych wiernych z całej diecezji, a władze zgromadzenia zdecydowały się zmienić decyzję.



NATALIA DĄBROWSKA

Doradca rodzinny, mediator, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana"

„Dziękujemy za zauważenie naszej pracy dla społeczności w Szczecinku. To, że żyjemy w takim duchu i takim charyzmatem, to zasługa naszej założycielki, bł. matki Marceliny. Zgromadzenie powstało dla Polski i miało służyć Polsce. Stworzyła ona cztery zasady wychowawcze, a jedna z nich brzmi: «Bóg nas stworzył Polakami». Z radością dostrzegam, jak jest to spójne z prawdami Polaków spod znaku Rodła" – mówiła s. Leticja Skura, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP, przyznając, że siostry wcześniej nie znały ani ks. Domańskiego, ani Związku Polaków w Niemczech. Nie ukrywając wzruszenia, dziękowała wszystkim, którzy wspomagają szczecineckie niepokalanki w podejmowanych przez nie dziełach.

Oprócz szczecineckich zakonnic nagrodę przyznano także ks. Janowi Marcinowi Mazurowi, dla którego laudację wygłosił bp Henryk Wejman, niegdyś uczeń laureata, pobierający naukę podczas studiów kapłańskich. Ks. Jan przez ponad dwadzieścia lat był profesorem Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie, gdzie wykładał teologię moralną. Na Pomorskiej Akademii Medycznej (dziś PUM) wykładał etykę i pracował w Komisji Bioetycznej. Blisko współpracował z Duszpasterstwem Akademickim, zwłaszcza w czasie stanu wojennego, przez lata prowadził katechezy dla maturzystów i studentów. Pracował w Prezydenckiej Radzie Kultury w Szczecinie, włączał się w inicjatywy upamiętniające książąt z dynastii Gryfitów oraz szczecińskich i zachodniopomorskich męczenników, m.in. bł. ks. Carla Lamperta, o. Carla Lorenza i ks. Herberta Simoleita. Publikował w wydawnictwach archiwistów, uczestniczył w spotkaniach i konferencjach historyków oraz archiwistów. Jest autorem esejów o teatrze, kulturze ludowej, etycznym wymiarze stosunku człowieka do przyrody, języku kazań, relacjach państwo – Kościół, o moralności oraz Kościele na Pomorzu Zachodnim, dziejach katedry kamieńskiej oraz o Pomorzu.

Trzecia równoważna statuetka trafiła do Towarzystwa Śpiewu im. św. Cecylii ze Złotowa, które działa pod przewodnictwem Krystyny Belki. Na cześć tego laureata laudację wygłosił Jacek Stróżyński. Prezes Towarzystwa poinformowała, że choć zdobyli już wiele nagród i wyróżnień, to jednak właśnie z tej cieszą się szczególnie. Ze wzruszeniem podziękowała Kapitule za prestiżowe wyróżnienie. Towarzystwo śpiewająco „podsumowało" tegoroczną nagrodę pieśnią o Złotowie.

Na zakończenie głos zabrali Adam Gołkontt, przewodniczący Rady Federalnej Związku Polaków w Niemczech, Mateusz Gawroński, członek Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", oraz bp Henryk Wejman.

Tegoroczna nagroda została podsumowana w trzech słowach: *Kultura, pomocniczość i dziedzictwo.* Na scenie stanęli nagrodzeni laureaci ze swą historią, ze swym świadectwem chrześcijańskiej i braterskiej miłości, ze swą wrażliwością na kulturę, sprawiedliwość społeczną i z troską o młode pokolenie Polaków. Laureaci są zarówno świadkami, jak i nauczycielami. Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy.

77. Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka wręczona!

Uroczysta gala wręczenia 77. Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, którą przyznaje Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", odbyła się 18 czerwca 2024 roku w Warszawie.

Wydarzenie uświetniło swoją obecnością wielu znakomitych gości: bp Michał Janocha, przewodniczący kapituły Nagrody oraz przewodniczący Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego KEP; abp Antonio Guido Filipazzi, nuncjusz apostolski w Polsce, oraz ks. Michał Siennicki, reprezentant przewodniczącego KEP, abp. Tadeusza Wojdy.

Galę poprowadził dziennikarz Tomasz Wolny. Jako pierwszy głos zabrał Kamil Sulej, prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana": „Włodzimierz Pietrzak, jak mogliśmy usłyszeć – krytyk literacki, poeta, a nade wszystko żołnierz Powstania Warszawskiego – swoją osobowością i twórczością przyczynił się do upamiętnienia i ukazywania najpiękniejszych wartości. Wartości odnoszących się do miłości ojczyzny i Kościoła".

Specjalny list do uczestników wydarzenia skierował rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski.

Kapituła 77. Nagrody Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" im. Włodzimierza Pietrzaka, obradująca pod przewodnictwem ks. bp. prof. Michała Janochy, w składzie: ks. bp dr Wiesław Alojzy Mering, ks. dr Dariusz Wojtecki, Sławomir Józefiak, Kamil Sulej i Maciej Szepietowski, przyznała tegoroczne wyróżnienie następującym laureatom:

Łukaszowi Krupskiemu – za wybitną twórczość rzeźbiarską, będącą owocem wiary i talentu, świadectwo troski o piękno oraz pielęgnowanie doświadczenia sacrum w sztuce.

Wydawnictwu Biały Kruk – za rzetelną działalność na rzecz polskiej kultury, ofiarną pracę edukacyjno-wydawniczą, a w szczególności niestrudzone upowszechnianie wiedzy o polskiej historii oraz narodowej i religijnej tożsamości.

Muzeum i Ośrodkowi Dokumentacji Życia i Kultu bł. Księdza Jerzego Popiełuszki – w 40. rocznicę męczeńskiej śmierci duszpasterza ludzi pracy – za konsekwentnie realizowaną misję upamiętnienia jego postaci i nauczania społecznego oraz wytrwałe budowanie żywego, międzypokoleniowego pomnika błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki.

Laudację dla Łukasza Krupskiego wygłosił dr Adam Górniak, wykładowca w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. „Od kilkunastu lat mam możność obcowania z plonami aktywności twórczej Laureata. (…) Jak to bywa z każdą twórczością godną uhonorowania, jest różnoraka co do formy – od figurek, figur portretowych, przez znacznych rozmiarów popiersia, okazałe posągi, potężne pomniki, aż po cykl płaskorzeźb Drogi krzyżowej dla archikatedry św. Jana w Warszawie. (…) Znamy jego rzeźby. Znajdują się w różnych miejscach w Warszawie, np. pomniki «Ave crux» w kościele św. Anny w Warszawie oraz «Pomnik Matki» w parku Powstańca na warszawskiej Woli; popiersie Prymasa Tysiąclecia znajdujące się przed Pałacem Arcybiskupów Warszawskich czy portrety: Cypriana Norwida w gmachu Wydziału Polonistyki UW i Fryderyka Chopina w Grodzisku Mazowieckim" – wymienił laudator.

Głos zabrał również sam nagrodzony: „Ja mam takie poczucie, że to (…) jest dla mnie rodzaj zobowiązania na przyszłość, przede wszystkim w tym obszarze wartości chrześcijańskich, o których jest mowa w Nagrodzie (…). Mam poczucie wielkiej wdzięczności, przede wszystkim dla osób mi najbliższych, przede wszystkim dla moich rodziców. W tym obszarze ich niezwykłego świadectwa życia Ewangelią, która się wyrażała po pierwsze w miłości ich między sobą, która stała się wzorcem też dla mnie (…). Żyjemy w czasach kapitalizmu i myślę, że to jest najwspanialszy kapitał, jaki mogłem otrzymać – to świadectwo tego, że Ewangelia jest czymś pięknym i ważnym" – podkreślił.

W kategorii działalność społeczna nagrodę otrzymało wydawnictwo Biały Kruk. Laudację wygłosił prof. Wojciech Roszkowski, historyk i profesor Instytutu Studiów Politycznych PAN: „[Biały Kruk to firma], która w ciągu ćwierćwiecza rozkwitła do takich rozmiarów, że (…) jest w tej chwili na rynku wydawnictw katolickich, nie powiem, że pierwszą, ale jedną z pierwszych, a zdecydowanie wyróżniającą się pewnym profilem. Ten profil to jest zarówno myśl chrześcijańska, wiara, religia, to jest patriotyzm, ale również sztuka".



ALEKSANDRA BILICKA

Dziennikarz i kulturoznawca. Redaktor portalu e-civitas.pl

Nagrodę odebrała właścicielka wydawnictwa, Jolanta Sosnowska. „Jest to Nagroda, która jest dla nas ogromnie ważna, albowiem patron Nagrody jest kimś, kto, podobnie jak nasze wydawnictwo, wierny jest zasadzie «Bóg, honor i ojczyzna». (…) Owe wartości patriotyczne, religijne, które są nam drogie i które są obecne w każdej książce, bez względu na to, jakiej ona tematyki dotyczy, zawsze są na pierwszym miejscu i są wyrazem walki o to, co obecny tutaj Jan Pietrzak wyraził w pieśni *Żeby Polska była Polską*" – zaznaczyła laureatka.

W kategorii działalność edukacyjna nagrodzone zostały dwie instytucje – Muzeum i Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu bł. Księdza Jerzego Popiełuszki. Wyróżnienie zostało przyznane w szczególnym czasie, w tym roku obchodzimy bowiem 40. rocznicę śmierci ks. Jerzego.

O laudację poproszono dr Ewę Czaczkowską, historyka, publicystkę, wykładowcę Wydziału Teologicznego UKSW. „Oba te nagrodzone podmioty wyrosły, w moim przekonaniu, z realizacji dwóch wartości, wielkich wartości, które stanowiły moralny trzon całego życia, działalności, nauczania ks. Popiełuszki. Chodzi mi o (…) wierność i solidarność. Ks. Jerzy był solidarny z cierpiącymi, prześladowanymi. Pozostał wierny swoim duchowym córkom, synom do samego końca – aż po krzyż" – wskazała dr Czaczkowska.

Statuetkę odebrali kustosz sanktuarium ks. dr Marcin Brzeziński oraz menedżer ds. projektów Muzeum, Paweł Kęska. Na sali obecna była również Katarzyna Sobora, twórczyni Ośrodka i jego wieloletnia szefowa.

„Tę nagrodę chciałbym dedykować ks. Teofilowi Boguckiemu i wszystkim tym, którzy przez te 40 lat służyli pamięci ks. Jerzego. Ta rzesza wolontariuszy to właśnie byli ludzie, którzy nie szukali swojego, tylko szukali możliwości przekazania prawdy o tym, kim był ks. Jerzy Popiełuszko" – powiedział ks. Brzeziński.

Głos zabrał również Paweł Kęska: „Jeśli ktokolwiek przejdzie przez to Muzeum jako przewodnik (…) to wie, że bierze na siebie odpowiedzialność opowiadania historii o prawdzie, wolności i wartości życia i śmierci".

O skierowanie kilku słów do zebranych poproszony został również bp Janocha, który wyraził swoją radość i wdzięczność za wyróżnienie przez Stowarzyszenie tych konkretnych trzech laureatów.

Statuetki z wizerunkiem Włodzimierza Pietrzaka wręczali abp Filipazzi, bp Janocha oraz Kamil Sulej. Uroczystość zakończył koncert wiolonczelowy trio A Tre.
















Fot. Marta Karpińska

MarzyMiś



czyli Piotr Wajs o szkole

MarzyMiś Podekscytowany

MarzyMiś Ufający

MarzyMiś Zapatrzony

MarzyMiś Adwentowy

MarzyMiś Mędrzec

MarzyMiś Niewidzialny

MarzyMiś Zlaicyzowany

MarzyMiś w drodze do Emaus

MarzyMiś Maturalny

MarzyMiś Sklasyfikowany

e-civitas.pl/tag/marzymis

Grafika Mariusz Huk

Gramy do jednej bramki

O polityce informacyjnej, Centrum Medialnym oraz o wartości dobrej współpracy – z Mateuszem Gawrońskim, członkiem Zarządu i rzecznikiem prasowym Stowarzyszenia, rozmawia Marta Karpińska.



Fot. Marta Karpińska

Czy Stowarzyszenie skutecznie komunikuje swój przekaz i misję na zewnątrz?

W ramach „Civitas Christiana" działa wiele oddziałów terenowych. Sporo z nich, realizując program Stowarzyszenia, ma zarazem swoją specyfikę działalności, ale wielokrotnie nie przebija się z informacją o niej do szerszej opinii publicznej, mimo że ma do tego narzędzia chociażby w postaci mediów społecznościowych. Dzisiaj jest niestety tak, i dotyczy to wszystkich organizacji, że jeżeli nie ma ich w Internecie, to znaczy, że nie istnieją. Z drugiej strony pewnym charyzmatem Stowarzyszenia jest realne spotkanie ludzi. Pytanie, które sobie obecnie stawiamy, to jak doprowadzić do tego rzeczywistego spotkania człowieka z człowiekiem i do realnych działań na polu społecznym w danym miejscu, żeby na wirtualności się nie skończyło.

Jakie miejsce zajmuje w tym Centrum Medialne?

Chociaż Stowarzyszenie istniało w przestrzeni internetowej już wcześniej, to w okresie pandemii nagle się okazało, że ta obecność jest niewystarczająca, spotkania na żywo, które były podstawą pracy formacyjnej Stowarzyszenia, zostały zabronione. By nie biadolić na temat tego, czego nie można, w Stowarzyszeniu zaczęliśmy robić to, co było można. Ponieważ cały świat przeniósł się do Internetu, my też tam „przenieśliśmy" to, co się przenieść dało – z perspektywy czasu można żałować, że taka zdecydowana akcja nie nastąpiła wcześniej, ale jak to mówią, lepiej późno niż wcale. Stowarzyszenie działało trochę metodą prób i błędów, czy też mówiąc językiem militarnym, teren „rozpoznawało bojem". Najpierw powstało Radio Civitas Christiana, zamieszczające audycje na platformach podcastowych Spotify i SoundCloud. Rozwinęliśmy nasz kanał Civitas Christiana TV na YouTube. Już nie wspomnę o portalu e-civitas.pl i kwartalniku (wcześniej miesięczniku) „Civitas Christiana". Wszystko to z czasem stopniowo zostało skoordynowane w ramach jednej struktury organizacyjnej.

Naszym celem jest przekazywanie treści, które mamy „na sztandarach" w Stowarzyszeniu coraz szerszej grupie odbiorców. Katolicką

naukę społeczną, myśl i postać naszego patrona błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego, Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej, promocję autorytetów. Informujemy też o różnych wydarzeniach lokalnych organizowanych przez środowisko. Podsumowując, Centrum Medialne towarzyszy każdemu z Instytutów funkcjonujących w ramach Stowarzyszenia i jest jedną z form naszej obecności medialnej, pomagając przekazywać generowane przez Stowarzyszenie treści. Oprócz tego nasz zespół potrafi nagrać profesjonalny reportaż. Jesteśmy też przygotowani do tego, by organizować spotkania o różnorodnej tematyce, począwszy od kwestii społecznych poprzez moralno-etyczne aż do politologicznych czy chociażby z kategorii szeroko rozumianego „lifestylu". Nie boimy się również komentować aktualnych sytuacji życia społeczno-politycznego z naszego kraju czy zadawać trudnych pytań zapraszanym gościom podczas debat. Jesteśmy wszechstronni – i merytorycznie, i technicznie.

Jakie są osiągnięcia Centrum Medialnego w ostatnim czasie? Co udało się uzyskać?

Trzeba najpierw zadać sobie pytanie, co mogłoby być tym osiągnięciem, biorąc pod uwagę gwałtowny rozwój wszystkich mediów w Internecie. Czy zwiększenie wyświetleń, zasięgów, czy zatrzymanie czytelnika, słuchacza, który do nas trafił? Patrząc na te dwa kryteria, uważam, że w obu przypadkach osiągnęliśmy dobry wynik, bo od dwóch lat sukcesywnie zwiększa się liczba wyświetleń naszych treści na mediach społecznościowych, jak również czytelnicy, którzy kiedyś nas czytali i słuchali, są nam wierni. Myślę, że to jest sukces. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat notujemy też przyrosty w mediach społecznościowych. Wzrasta – co też jest bardzo ważne – ilość tworzonych i publikowanych przez nas materiałów. Idziemy do przodu, rozwijamy się, sami sobie podnosimy poprzeczkę, szkolimy się.

Jakie widzisz kierunki rozwoju?

Dziś forma przekazu opiera się na szybkości, na co wskazują też trendy na mediach społecznościowych. Odbiorcą jest zasadniczo człowiek młody, a my chcemy rozszerzać grupę swoich odbiorców także o młodych. Do nich adresowany jest Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej, do nich chcemy docierać, promując autorytety – postaci nie plastikowe czy fajansowe, ale realne, żywe i wnoszące wartości. Więc przyglądamy się globalnym trendom i nie uciekamy przed nimi. Nie oznacza to, że klasyczne formy medialnego przekazu zostaną u nas wyparte czy zastąpione przez te nowoczesne, lecz o nie uzupełnione, by atrakcyjna treść, którą już posiadamy, była obudowywana aktualną formą.

Inny aspekt to nasza otwartość na współpracę. Od kilku miesięcy spada liczba miejsc w mainstreamowych mediach, gdzie ludzie, którzy mają katolicki punkt widzenia i żyją katolickimi wartościami, mogą się wypowiedzieć. Nie są zapraszani do dyskusji, nie są interesujący, bo nie idą „z duchem czasu" albo nie chcą być trybikiem pracującym zgodnie z wymaganiami poprawności politycznej, do której stosowania dzisiejsze redakcje i stacje telewizyjne usiłują dążyć. A rzeczywistość jest taka, że Kościół idzie z duchem czasu od dwóch tysięcy lat, ale nie według kryteriów świata. Stowarzyszeniowe media, czy to kwartalnik „Civitas Christiana", portal e-civitas.pl, czy Civitas Christiana TV na YouTube, są jednymi z nielicznych katolicko-społecznych mediów na wysokim poziomie i jesteśmy otwarci na udostępnianie swoich łamów tym, którzy gdzie indziej nie mogą się wypowiadać.

Warto też wspomnieć o naszej współpracy z innymi organizacjami i mediami, którą prowadzimy, udzielając patronatów czy wskazując na nie jako na autorytety. Ta współpraca jest ważna, aby pokazać – powiem tak po piłkarsku – że mimo iż czasami mamy inne barwy, to nie gramy przeciwko sobie, tylko do jednej bramki. Można i warto sobie pomagać, bo w tej współpracy jest siła.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Ksiądz Bolesław Domański odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski

Na wniosek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz dzięki staraniom lokalnego środowiska Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyznał Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski śp. ks. Bolesławowi Domańskiemu. Uroczystość przekazania orderu odbyła się 4 czerwca 2024 roku w Zakrzewie, gdzie ks. Domański był proboszczem i gdzie znajduje się jego grób.

Order prezydent Andrzej Duda nadał: „w uznaniu wybitnych zasług w działalności duszpasterskiej, publicznej i społecznej na rzecz utrwalania pamięci i tożsamości Polaków pod zaborami, za niezłomną postawę w krzewieniu ideałów patriotycznych i niepodległościowych”.

Ksiądz Bolesław Domański był duchownym katolickim, doktorem filozofii, prezesem Związku Polaków w Niemczech w latach 30. XX wieku, przywódcą duchowym i politycznym polskiej mniejszości narodowej w Republice Weimarskiej i III Rzeszy, a także proboszczem parafii w Złotowie i Zakrzewie.

„Nie walczył z bronią w ręku. Był księdzem. Walczył modlitwą, walczył swoim talentem organizatorskim, swoimi głębokimi przekonaniami, wartościami, które w nim były, swoim talentem kaznodziejskim, rozmawiając, przemawiając i organizując polskie życie w Prusach. Pod tym względem był postacią absolutnie wybitną” – powiedział Andrzej Duda.

Jesienią order zostanie przekazany do Domu Polskiego w Zakrzewie, który budował ks. Domański.

W uroczystości wzięła udział reprezentacja Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”: Mateusz Gawroński i Mateusz Zbróg – członkowie zarządu, Jacek Stróżyński i Stanisław Pawełek – przedstawiciele oddziałów lokalnych Stowarzyszenia, Piotr Sutowicz – zastępca przewodniczącego Rady Nadzorczej oraz inni członkowie Stowarzyszenia.



Fot. Izabela Adamczyk

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” od 1981 roku przyznaje Nagrodę im. ks. Bolesława Domańskiego. Dotychczas odbyło się 38 edycji nadania tego wyróżnienia.

ab

Feniks 2024 – dwa wyróżnienia dla Instytutu Wydawniczego PAX

13 kwietnia w katedrze polowej Wojska Polskiego pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski odbyła się Gala wręczenia nagrody Feniks 2024, wieńcząca XXIX Targi Wydawców Katolickich. Wśród wyróżnionych znalazł się Instytut Wydawniczy PAX.

„Nagroda Feniksa została po raz pierwszy przyznana dwadzieścia siedem lat temu. Ma za zadanie przypominać wydawcom o ich misji, a tą jest przede wszystkim ewangelizacja, a w dzisiejszych czasach – reewangelizacja" – powiedział wiceprzewodniczący Kapituły Nagrody ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski i zwrócił uwagę, że nie bez powodu Gala odbywa się w czasie, kiedy Kościół świętuje Zmartwychwstanie Chrystusa, wskazując na to, co dla chrześcijan powinno być najważniejsze.

Na Gali licznie stawili się wydawcy, autorzy, tłumacze, twórcy filmowi i wszyscy ci, którym książka katolicka oraz promocja katolickich wartości są bliskie. Do nagrody Feniksa zgłoszono w tym roku 250 pozycji w jedenastu kategoriach. Nagrodę główną – Złotego Feniksa – otrzymał Adam Bujak, światowej sławy artysta fotografik, którego wiele albumów poświęconych jest Janowi Pawłowi II.

Wśród wyróżnionych publikacji znalazły się dwie książki Instytutu Wydawniczego PAX. W kategorii *Nauki kościelne* wyróżniono pozycję *Etyka w biznesie i katolicka nauka społeczna* pod redakcją Daniela K. Finna jako „Pouczający przegląd światowych trendów na styku moralności biznesowej i zasad wiary katolickiej. Zestaw praktycznych wskazówek pomagających połączyć potrzebę etycznego zachowania i osiągania wymiernych efektów ekonomicznych w działalności gospodarczej". *Etyka w biznesie i katolicka nauka społeczna* stanowi tłumaczenie książki *Business Ethics and Catholic Social Thought* – publikacji Georgetown University Press z 2021 roku, powstałej w wyniku badań relacji między religią a życiem gospodarczym, przeprowadzonych w ramach projektu *True Wealth of Nations* w Instytucie Zaawansowanych Studiów Katolickich Uniwersytetu Południowej Kalifornii w Los Angeles.



Fot. Michał Klag

W kategorii *Książka dla dzieci i młodzieży* wyróżniono komiks *Cyfrowy uczeń. Carlo Acutis i Eucharystia* Philipa Kosloskiego, teologa, filozofa, rysownika i publicysty, który pomysł komiksu o błogosławionym nastolatku skonsultował z jego mamą Antonią Salzano Acutis i uzyskał jej aprobatę. W uzasadnieniu wyróżnienia czytamy: „Komiksowa historia niezwykłego chłopca, który swoje młode życie poświęcił głoszeniu prawdy na temat niezwykłości i piękna Eucharystii. Intrygujący obraz współczesnego przykładu świętości, który inspiruje rzesze młodych chrześcijan".

Gratulujemy Instytutowi Wydawniczemu PAX!

Marta Karpińska

„Powstał z potrzeby społecznej”. Za nami premiera *Słownika katolickiej nauki społecznej*

W dniach 6 i 7 maja miała miejsce oficjalna prezentacja najnowszej pozycji w ofercie Instytutu Wydawniczego PAX. *Słownik katolickiej nauki społecznej* w syntetyczny sposób ukazuje aktualne zagadnienia przez pryzmat nauki społecznej Kościoła.

Powstał w środowisku Centrum Katolickiej Nauki Społecznej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, reprezentującym warszawską szkołę KNS, we współpracy z przedstawicielami innych ośrodków akademickich, m.in. z Katowic, Krakowa, Lublina, Opola, Poznania i Wrocławia. Tytuł nawiązuje do książki wydanej przed trzema dekadami. Jednak obecny słownik to całkowicie nowa, współczesna publikacja, przygotowana przez grono 48 autorów, pracujących pod kierunkiem kilkuosobowej redakcji naukowej, której przewodził ks. prof. Piotr Mazurkiewicz.

Pozycja obejmuje 131 haseł zgrupowanych w dziewięciu działach tematycznych: podstawy nauczania społecznego Kościoła; zasady społeczne, normy i wartości; człowiek – jego prawa i obowiązki; małżeństwo i rodzina; praca i życie zawodowe; społeczeństwo i kultura; polityka; ekonomia; sprawy międzynarodowe.



Fot. Marta Karpińska

Premiera książki miała miejsce 6 maja 2024 roku o godzinie 11.00 w siedzibie Katolickiej Agencji Informacyjnej w Warszawie. W spotkaniu udział wzięli: Maciej Szepietowski – prezes zarządu Fundacji „Civitas Christiana", ks. prof. dr hab. Piotr Mazurkiewicz – redaktor naukowy *Słownika*, prof. dr hab. Aniela Dylus – współautorka oraz Kamil Sulej – prezes zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", współautor i redaktor naukowy *Słownika*. Spotkanie poprowadził Marcin Przeciszewski – prezes Katolickiej Agencji Informacyjnej.

7 maja 2024 roku o godzinie 17.00 przy ul. Wspólnej 25 w Warszawie również odbyła się prezentacja *Słownika*. O publikacji opowiadali: Maciej Szepietowski, ks. prof. dr hab. Piotr Mazurkiewicz, dr hab. Krzysztof Wielecki, prof. ucz. i współautor *Słownika*, oraz Kamil Sulej.

Słowo wstępu skierował do zebranych Maciej Szepietowski:

„Ta książka jest potrzebna dlatego, że porządkuje, systematyzuje pojęcia związane z katolicką nauką społeczną. Również u źródeł idei, aby taką publikację wydać, była potrzeba społeczna, którą odkrywaliśmy podczas inicjatyw takich jak Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej, szkolenia dla nauczycieli i katechetów. Te głosy ze strony bardzo różnorodnych środowisk, z którymi współpracujemy, pojawiały się i stąd była nasza wielka determinacja, aby taką książkę wydać".

Ks. prof. Piotr Mazurkiewicz wyjaśnił, czym jest dzisiaj katolicka nauka społeczna oraz jaką rolę pełni we współczesnym, bardzo spolaryzowanych społeczeństwie.

„Szczególnie w Polsce jesteśmy w takim okresie, kiedy polityka, sposób jej zorganizowania, sposób uprawiania, stawia pytanie o to, czy widać, że jesteśmy w kraju chrześcijańskim, czy też jest to mało widoczne" – podkreślił ksiądz profesor.

O tym, na ile katolicka nauka społeczna jest częścią kultury intelektualnej, opowiedział dr Krzysztof Wielecki:

„Żyjemy w czasach chaosu, w czasach przewartościowania właściwie wszystkiego, w których kwestie światopoglądowe są podstawowe. A dla kwestii światopoglądowych myślę, że kwestią podstawową jest człowiek, za kogo my go uważamy, kim on jest i wobec tego – czym powinien być świat człowieka, jak powinien on kształtować swój świat, swoją kulturę, swoją gospodarkę".

Dodał:

„To, że środowisko katolickie jest w stanie wydać przepiękną książkę ze 131 hasłami, tych autorów, których znam, szanuję, ale równocześnie ludzi samodzielnie myślących – to oznacza, że jest żywa myśl. Że to środowisko próbuje samo orientować się w świecie bardzo trudnym (…) Ale to jest też nie tylko dyskusja wewnątrz intelektualistów katolickich, ale drugą, bardzo ważną sprawą jest to, że jest bardzo wielu ludzi, którzy gubią się w tym świecie, ale nie potrafią samodzielnie zająć stanowiska. Tutaj to nie jest wykładnia Kościoła, w związku z tym można z tym dyskutować (…), ale równocześnie wprowadza pewną płaszczyznę rozmowy. Ja myślę o nauczycielach religii, w ogóle o ludziach, katolikach, którzy muszą rozmawiać np. z nastolatkami".

Kamil Sulej wyjaśnił, jak *Słownik* mogą wykorzystać środowiska katolików świeckich:

„Jako świeccy jesteśmy bardzo mocno narażeni w tym zamęcie cywilizacyjnym, zamęcie społecznym, na pewne bodźce z zewnątrz. Tym wyróżnikiem, który nas w pewnym sensie ustawia w tym sektorze, jest to, że jesteśmy osobami wierzącymi, które chcą robić coś w sposób praktyczny, ale też mieć szerszy przekaz".

Po premierze *Słownika katolickiej nauki społecznej* rozpoczął się cykl spotkań poświęconych publikacji w wielu miastach w całej Polsce.

Aleksandra Bilicka

YouTube

Prezentacja *Słownika* w KAI:
https://www.youtube.com/watch?v=dxuZc-m0hJw

Civitas Christiana pielgrzymuje do Wilna

W dniach 10-12 kwietnia 2024 roku środowisko „Civitas Christiana", reprezentowane przez blisko 300 osób z całej Polski, pielgrzymowało do Wilna. Byli to przedstawiciele oddziałów okręgowych: krakowsko-kieleckiego, poznańskiego, wrocławskiego, opolskiego, szczecińsko-koszalińskiego, olsztyńsko-białostockiego, toruńskiego, rzeszowskiego, lubelskiego oraz warszawskiego i łódzkiego.

Najpierw spotkanie z bł. ks. Jerzym

Podczas pierwszego dnia pielgrzymki miejscem wspólnego spotkania była Suchowola, do której z różnych stron kraju przybyło sześć autokarów z pielgrzymami. To właśnie na suchowolskiej ziemi, a konkretnie w pobliskich Okopach, przyszedł na świat bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Grupa czwarta (Warszawa & Łódź) przed wyjazdem ze stolicy rozpoczęła tę pielgrzymkę w miejscu szczególnie ważnym dla ks. Jerzego. Uczestnicy modlili się przed grobem kapłana, znajdującym się na terenie parafii przy kościele pw. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu.

Po dotarciu na miejsce w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Suchowoli została odprawiona msza święta przed dalszą podróżą. Nabożeństwu przewodniczył bp Henryk Ciereszko, biskup pomocniczy białostocki. We wspólną modlitwę włączyli się również księża asystenci obecni na pielgrzymce: asystent krajowy – ks. Dariusz Wojtecki oraz ks. Ryszard Umański z Częstochowy i ks. Lucjan Szumierz z Kolbuszowej. Podczas uroczystości został poświęcony przez biskupa obraz Jezusa Miłosiernego, który następnie „pielgrzymował" z uczestnikami do Wilna. Po wspólnej modlitwie wszyscy udali się w dalszą podróż w stronę stolicy Litwy. Po kilku godzinach jazdy autokary z pielgrzymami dotarły do Wilna, a uczestnicy zjedli kolację i zameldowali się w pokojach hotelowych.

Intensywne i piękne Wilno

Drugiego dnia pielgrzymom towarzyszyła piękna, słoneczna pogoda. Był to intensywny czwartek, który zaczął się spacerem z hotelu do Ostrej Bramy. Każda z grup rozpoczęła zwiedzanie stolicy Litwy wraz ze swoim przewodnikiem. Wśród miejsc, które zostały odwiedzone, można wymienić chociażby cerkiew Ducha Świętego czy cerkiew unicką św. Trójcy. Nie obyło się również bez spaceru po wileńskiej starówce. Dzięki opowieściom przewodników uczestnicy pielgrzymki poznali wiele interesujących, a czasem zaskakujących faktów dotyczących stolicy Litwy czy też poszczególnych obiektów miejskich lub sakralnych. Najważniejszym punktem zarówno tego dnia, jak i całej pielgrzymki, była msza święta w kaplicy ostrobramskiej, która została poprzedzona modlitwą różańcową przed wizerunkiem Ostrobramskiej Pani Miłosierdzia. W to szczególne miejsce pielgrzymi zanieśli swoje prośby, a także dziękowali za otrzymane łaski. Modlili się również za całą wspólnotę „Civitas Christiana", zarówno tych obecnych na miejscu w Wilnie, jak i tych, którzy z różnych przyczyn nie mogli uczestniczyć w pielgrzymce. Całą uroczystość swoim śpiewem upiększał chór polskich dzieci i młodzieży.

W polskich szkołach, u św. Faustyny i Na Rossie

Po zakończeniu mszy świętej pielgrzymi udali się autokarami do pięciu pobliskich polskich szkół, gdzie zostali bardzo ciepło i serdecznie przywitani przez grono pedagogiczne oraz uczniów. Uczestnicy podzieleni na poszczególne grupy odwiedzili Gimnazjum im. ks. Józefa Obrembskiego w Mejszagole, Gimnazjum im. św. Urszuli Ledóchowskiej w Czarnym Borze, Szkołę Podstawową im. Czesława Miłosza w Pakienie, Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Podbrzeziu oraz Szkołę Podstawową w Jęczmieniszkach. Przybyli goście mieli przyjemność zobaczyć specjalne występy przygotowane przez młodzież, m.in. pokazy tańca ludowego, śpiewy pieśni i recytacje wierszy. W szkole w Pakienie został uroczyście przywitany ks. Ryszard Umański, który od wielu lat działa na rzecz tamtejszej lokalnej społeczności. Z okazji niedawno obchodzonych urodzin uczniowie wraz z nauczycielami odśpiewali mu gromkie „Sto lat!" oraz poczęstowali go specjalnym tortem. Nie obyło się również bez prezentów! Pani dyrektor wręczyła kapłanowi koszulkę z herbem szkoły oraz napisem „Anioł Stróż". Po wszystkich występach przedstawiciele Stowarzyszenia podziękowali i wręczyli prezenty gronu pedagogicznemu oraz uczniom, jednocześnie zapraszając ich na pielgrzymkę „Civitas Christiana" na Jasną Górę, która odbywa się w maju. Po wspólnym obiedzie w szkołach i powrocie do Wilna pielgrzymi po południu kontynuowali zwiedzanie stolicy kraju, odwiedzając kościół św. Piotra i Pawła, domek św. Faustyny i cmentarz Na Rossie.

Starówka

Trzeciego dnia z rana uczestnicy pielgrzymki wraz z przewodnikami ponownie udali się na starówkę, by kontynuować spacer po najważniejszych punktach „miasta siedmiu wzgórz", jak czasami określane jest Wilno („mały Rzym"). Odwiedzili sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Wilnie, gdzie znajduje się pierwszy i prawdziwy obraz Jezusa Miłosiernego. Kolejnymi miejscami na trasie były m.in.: Uniwersytet Wileński, kościół św. Anny, bazylika archikatedralna św. Stanisława Biskupa i św. Władysława oraz pomnik Adama Mickiewicza, a także miejsce, w którym mieszkał Juliusz Słowacki. Podczas spaceru pielgrzymi kilkukrotnie trafiali na ślady polskich poetów, mijając miejsca, w których powstawały ich poszczególne dzieła lub które w jakiś inny sposób były z nimi związane. W trakcie czasu wolnego pielgrzymi udali się do wileńskich restauracji, by degustować dania tamtejszej kuchni, a także odwiedzili lokalne sklepy, w których zaopatrzyli się w pamiątki.

Modlitwa o Miłosierdzie Boże

Po czasie wolnym dla uczestników cała grupa zebrała się w kościele Świętego Ducha, gdzie o godzinie 15:00 rozpoczęła modlitwę Koronką do Bożego Miłosierdzia przed obrazem Jezusa Miłosiernego. Po niej została odprawiona msza święta, w czasie której uroczyście rozpoczęto peregrynację obrazu Jezusa Miłosiernego. Władze Stowarzyszenia, reprezentowane przez Sławomira Józefiaka oraz Kamila Suleja, przekazały obraz na ręce delegacji regionu wrocławskiego, w którym jako pierwszy będzie on peregrynował. Po wspólnej modlitwie wszyscy uczestnicy udali się pod katedrę, gdzie zostało zrobione pamiątkowe zdjęcie, a później autokarami pojechali do Trok. W tej malowniczej miejscowości pielgrzymi degustowali specjały kuchni karaimskiej, a także zwiedzali zamek położony na jeziorze Galwe. Wieczorem wszystkie autokary ruszyły w stronę granicy i nocą lub nad ranem dotarły do poszczególnych miast w Polsce.

Kamil Latuszek











Fot. Kamil Latuszek

Peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego w „Civitas Christiana”

W dniach 10-12 kwietnia 2024 roku przeżywaliśmy jako wspólnota Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” ogólnopolską pielgrzymkę naszego środowiska do Wilna. Było to wydarzenie ważne – zgromadziło bowiem około 300 osób. Nie chcę jednak rozpisywać się o tym wyjeździe, gdyż tuż obok możecie Państwo przeczytać osobną relację. Chcę tylko zwrócić uwagę, że kiedy pielgrzymka do Wilna była zapowiadana, równocześnie pojawiła się informacja, że właśnie tam rozpoczniemy kolejną ogólnopolską peregrynację.

Stowarzyszeniowa tradycja

Poprzednie tego rodzaju przedsięwzięcia zawsze były bardzo pozytywnie odbierane, jako element cementujący nasze Stowarzyszenie. Tak było np. w przypadku relikwii św. Jana Pawła II. Szczególnie mocno element budowania wspólnoty był widoczny, gdy poszczególne oddziały spotykały się na modlitwie przy relikwiach bł. Stefana kard. Wyszyńskiego, naszego patrona. Był to bowiem czas, kiedy podnosiliśmy się po covidowym, wymuszonym rozluźnieniu interakcji pomiędzy ludźmi tworzącymi „Civitas Christiana”.

Dziś możemy swobodnie pielgrzymować i swobodnie spotykać się na modlitwie. Wielka wdzięczność Bożej Opatrzności przeplata się z poczuciem wezwania do tego, by w sprzyjających warunkach tym bardziej podjąć ten miły trud organizowania modlitewnej wspólnoty. Wobec tego przedsięwzięcia stajemy pełni ufności, że także tym razem przyniesie ono zbawienne owoce i ponownie przyczyni się do budowy czy może odbudowy „Civitas Christiana”. Zawierzamy siebie i nasze Stowarzyszenie Bożemu Miłosierdziu, a pomocą będzie obraz – kopia wizerunku „Jezu, ufam Tobie” z krakowskich Łagiewnik oraz materiały formacyjne przygotowane z inspiracji ks. Krzysztofa Stoli.



Fot. Kamil Latuszek

Z Wilna w Polskę

Nasuwają się dwa aspekty techniczne, które pragnę od razu wyjaśnić. Po pierwsze trasa. Peregrynacja rozpoczęła się 12 kwietnia w kościele św. Ducha w Wilnie. Podczas mszy św. sprawowanej na zakończenie pielgrzymki przez naszych księży asystentów: ks. Dariusza Wojteckiego, ks. Ryszarda Umańskiego oraz ks. Lucjana Szumierza odbyło się uroczyste przekazanie obrazu. Przedstawiciele władz centralnych: kol. Sławomir Józefiak i kol. Kamil Sulej powierzyli wizerunek delegacji z Wrocławia. Z Wilna płótno

Fot. Marta Karpińska

powędrowało właśnie do stolicy Dolnego Śląska, można powiedzieć, że po ukosie polskiej mapy. W oddziałach okręgowych we Wrocławiu i w Opolu przebywało aż do końca maja, do czasu ogólnopolskiej pielgrzymki na Jasną Górę. Tam odebrała je delegacja poznańska. Wracając do obrazowego wyobrażenia mapy Polski – proszę przez chwilę potraktować ją jak tarczę czasomierza. Skoro w pierwszej kolejności występują Wrocław i Poznań to intuicja podpowiada nam, że obraz zatoczy koło zgodnie z ruchem wskazówek zegara, by pod koniec roku zawitać do Krakowa. To tutaj, podczas Adwentowych Dni Skupienia, na które już dzisiaj serdecznie zapraszam (6-7 grudnia 2024 roku), zakończymy peregrynację. Już dziś trasa Wilno – cała Polska – Kraków robi wrażenie, a myślę, że w grudniu tych wrażeń i przeżyć będzie jeszcze więcej. Oby tak było!

Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej…

Drugi aspekt techniczny to sam obraz, który będzie podróżował w Państwa oddziałach. Jest to dzieło inspirowane obrazem autorstwa Adolfa Hyły, znajdującym się w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Pierwowzór ten jest uważany za najbardziej znany wizerunek związany z kultem Bożego Miłosierdzia, choć i tutaj pojawiają się przecież żywe dyskusje, gdzie znajduje się „prawdziwy" Jezus Miłosierny, czego zresztą mogli doświadczyć wileńscy pielgrzymi, którzy odwiedzili tamtejsze sanktuarium z płótnem spod pędzla Eugeniusza Kazimirowskiego. Zostawiając ten temat na boku, skupmy się na tym, co powiedział sam Pan Jezus: „Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej"… Wizerunek, który będzie podróżował i zachęcał członków „Civitas Christiana" do modlitewnej zadumy powstał z kolei w Lublinie. Wykonali go dwaj artyści: ojciec i syn. Obaj urodzili się w Żytomierzu. Prof. Mieczysław Maławski jest związany z Akademią Sztuk Pięknych we Lwowie. Jest także prezesem Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, z którym niestrudzenie kultywuje polską kulturę. Drugim autorem jest Władysław Maławski, również wychowanek lwowskiej ASP, obecnie mieszkający w Lublinie. Wielką część jego dorobku artystycznego zajmuje sztuka sakralna. Obaj panowie organizowali liczne wernisaże, w tym niejednokrotnie także w gościnnych murach oddziałów naszego Stowarzyszenia.



Silva rerum in fine

Pozostaje mi powtórzyć zawarte wcześniej nadzieje i życzyć nam wszystkim, by peregrynacja wzmocniła nas zarówno indywidualnie, jak i stowarzyszeniowo. Myślę, że kolejne przystanki wędrówki obrazu będzie można śledzić na bieżąco w mediach społecznościowych i na portalu e-civitas.pl. Raczej zrezygnujemy z drukowanych relacji. Po pierwsze kwartalna częstotliwość powodowała niekiedy duże opóźnienie czasowe. Po drugie siłą rzeczy relacje te przybierały często bardzo podobną formę, różniąc się niemal tylko nazwami miejscowości i parafii. Dlatego, rezygnując z druku relacji, równocześnie zaznaczam, że tak właśnie ma być: w każdym miejscu ta peregrynacja ma wyglądać podobnie, odbywać się w oparciu o te same materiały formacyjne. Potrzebujemy jedności w Stowarzyszeniu, potrzebujemy wspólnej budowy tego samego „Civitas Christiana".

Mateusz Zbróg

Nasi goście – dzieci z Wileńszczyzny odwiedziły Polskę

W kwietniu środowisko „Civitas Christiana" pielgrzymowało do Wilna. W tym czasie pielgrzymi odwiedzili kilka polskich szkół w rejonie wileńskim. W dniach 21-25 maja, na zaproszenie „Civitas Christiana" oraz Grupy INCO S.A., nauczyciele oraz młodzież z jednej z nich – Szkoły Podstawowej im. Czesława Miłosza w Pakienie – odwiedzili Polskę.

21 maja, z samego rana, wycieczka wyjechała autokarem z Pakieny w stronę przejścia granicznego w Ogrodnikach. Pierwszym punktem w Polsce był Niepokalanów. Na miejscu uczestników przywitali prezes Stowarzyszenia „Civitas Christiana", Kamil Sulej, oraz Janusz Szwarocki. Nasi goście odwiedzili bazylikę Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask oraz spacerowali po okolicach klasztoru. Dzień później grupa zwiedziła Muzeum św. Maksymiliana, a potem udała się w podróż do Warszawy.

Pierwszym punktem harmonogramu w stolicy było zwiedzanie Pałacu Prezydenckiego. Do grupy w Warszawie dołączyli przedstawiciele Stowarzyszenia i wszyscy wspólnie odbyli spacer po miejscu, gdzie na co dzień urzęduje prezydent Polski. Panie przewodniczki oprowadziły zwiedzających po najważniejszych pomieszczeniach i przekazały wiele ciekawostek na temat samego budynku i jego historii. W pałacowej kaplicy grupę przywitał ks. kan. Zbigniew Kras, kapelan prezydenta Andrzeja Dudy. Po krótkiej modlitwie oraz rozmowie wszyscy udali się do ogrodu, gdzie spotkali się z Pierwszą Damą, Agatą Kornhauser-Dudą. Pani prezydentowa przywitała zgromadzonych szerokim uśmiechem, wsłuchując się w piosenkę, którą na powitanie zaśpiewali uczniowie. Następnie na ręce dyrektor szkoły przekazała podziękowania dla nauczycieli za pracę, jaką wykonują na rzecz krzewienia patriotyzmu i szacunku do Ojczyzny. Podziękowania skierowała również do uczniów, którzy chętnie biorą udział w konkursach religijnych i patriotycznych. Był czas na wymianę upominków, poczęstunek, wspólne zdjęcia i rozmowy. Po spotkaniu w Pałacu Prezydenckim grupa udała się do Centrum Nauki Kopernik, gdzie uczniowie zagłębili się w fascynujący świat nauki. Na nocleg udali się do Łowicza. Wieczorem czekały na nich jeszcze warsztaty.

Następny dzień w Warszawie rozpoczął się w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Młodsze dzieci wzięły udział w zajęciach „Roztańczony dwór", natomiast starsze odkrywały świat Gutenberga i jego wynalazków. Potem wszyscy udali się na spacer po pałacowych ogrodach. Po południu w Domu Pielgrzyma Amicus na Żoliborzu dzieci zaprezentowały występ artystyczny pt. „Póki Polska żyje w nas".

W przedostatnim dniu pobytu grupa wzięła udział w spotkaniu podsumowującym akcję „Mikołaj na Kresach", zorganizowanym w parafii św. Wojciecha w Częstochowie. Tam również odbył się pokaz artystyczny. Po nim młodzież i nauczyciele wzięli udział we mszy świętej na Jasnej Górze, a następnie zwiedzali to miejsce. Po południu grupa po raz kolejny wystąpiła z przedstawieniem „Póki Polska żyje w nas". Tym razem widzami byli uczestnicy Ogólnopolskiej Pielgrzymki „Civitas Christiana".

W sobotę po śniadaniu grupa wyruszyła w podróż powrotną do Pakieny.

Kamil Latuszek

















Fot. Kamil Latuszek, Marta Karpińska

















Fot. Marta Karpińska

44. Ogólnopolska Pielgrzymka „Civitas Christiana” na Jasną Górę

Z dziękczynieniem za rok pracy formacyjno-edukacyjnej i ze szczególną modlitwą o miłość społeczną w dniach 24-25 maja odbywała się 44. Ogólnopolska Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na Jasną Górę. Spotkanie zgromadziło ponad 800 osób, członków i sympatyków organizacji. Szczególnymi gośćmi byli uczniowie z polskiej szkoły w Pakienie na Litwie, którzy od kilku dni przebywali w naszym kraju na zaproszenie Stowarzyszenia i Grupy INCO S.A.

Zawsze w związku z patronem Stowarzyszenia

Pielgrzymka tradycyjnie odbywała się w pobliżu 28 maja, kiedy to przypada rocznica śmierci, obchodzona teraz jako liturgiczne wspomnienie bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, patrona Stowarzyszenia. Jego słowa zawsze stanowią szczególny punkt pielgrzymkowej refleksji. W tym roku przypomniane zostało ABC Społecznej Krucjaty Miłości, czyli prymasowski program odnowy życia codziennego z zaproszeniem do oddziaływania miłością w rodzinie, w domu, w pracy, wśród przyjaciół, na wakacjach – wszędzie. Tak, aby zacząć przemieniać świat od siebie.

Prośba o miłość społeczną i świadomość, że „nasze życie jest tyle warte, ile jest w nim miłości”, zabrzmiała szczególnie pod figurą Niepokalanej na placu podczas nabożeństwa majowego inaugurującego pielgrzymkę. Była kontynuowana również pod pomnikiem bł. prymasa, gdzie z pielgrzymami spotkała się Małgorzata Smolak z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego.

Patriotyzm prymasa przypomniany przez dzieci z Wileńszczyzny

Słowa błogosławionego, zwłaszcza te dotyczące Ojczyzny, w wyjątkowy sposób zabrzmiały podczas niezwykłego występu dzieci i młodzieży w ramach zaprezentowanego w pierwszym dniu pielgrzymki programu „Póki Polska żyje w nas”. „Była to wspaniała lekcja patriotyzmu. W uszach brzmi nam postawione przez dzieci za prymasem Wyszyńskim pytanie – jakiej Polski chcemy? I dziś, po tym, czego doświadczyliśmy, jeszcze lepiej wiemy, że chcemy właśnie takiej Polski, o jakiej śpiewali i mówili młodzi artyści” – powiedział Sławomir Józefiak, przewodniczący Rady Nadzorczej. Prezes Zarządu „Civitas Christiana” Kamil Sulej dodał: „Łączy nas jedna Polska, dziękuję za to, że pamiętacie o nas, o naszej Ojczyźnie, bo jest to również zobowiązanie do tego, byśmy i my pamiętali o was”.

Modlitwa apelowa i nocna procesja

Rozważania w czasie wieczornego Apelu Jasnogórskiego poprowadził ks. Dariusz Wojtecki, asystent krajowy „Civitas Christiana”. „Bogurodzico Dziewico Maryjo, nasza Matko i Królowo! Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przybywa na Jasną Górę w przeddzień liturgicznego wspomnienia bł. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, Męża Stanu i naszego Patrona, który uczył wierności Bogu poprzez bezgraniczne zaufanie Tobie, Jasnogórska Królowo Polski. Stajemy do Modlitwy Apelu, która posiada swoją historię, ale najważniejszą jej częścią był czas aresztowania Prymasa Tysiąclecia, naszego Patrona. 8 grudnia 1953 r. uwięziony Prymas dokonał

osobistego aktu duchowego oddania się i pełnego zawierzenia Tobie swego życia. W akcie tym wyraził zgodę na każdy los wyznaczony mu przez Boga, oddając wszystko ku chwale Trójcy Świętej – Soli Deo! [Samemu Bogu]. Wówczas rozpoczęto tutaj, przed Twoim Jasnogórskim Obliczem, intensywne modlitwy o jego uwolnienie. Dziś Apel gromadzi Polaków w kraju i zagranicą, którzy w słowach prostych i mocnych, słowach miłości, zwracają się do Ciebie Matko, prosząc o umocnienie na trudnych drogach trzeciego tysiąclecia. (…) Wierni wskazaniom ABC społecznej krucjaty miłości, jako ogólnopolska organizacja formacyjno-edukacyjna, w łączności z Pasterzami Kościoła, pragniemy z nadzieją dzisiaj i w przyszłości formować w służbie Słowu Bożemu młode pokolenie, promować nauczanie społeczne Kościoła i autorytety, nadając odpowiedni kształt miłości do Kościoła, ale też patriotyzmowi jutra, który będzie wyrażał się w przywiązaniu i szacunku do państwa oraz w wypełnianiu obywatelskich powinności.

Ty, Która jesteś nam wzorem zaufania i uległego poddania się Jezusowi we wszystkim, oręduj za nami i umacniaj wobec wyzwań przyszłości" – powiedział kapłan. Słowa zawierzenia wypowiedział Sławomir Józefiak.

Pierwszy dzień pielgrzymki zakończyła modlitwa różańcowa na błoniach, w czasie której przedstawiciele różnych oddziałów również przypomnieli słowa kard. Wyszyńskiego.

W drugim dniu jasnogórskiego spotkania Drogę Krzyżową, ze szczególnym wołaniem o szacunek dla krzyża, wierność Bogu i Kościołowi, poprowadził ks. Ryszard Umański, asystent oddziału w Częstochowie.

Msza święta i znowu prymas

Najważniejszym punktem pielgrzymki była msza św. celebrowana w bazylice pod przewodnictwem bp. Adama Wodarczyka z Katowic, delegata KEP ds. Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. W kazaniu nawiązał on do trwających po raz pierwszy w Kościele Światowych Dni Dzieci, zainicjowanych przez papieża Franciszka.

Zauważył, że „dzieci są obrazem tego, co słabe i ubogie, nie potrafią same się obronić, nie domagają się też żadnych przywilejów, praktycznie wszystkiego oczekują od swoich ukochanych rodziców". „I tacy powinni być ci wszyscy, którzy decydują się na naśladowanie Chrystusa. Królestwo Boże nie jest formą podboju osób, ale darmowym darem pochodzącym od miłującego nas Boga Ojca" – mówił bp Wodarczyk.

Przypomniał też słowa prymasa Wyszyńskiego o dziecięctwie duchowym. „On patrzył na Ojczyznę jako na wspólnotę ludzi – dzieci Bożych – zjednoczonych jedną wiarą, kulturą, trudną historią, związanych z konkretną ziemią, której trzeba było bronić nawet za cenę życia" – zaznaczył. Kaznodzieja zachęcał do modlitwy o „przetrwanie ducha chrześcijańskiego i polskiego na naszej ziemi" oraz o to, by życie w naszej Ojczyźnie toczyło się według wskazań, które głosi Ewangelia i które przekazał nam bł. prymas Wyszyński w Społecznej Krucjacie Miłości.

Zawierzenie

„Zawierzamy Tobie nasze Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana, jego władze, zarząd i pracowników Grupy INCO S.A. – Spółki VERITAS, księży asystentów, nasze rodziny, nas samych i prosimy: przemień nasze serca i sumienia, abyśmy stawali się w Twoich rękach wciąż godnym narzędziem w służbie Kościołowi i Polsce" – zabrzmiały m.in. słowa aktu zawierzenia, które podczas mszy św. wypowiedział prezes Kamil Sulej.

Na zakończenie Eucharystii miało miejsce uroczyste przekazanie obrazu Jezusa Miłosiernego, który peregrynuje po Polsce, z regionu wrocławskiego do poznańskiego. Bp Wodarczyk poświęcił stuły z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego, przeznaczone dla księży asystentów Stowarzyszenia.

Izabela Tyras

YouTube
Relacja
https://www.youtube.com/watch?v=hjzY37L4GFw

Jan Paweł II ciągle pamiętany

Nauczenie Jana Pawła II ma wiele do zaoferowania. Co do tego nie ma wątpliwości chyba nikt. Z tego założenia wyszli również pomysłodawcy cyklu wykładów pt. „Jan Paweł II zapomniany?". Mimo iż w ramach tego cyklu odbyło się już siedem spotkań, to nie brakuje tematów do poznawania, a doświadczenie mówców czy sposób prezentowania tez zawartych w myślach papieża Polaka dostarczały wciąż nowych perspektyw na odkrywanie jego nauczania.

Jan Paweł II wobec kultu Bożego Miłosierdzia

Podczas piątego spotkania z cyklu „Jan Paweł II zapomniany?" dr Ewa Czaczkowska, pisarka, publicystka, historyk z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, przedstawiła zgromadzonym wykład pt. „Jak Karol Wojtyła przekonał Kościół do kultu Miłosierdzia Bożego". Choć Jan Paweł II postrzegany jest przez pryzmat swojej maryjności, to jest też człowiekiem kultu Bożego Miłosierdzia. Tak jak sam wyznał podczas pierwszej wyprawy z Rzymu po nieudanym zamachu na jego życie: „Od samego początku mojej posługi



Fot. Mateusz Gawroński



Fot. Izabela Adamczyk

Piotrowej w Rzymie uważałem, że głoszenie tego orędzia [Miłosierdzia Bożego – red.] to moje szczególne zadanie. Wyznaczyła mi je Opatrzność Boża w dzisiejszej sytuacji człowieka, Kościoła i świata. Rzec by można, że to właśnie ta sytuacja wyznaczyła mi to orędzie jako moje zadanie przed Bogiem". Na spotkaniu dr Ewa Czaczkowska nie tyle skupiła się na tym, jak Jan Paweł II promował kult Miłosierdzia Bożego za czasów swojego pontyfikatu, ale przede wszystkim zapoznała słuchaczy z tym, co zadziało się w tej kwestii, gdy Karol Wojtyła nie był jeszcze papieżem. Przedstawiona została droga, jaką Kościół musiał przejść, aby objawienia skromnej siostry zakonnej z Wilna ujrzały światło dzienne oraz zostały oficjalnie zaaprobowane przez Kościół katolicki. A że droga momentami była wyboista, co dr Ewa Czaczkowska udowodniła w swoim wykładzie, to Karol Wojtyła, później Jan Paweł II, odegrał w niej dużą rolę, co potwierdził Benedykt XVI, nazywając swojego poprzednika apostołem Bożego Miłosierdzia.

Jan Paweł II o kobiecie i kobiecości

Na szóstym spotkaniu z cyklu „Jan Paweł II zapomniany?" absolwentka studiów teologicznych na Franciscan University of Steubenville w USA oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dominikanka s. Małgorzata Lekan OP, przedstawiła wykład pt. „Nadszedł czas! Wizja kobiecości według Jana Pawła II a praktyka posługi kobietom dziś". Punktem wyjścia wykładu był słowa z Orędzia dla kobiet Soboru Watykańskiego II „Nadeszła godzina, w której powołanie niewiasty realizuje się w pełni. Godzina, w której niewiasta swoim wpływem promienieje na społeczeństwo i uzyskuje władzę nigdy dotąd nie posiadaną. Dlatego też w chwili, kiedy ludzkość przeżywa tak głębokie przemiany, niewiasty przepojone duchem ewangelicznym mogą nieść wielką pomoc ludzkości, aby nie upadła". Podczas spotkania s. Małgorzata Lekan przedstawiła początki kobiecego tematu w Kościele, zaczynając od rysu historycznego, wydarzeń i przemian, które działy się na świecie i w Kościele. Jak mówiła sama prelegentka, bez poznania kontekstu historycznego nie zrozumiemy geniuszu papieża Polaka. Po kolei omówiła poszczególne elementy składające się na wizję kobiecości według Jana Pawła II.

Papież podkreślał, jak ważna jest promocja osobowej godności kobiet. Wzywał, aby same kobiety czuły się zaangażowane i powołane do działania w pierwszej linii. Bo bierność, choć nigdy nie była do przyjęcia, to w dzisiejszym świecie staje się winą. Nie należy zapominać też o tym, że istnieje równość w sprawach ducha, którą potwierdza fakt, że zarówno kobieta, jak i mężczyzna zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. Z czego można też wywnioskować, że oboje są podatni w równej mierze na udzielenie się Bożej prawdy i miłości w Duchu Świętym".

Papież „wolności"

Podczas przedostatniego wykładu z cyklu „Jan Paweł II zapomniany?" prof. dr hab. Jarosław Kupczak, dominikanin z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, wygłosił wykład pt. „Wyzwolenie ludzkiej wolności". Opierał się on na nauczaniu z encykliki *Veri-*



Fot. Izabela Adamczyk

tatis splendor z 1993 roku, w której omawiana jest metarefleksja dotycząca tego, jak dokonuje się etyczna ocena zachowania człowieka, oraz tego, jak chrześcijanin powinien dokonywać takiej oceny. Dużą część życia Karol Wojtyła, a później Jan Paweł II, spędził na refleksjach nad wolnością. Papież był przekonany, że w kulturze, w której żyjemy, coś jest nie tak z rozumieniem wolności. Krytykował ideę „wolności absolutnej", czyli takie jej rozumienie, które odrywa wolność od natury, w jaką został wyposażony człowiek. Podczas spotkania słuchacze mieli możliwość poznania różnic między istotą a istnieniem, mogli się również dowiedzieć m.in. o tym, że istnienie jest proporcjonalne do natury. Przytoczone zostały przykłady na to, że istnieją rzeczy, których nie widzimy, oraz że niektóre rzeczy istnieją tylko w naszej głowie, jak np. wymyślone postacie z bajek. Natura jest wtórna wobec egzystencji człowieka. Ze stwierdzeniem, że to sam człowiek, a nie Stwórca, definiuje to, kim on jest, można się zgodzić do pewnego momentu, np. w kwestii ubioru. Jednak wielu współczesnych ludzi twierdzi, że nie ma czegoś takiego jak zdeterminowana wcześniej prawda o tym, kim jest człowiek. A przecież Stwórca sam decyduje, jak ma wyglądać stworzenie. Bycie stworzeniem oznacza, że Stwórca miał zamysł na swoje dzieło. A więc już od początku wolność stworzona jest wolnością ograniczoną. Nie my wymyśliliśmy siebie, wolność stworzona ogranicza wolność człowieka, a koronnym przykładem może być fakt, że ptaki potrafią latać, a my nie.

To tylko niektóre myśli poruszane w ramach spotkań z cyklu „Jan Paweł II zapomniany?", z jakimi mogliśmy się zapoznać podczas wykładów. Zapraszamy na nasz kanał na YouTube – Civitas Christiana TV – gdzie znajdują się nagrania wszystkich wykładów.

Izabela Adamczyk

YouTube

Jak Karol Wojtyła przekonał Kościół do kultu Bożego Miłosierdzia – dr Ewa Czaczkowska

https://www.youtube.com/watch?v=AvM2YcJgpEQ&list=PLux4R99nKMNNIHLdrbT3Xmm1gayS8geoU&index=6

YouTube

Nadszedł czas! Wizja kobiecości według JP2 a praktyka posługi kobietom dziś – s. Małgorzata Lekan OP

https://www.youtube.com/watch?v=N-h3KuGGqN4

YouTube

Wyzwolenie ludzkiej wolności – o. prof. dr hab. Jarosław Kupczak

https://www.youtube.com/watch?v=f1KZZERTRVI&list=PLux4R99nKMNNIHLdrbT3Xmm1gayS8geoU&index=8

Tegoroczny cykl Akademii Kozłowieckiej już na półmetku

Tegoroczny cykl Akademii Kozłowieckiej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce już na półmetku. Za nami dwa wyjątkowe spotkania odznaczone w kalendarzu wydarzeń Lubelszczyzny, których organizatorem są Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" – Centrum Myśli Prymasa Wyszyńskiego i Muzeum Zamoyskich w Kozłówce. W dniach 4 marca i 15 czerwca odbyły się XV i XVI edycja tego przedsięwzięcia. Można powiedzieć, że obydwie były niezwykle udane.

4 marca

Jak zawsze spotkanie rozpoczęła msza święta. Homilię głosił ks. dr Krzysztof Stola, asystent kościelny Stowarzyszenia w Lublinie. Marcową liturgię koncelebrował ks. prof. dr hab. Józef Marecki. Oprawę muzyczną zapewniła schola Duszpasterstwa Akademickiego KUL. Dla uczestników przygotowano prezentację wystawy „Per Mariam – Soli Deo". XV Akademię Kozłowiecką zainaugurował w Sali Teatralnej Marcin Sułek, członek Zarządu KSCCh, oraz Sławomir Grzechnik, wicedyrektor Muzeum Zamoyskich.

Prelegentami byli: ks. prof. dr hab. Józef Marecki, historyk i archiwista, członek rady programowej „Pro Memoria", który wprowadził zebranych w kulisy pracy i opracowywania kolejnych tomów cyklu „Pro Memoria"; Iwona Czarcińska z Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, która opowiedziała historię powołania do życia Instytutu i początków jego działalności; Bogdan Kędziora, historyk, współpracownik tygodnika „Niedziela", który przypomniał mocne i bardzo aktualne nauczanie bł. kard. Stefana Wyszyńskiego dotyczące człowieka, rodziny, narodu i naszej misji jako katolików i Polaków. Słowo i nauczanie prymasa, do którego się odwoływał, zostały przekazane podczas słynnych „Kazań Świętokrzyskich" głoszonych przez niego w kościele pw. Świętego Krzyża w Warszawie. W tym roku mija 50. rocznica rozpoczęcia cyklu tych konferencji. Dzięki pani Ewie Zielińskiej, historykowi, autorce prac z zakresu nauk pomocniczych historii i rękopisoznawstwa, zebrani usłyszeli



Fot. Magdalena Szymaszek-Naumiuk

informacje o osobie i życiu ks. Jana Ambrożego Wadowskiego. Po wykładach uczestnicy mogli zajrzeć do zakamarków Muzeum.

15 czerwca

15 czerwca, w czasie XVI Akademii rozpoczętej tradycyjnie wspólną modlitwą i mszą świętą, ks. dr. Krzysztofowi Stoli towarzyszyli ks. prof. Mieczysław Wróbel, wykładowca KUL, oraz ks. Stanisław Góra. Bardzo miłym akcentem było uroczyste powitanie nowych członków Stowarzyszenia – Zofii Kociubowskiej i Łucji Badeńskiej. W pałacowej kaplicy uczestnicy mogli zapoznać się również z wystawami „ABC Katolickiej Nauki Społecznej" oraz „Ksiądz Stefan Wyszyński w Kozłówce 1940-1941". Po przerwie kawowej dyrektor Muzeum Zamoyskich, Bożena Ćwiek, oraz Marcin Sułek oficjalnie zainaugurowali kolejną edycję Akademii.

Na początku części wykładowej, dzięki prezentacji Anny Rybak, wiceprezes Zarządu Grupy INCO, zebrani mieli okazję poznać szeroką gamę produktów Grupy. Był też konkurs z nagrodami. Kolejnym punktem było wystąpienie Kamila Suleja, prezesa Zarządu Stowarzyszenia, który zaprezentował wydany przez Instytut Wydawniczy PAX *Słownik katolickiej nauki społecznej*.

Prelegenci przygotowali bardzo ciekawe tematy wystąpień. Dostarczyły one dużej dawki wiedzy i stały się źródłem refleksji, inspiracji oraz motywacji do odkrywania aktualnego także dziś nauczania bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Swoją wiedzą podzieli się: prof. dr hab. Jan Żaryn, historyk, nauczyciel akademicki, wykładowca UKSW, który przybliżył temat „Prymas Wyszyński wobec Solidarności 1980-1981"; dr hab. Rafał Łatka, historyk, politolog, profesor UKSW, pracownik Biura Badań Historycznych IPN, przedstawił „Program patriotyczny kardynała Stefana Wyszyńskiego"; z kolei dr hab. Mieczysław Ryba, profesor KUL i przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego, podjął się udowodnienia aktualności nauczania Prymasa Tysiąclecia. Wystąpieniom nie brakowało zarówno poważnych i istotnych wątków, jak i humoru. Zgodnie z tradycją dzień zakończył się zwiedzaniem Muzeum.

Podziękowania za fantastyczną organizację i pomoc, serdeczność oraz życzliwość należą się wszystkim prelegentom, dyrekcji i pracownikom Muzeum Zamoyskich oraz lubelskiego oddziału „Civitas Christiana". Kolejna, XVII Akademia Kozłowiecka już 14 września. Zapraszamy!

Partnerem wydarzenia był Samorząd Województwa Lubelskiego w ramach programu „Warto być Polakiem". Akademia Kozłowiecka została objęta patronatem honorowym Arcybiskupa Stanisława Budzika Metropolity Lubelskiego, Marszałka Województwa Lubelskiego Jarosława Stawiarskiego, Starosty Lubartowskiego Jana Sławeckigo, Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego oraz Fundacji „Civitas Christiana".

Magdalena Szymaszek-Naumiuk



Fot Marta Karpińska

XVII edycja Spotkania Młodych z Biblią

W dniach 13-14 maja w Częstochowie spotkali się finaliści tegorocznego Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Na Jasną Górę zaproszono uczniów, którzy w etapach diecezjalnych konkursu zajęli trzy pierwsze miejsca. Były to dni spotkania ze Słowem Bożym i Maryją.

Spotkanie otworzyła na jasnogórskiej Sali Papieskiej Izabela Tyras, przewodnicząca częstochowskiego oddziału i członek Instytutu Biblijnego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Kamil Sulej, prezes zarządu KSCCH, powitał zebranych uczniów oraz ich katechetów i opiekunów. Spotkaniu towarzyszyła kopia obrazu Jezusa Miłosiernego, która pielgrzymuje po Polsce z inicjatywy Stowarzyszenia.

Uczestników Spotkania Młodych z Biblią powitał również o. Józef Płatek OSPPE, który podkreślił, w jak ważnej dacie się spotkaliśmy – 13 maja to rocznica objawień fatimskich, ale również rocznica zamachu na Ojca Świętego Jana Pawła II. Paulin opowiedział o tym wydarzeniu, które 43 lata temu wstrząsnęło całym światem.

Konferencję pt. „Czcić Matkę Jezusa w Kościele" wygłosił o. Marcin Ciechanowski OSPPE. Wyjaśnił, że Maryja w Magnificat bierze jako swoje słowa Lei, tej „gorszej" żony Izraela, upokorzonej. Maryja, jak sam Bóg, utożsamia się z tymi najmniejszymi, odsuniętymi, i za nimi też się wstawia.

Ks. Cyprian Kostrzewa SSP, paulista z wydawnictwa Edycja św. Pawła, wygłosił konferencję pt. „Poczuj radość Ewangelii".

„Mamy nie tylko czytać Słowo Boże, ale się nim dzielić. To daje radość! Większość z was jest teraz pewnie większymi znawcami Dziejów Apostolskich niż ja. Ale to od was zależy teraz, czy zostaniecie z tą wiedzą, czy będziecie się tym dzielić" – wskazał kapłan.

Po konferencji uczestnicy wzięli udział w oprowadzaniu po Jasnej Górze śladami Jana Pawła II, a o godz. 13.30 udali się na mszę świętą w kaplicy Matki Bożej pod przewodnictwem bp. Antoniego Długosza. Po obiedzie zebrani ponownie udali się do kaplicy i poprowadzili modlitwę różańcową. Na szczycie „częstochowskiego Giewontu" w Olsztynie przy zachodzącym słońcu odprawione zostało nabożeństwo majowe. Dzień zakończyło ognisko połączone z integracją.

Drugi dzień rozpoczęła Eucharystia w seminaryjnej kaplicy. Uczniowie uczestniczyli w warsztacie dotyczącym Dziejów Apostolskich, który poprowadzili ks. dr hab. Roman Bogacz oraz dr Magdalena Marzec. Zebrani, podzieleni na cztery grupy, dokonywali sądu nad św. Pawłem. Wykład na temat Księgi Sędziów wygłosił ks. dr Adam Gorlewski, który przedstawił podobieństwa, jakie łączą obie księgi wchodzące w zakres tematyczny tegorocznej edycji konkursu.

W tym czasie katecheci i opiekunowie wzięli udział w warsztatach na temat kard. Stefana Wyszyńskiego, które poprowadził Bogdan Kędziora. Wyjaśnił on, w jaki sposób katecheci i wychowawcy mogą wykorzystać nauczanie Prymasa Tysiąclecia w praktyce dydaktycznej. Działalność Centrum Myśli Prymasa Wyszyńskiego przybliżył Marcin Sułek, członek zarządu Stowarzyszenia i dyrektor Centrum.

Aleksandra Bilicka

YouTube
Relacja
https://www.youtube.com/watch?v=ISJYrA-Jcik





















Fot. Mariusz Huk

















Fot. Marta Karpińska

Finał 28. Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej

W dniach 10-11 czerwca 2024 roku w Niepokalanowie miał miejsce finał 28. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Uczniowie, którzy zajęli pierwsze trzy miejsca na etapie diecezjalnym konkursu, spotkali się, aby sprawdzić swoją wiedzę z zakresu Księgi Sędziów oraz Dziejów Apostolskich.

Po rejestracji i zakwaterowaniu uczestników oraz obiedzie, w bazylice Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask miała miejsce uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem ks. bp. Andrzeja Przybylskiego.

> „Nie wolno, nie powinno się podchodzić do czytania Słowa Bożego bez świadomości tego, kto kieruje do nas te słowa, i jestem pewny, że wy tak właśnie przygotowujecie się do konkursu, który nie jest każdym innym konkursem wiedzy. (…) Błogosławiony to ten, który jest na właściwej drodze, a wy właśnie na takiej drodze jesteście" – podkreślił biskup, kierując kazanie do młodych.

Po Eucharystii finaliści udali się na etap pisemny konkursu. W tym samym czasie katecheci i opiekunowie wzięli udział w spotkaniu z o. Piotrem Szczepańskim, który przez 4 lata pełnił rolę redaktora naczelnego „Rycerza Niepokalanej", czasopisma, które ponad 100 lat temu ufundował św. Maksymilian Kolbe. O. Piotr przybliżył życie świętego założyciela klasztoru w Niepokalanowie, a także historię powstania czasopisma. Gabriela Szczygłowska, katechetka z 30-letnim stażem z archidiecezji częstochowskiej, podzieliła się swoim doświadczeniem z OKWB, w którym bierze udział po raz 28., a także doświadczeniem katechizacji młodych ludzi. Następnie zaprezentowano organizatora OKWB – Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", oraz głównego sponsora wydarzenia – Grupę INCO S.A. Zorganizowano również konkurs z nagrodami dla katechetów oraz opiekunów.

Po kolacji odbył się pokaz filmu *Powołany 2*, a po projekcji z finalistami spotkał się Jan Sobierajski, producent i twórca filmu.

> „Ci ludzie [których widzieliśmy na filmie] poszli za Panem Bogiem, ale żeby iść za Panem Bogiem, trzeba go znać. (…) Z tymi, na których nam najbardziej zależy, spędzamy najwięcej czasu. Tak samo jest z Panem Bogiem. (…) Więc jeżeli będziecie spędzali Nim czas – poprzez czytanie Pisma Świętego, poprzez modlitwę – to jak przyjdzie trudny moment, a na pewno przyjdzie, będziecie mieli podporę i drogowskaz" – zaznaczył.

Gość podzielił się historią swojego życia, rozeznawania powołania i drogą wiary. Opowiedział o tym, jak zawierzył swoją drogę zawodową Bogu, Maryi i św. Józefowi, oraz historię tego, jak Bóg posłużył się nim na drodze nawrócenia kilku osób.

Dzień zakończyły Apel Jasnogórski i złożenie kwiatów pod pomnikami św. Jana Pawła II, św. Maksymiliana Kolbego oraz kard. Stefana Wyszyńskiego.

Drugi dzień konkursu rozpoczęło Miasteczko OKWB, podczas którego uczestnicy mogli się zapoznać z ofertami uczelni wyższych. Swoje stoiska miały również Biuro Turystyczno-Pielgrzymkowe Frater oraz Fundacja Prodoteo. Przed południem nie zabrakło też czasu na osobistą adorację Najświętszego Sakramentu w kaplicy Wieczystej Adoracji. Chętni mieli ponadto możliwość uczestniczenia w zwiedzaniu Niepokalanowa.

O godzinie 11.00 wszyscy zebrali się w kaplicy św. Maksymiliana na nabożeństwie Słowa Bożego, które prowadził ks. Adam Dolata.

> „Czytamy Pismo Święte, aby opowiadać innym, co łączy nas z Panem Bogiem. Tworzymy rodzinę, wspólnotę, która pomoże nam potem iść w świat i świadczyć o tym, co Jezus dla nas uczynił. (…) Prosimy, Panie, przygotuj nas na misję głoszenia Słowa".

Po nabożeństwie miała miejsce najważniejsza część programu, czyli Gala Finałowa Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Galę poprowadzili Estera Ryczek oraz Mateusz Gawroński, członkowie zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Kamil Sulej, prezes Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", skierował kilka słów do zebranych:

> „Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej to wydarzenie wyjątkowe, dlatego że dotyczy czytania Słowa Bożego, ale też dlatego, że biorą w nim udział osoby młode. Kiedy widzę was rozmodlonych, przechadzających się z Pismem Świętym, czuję ogromne wzruszenie, ale i satysfakcję. (…) Wy, młodzi, jesteście nadzieją Kościoła" – podkreślił.

Prowadzący przypomnieli odbywające się w maju na Jasnej Górze Spotkanie Młodych z Biblią, zaprezentowano również reportaż filmowy z tego wydarzenia. Zebrani mieli też możliwość obejrzenia relacji wideo z pierwszego dnia konkursowych zmagań, przygotowanej przez Centrum Medialne Civitas Christiana.

Tegoroczni laureaci otrzymali nagrody w postaci indeksów na uczelnie wyższe na kierunkach humanistycznych. Najlepsza trójka uda się na pielgrzymkę śladami św. Pawła na Maltę, a uczestnicy, którzy zajmą miejsca od 4. do 6., wraz z opiekunami będą mieli możliwość odbycia pielgrzymki śladami Miłosierdzia Bożego do Wilna.

Po wprowadzeniu przyszedł czas na moment, na który wszyscy uczestnicy czekali – odczytanie wyników części pisemnej, a tym samym wyłonienie siedmiu finalistów 28. edycji OKWB, którzy zmierzą się z etapem ustnym konkursu.

W skład komisji weszli: ks. prof. dr hab. Mirosław Wróbel, przewodniczący komisji; ks. dr hab. Mirosław Jasiński, ks. dr Dariusz Wojtecki, dr Dawid Mielnik oraz Natalia Dąbrowska, sekretarz komisji z ramienia organizatora, Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Oto siedmiu laureatów, którzy przystąpili do części ustnej konkursu: Gabriela Kłosińska z diecezji kieleckiej, Anna Staszek z archidiecezji białostockiej, Michał Podchul z archidiecezji warmińskiej, Wiktor Ignatowicz z diecezji ełckiej, Szymon Gniedziejko z archidiecezji białostockiej, Alicja Zapalska z archidiecezji wrocławskiej, Oliwia Kapusta z diecezji zamojsko-lubaczowskiej.

Po pierwszej turze wyłoniono czwórkę najlepszych finalistów, którzy zdobyli maksymalną liczbę punktów i zmierzyli się w drugiej rundzie pytań. Dopiero trzecia runda rozstrzygnęła ostatecznie, kto stanął na podium 28. edycji OKWB: 1. Oliwia Kapusta z diecezji zamojsko-lubaczowskiej; 2. Szymon Gniedziejko z archidiecezji białostockiej; 3. Alicja Zapalska z archidiecezji wrocławskiej.

Pozostali laureaci zajęli ex aequo miejsce czwarte. Wszystkim finalistom oraz laureatom serdecznie gratulujemy!

Ogłoszono również, że w zakres następnej, 29. edycji OKWB, wejdą: Księga Ezdrasza i Nehemiasza oraz I i II List do Tymoteusza i List do Tytusa.

Wydarzenie odbyło się pod patronatem abp. Wojciecha Polaka, prymasa Polski, oraz abp. Stanisława Gądeckiego.

Aleksandra Bilicka

YouTube
Relacja dzień I
https://www.youtube.com/watch?v=E97w6ctvasQ

YouTube
Relacja dzień II
https://www.youtube.com/watch?v=7n1DoD-PjC0

























Fot. Marta Karpińska

OGÓLNOPOLSKI KONKURS WIEDZY BIBLIJNEJ



29.

Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej

Poczuj radość Ewangelii!

Księgi Ezdrasza i Nehemiasza
oraz Listy Pasterskie św. Pawła
(1 - 2 List do Tymoteusza oraz List do Tytusa)

CIVITAS CHRISTIANA

Organizator
Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana"

29. Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej

Poczuj radość Ewangelii!

Tematyka XXIX edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej organizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”

Papież Franciszek ogłosił rok 2025 Rokiem Jubileuszowym, obchodzonym jako Rok Nadziei. Ojciec Święty stwierdza, że nadziei bardzo potrzebują „ludy i narody, które stoją w obliczu jutra pełnego niepokojów i lęków, podczas gdy arogancko trwa nadal niesprawiedliwość, ubodzy są odrzucani, wojny sieją śmierć, ostatni wciąż pozostają na dole listy, a marzenie o braterskim świecie może wydawać się złudzeniem” (Bulla *Spes non confundit*).

Do tej tematyki będzie nawiązywał program duszpasterski Kościoła w Polsce, który zostanie zainicjowany w 1. Niedzielę Adwentu pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”. W związku z tym zakres tematyczny XXIX edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej obejmie Księgi Ezdrasza i Nehemiasza oraz listy pasterskie św. Pawła (1-2 List do Tymoteusza oraz List do Tytusa).

Nazwa Ksiąg Ezdrasza i Nehemiasza nawiązuje do imion reformatorów judaizmu po niewoli babilońskiej, którzy pragną wzbudzić w narodzie ducha nadziei i wolności. W księgach historia mocno wiąże się z teologią. Powrót do Jerozolimy i odbudowa świątyni stanowią motyw, który decyduje o wzmocnieniu tożsamości duchowej i narodowej. Opisując „nowy początek” wspólnoty, księgi podkreślają jej ciągłość z tradycją i religią ojców. Gwarantem ciągłości jest Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, który towarzyszy wspólnocie w nowych wyzwaniach. Ezdrasz i Nehemiasz przeprowadzają reformy administracyjne, społeczne i religijne, u których podstaw stoi praktyka czytania, słuchania i stosowania Prawa Bożego. Słowo Boże budzi w ludzie nadzieję.

Listy pasterskie św. Pawła (1-2 List do Tymoteusza oraz List do Tytusa) są pisane do najbliższych współpracowników św. Pawła, stojących na czele pierwotnych wspólnot. Ukazują sytuację ówczesnego Kościoła, który pielgrzymując w codzienności, niesie nadzieję zarówno światu żydowskiemu, jak i pogańskiemu. Jej źródłem jest przepowiadanie Jezusa Chrystusa, w którego mocy wyznawcy doświadczają wyzwolenia z grzechu i otrzymują dar życia wiecznego.

Lektura Ksiąg Ezdrasza i Nehemiasza oraz listów pasterskich św. Pawła pozwoli młodym ludziom odkrywać źródła nadziei w Kościele, który w mocy zmartwychwstałego Chrystusa głosi całemu światu orędzie zbawienia.

Ks. prof. Mirosław S. Wróbel
– przewodniczący Komisji Konkursowej OKWB

Paul Evdokimov – teolog piękna

Książka *Sztuka ikony. Teologia piękna* wydana została po raz pierwszy ponad pięćdziesiąt lat temu. Od tego czasu wykład Paula Evdokimova, rosyjskiego teologa, na temat ikony i teologii piękna jest dalej aktualny i zauważalny w rozwoju sztuki sakralnej, nie tylko Wschodu, ale też Zachodu.

Teolog codzienności

Paweł Evdokimov (1901-1970) urodził się w Sankt Petersburgu, w rodzinie arystokratycznej. Wcześnie stracił ojca, który był oficerem carskiego wojska – w 1905 roku został zastrzelony przez jednego ze swoich żołnierzy. Evdokimov wychowywany był przez matkę, kobietę religijną, przez co w ich domu ikony, liturgia i codzienna modlitwa były naturalną rzeczywistością. Z powodu rewolucji i zmiany władzy rodzina zmuszona była wyemigrować na Zachód – przez Konstantynopol do Paryża. We Francji zmienił imię na Paul i zaczął uczęszczać na studia filozoficzne na paryskiej Sorbonie. Aby utrzymać się na uniwersytecie, Evdokimov próbował różnych form pracy – był taksówkarzem, kelnerem i pomocą kuchenną, sprzątaczem wagonów kolejowych, a także asystentem kierownika w fabryce Citroëna. Otrzymawszy licencjat z filozofii, dzięki stypendium zdobywał dalsze wykształcenie, tym razem teologiczne, w niedawno otwartym Instytucie Świętego Sergiusza w Paryżu. Tam ukształtowany został szczególnie przez ojca Sergiusza Bułgakowa oraz Mikołaja Bierdiajewa. W 1942 roku ukończył doktorat z filozofii i literatury na uniwersytecie Aix-en-Provence, poświęcając pracę problemowi zła w dziełach Dostojewskiego.



JAKUB MAŁEK
Historyk, kustosz Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ikonograf

W czasie wojny Evdokimov współpracował z ruchem oporu, pomagając uchodźcom i wysiedleńcom wojennym. W schroniskach działających w ramach protestanckiej organizacji CIMADE udzielał się przede wszystkim jako duchowy animator – prowadził ekumeniczne modlitwy, był mediatorem w sprawach trudnych, cierpliwie słuchał wojennych dramatów. Studiowaną teologię wcielał w codzienne życie. W tym czasie zrozumiał, że tym, co łączy wszystkich chrześcijan, jest fakt, że Bóg jest Miłością, a Jego obecność widoczna jest w Pięknie całego stworzenia.

Karierę naukową rozpoczął dopiero w połowie lat pięćdziesiątych. Wykładał teologię – najpierw w Instytucie Świętego Sergiusza, później w Instytucie Ekumenicznym w Bossey i na Wydziale Teologii Katolickiej w Paryżu. Jego dążenia ekumeniczne sprawiły, że w 1963 roku został wyznaczony na oficjalnego obserwatora podczas trzeciej sesji Soboru Watykańskiego II, przez co wywarł znaczący wpływ na powstanie Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*. Był zwolennikiem „katolickiego", czyli powszechnego Kościoła – teolog, pozostając do końca wiernym prawosławiu, uważał, że Kościoły wschodni i zachodni są Kościołami siostrzanymi. Paul Evdokimov zmarł w Meudon pod Paryżem w 1970 roku.

Teolog piękna

W dorobku Paula Evdokimova znajduje się wiele prac przetłumaczonych na język polski (m.in. *Prawosławie*, *Kobieta i zbawienie świata* czy *Życie duchowe w mieście*). Jego książka *Sztuka ikony. Teologia piękna* jest jednak tą pracą, którą można potraktować jako swoisty testament tego rosyjskiego teologa – było to jego ostatnie dzieło, wydane już po jego śmierci, w 1972 roku (w Polsce tłumaczenie pojawiło się w roku 1999). W swojej książce Evdokimov rozwija wątki już wcześniej podejmowane, dotyczące istoty kontemplacyjnej „teologii wizualnej", której ucieleśnieniem jest ikona. To przez jej obecność autor tłumaczy źródła piękna i pochyla się nad jego znaczeniem we współczesnym świecie.

Temat teologii piękna przewija się przez całą treść książki, jednak najbardziej zaakcentowany jest w części pierwszej. Evdokimov, szukając odpowiedzi na pytanie, czym jest piękno, szybko zauważa, że jest ono jednym z imion Boga. W dalszym założeniu podaje, że jeśli przez Wcielenie Jezusa mamy możliwość tworzenia z Nim komunii, to człowiek i jego kultura ma szansę uczestniczyć w Pięknie Boga, co jest jego ostatecznym powołaniem.

Autor twierdzi, że pojęcie piękna jest wymienne z pojęciem bytu, podczas gdy brzydota jest jej brakiem, jego zepsuciem na skutek niedoboru: „Piękno jest rzeczywistością nie tylko estetyczną, lecz także metafizyczną. Może być zwodnicze, a jego wdzięki mogą skrywać niemoralność i uderzającą obojętność wobec prawdy". Evdokimov zauważa, że o ile prawda zawsze jest piękna, o tyle piękno nie zawsze jest prawdziwe – Bóg nie jest jedynym, który przyodziewa się w piękno, naśladuje Go w tym zło. Zdaniem teologa, współcześnie rozpadła się pierwotna jedność prawdy, dobra i piękna, a jedynie w świętości, w Jego Duchu człowiek może odnaleźć intuicję prawdziwego Piękna.

Teolog kultury

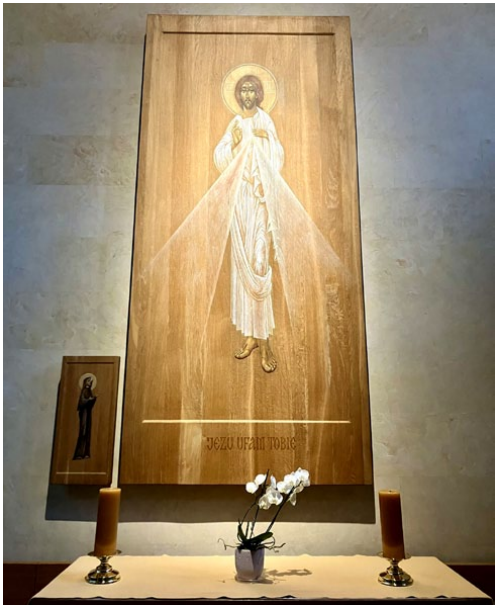
Paul Evdokimov pisał o kondycji współczesnej sobie sztuki, szczególnie zachodniej. Uważał, że prawdziwa kultura jest owocem współpracy oraz miłości człowieka i Boga. Do sztuki europejskiej podchodził krytycznie, szczególnie tej, która powstawała przez wieki jako sztuka religijna Kościoła katolickiego. Według teologa, począwszy od XII wieku, od włoskiej sztuki Duccia, Giotta czy Cimabuego, w sztuce zachodniej doszło do odejścia od sfery sacrum na rzecz realizmu i emocji: „Kiedy sztuka zapomina o sakralnym języku symboli, o obecności, i zaczyna «plastycznie traktować» tematy religijne, wówczas tchnienie transcendencji przestaje ją przenikać".

Evdokimov formułuje także ciekawą tezę: kultura nie może rozwijać się w nieskończoność. Tymi słowami teolog uderza w mentalność nowoczesności, która postuluje zasadę nieustannego i nieograniczonego rozwoju. „Myśl,



Fot. Jakub Małek

Kościół Imienia Najświętszej Maryi Panny w Warszawie-Międzylesiu, proj. polichromii i ikon Mateusz Środoń



Fot. Jakub Małek

Kościół Imienia Najświętszej Maryi Panny w Warszawie-Międzylesiu, proj. polichromii i ikon Mateusz Środoń

sztuka, życie społeczne wcześniej czy później zatrzymują się u swoich własnych granic i wówczas powstaje konieczność wyboru: umiejscowić się w fałszywej nieskończoności własnej immanencji, zachłysnąć się własną pustką, czy też przezwyciężyć swoje dławiące ograniczenia i, jak przez przejrzystość czystych wód, odbijać transcendentność".

Według Evdokimova, aby religijna sztuka Zachodu znowu stała się duchowa, musi powrócić do sztuki ikony, do jej kanonu i estetyki. Jest ona dla niego obrazem, dzięki któremu wierny przeżywa religijny stosunek do Boga, a także jest świadectwem wiary Kościoła we Wcielenie Syna Bożego. Ponadto teolog zauważa rozróżnienie między sztuką religijną a sztuką sakralną. Jego zdaniem, zachodnia kultura uwypukla praktyczność obrazów w kościołach, a ich twórcy przekazują treści o charakterze religijnym zwykle wypływające z własnego stanu emocjonalnego, przez co obraz religijny zamyka się w relacji twórca – dzieło – odbiorca. Ikona zaś przenosi rzeczywistość w sferę sacrum, przekraczając „tu i teraz". Evdokimov uważa, że ikona w swej wielości symbolu przewyższa wszelką sztukę, a zarazem ujawnia jej sens i wartości, stając się swoistym sędzią sztuki.

Teolog współczesności

Na koniec warto się przyjrzeć, jaki wpływ na sztukę sakralną miały tezy Evdokimova. Pomimo pochodzenia autora, jego dzieła nie były tak powszechnie rozpropagowane w Rosji – o wiele częściej czytane były w zachodniej Europie: nie tylko we Francji, ale także we Włoszech, Grecji czy w naszej ojczyźnie.

Dziś, ponad 50 lat po wydaniu książki *Sztuka ikony. Teologia piękna*, możemy dostrzec jej recepcję w rozwoju sztuki religijnej m.in. w Polsce. W naszym kraju od wielu lat zauważalne jest rosnące zainteresowanie sztuką ikony, która przejawia się w licznych szkołach i kursach ikonograficznych. Wiele kościołów i kaplic katolickich w Polsce w swoim sakralnym wyposażeniu posiada ikony, a niekiedy całe wnętrza tworzone są w oparciu o wschodnią ikonografię (czego przykładem może być kościół Imienia Najświętszej Maryi Panny w Warszawie-Międzylesiu, projektu ikonografa Mateusza Środonia).

Takie podejście do ikony jest wypełnieniem tez zawartych przez Evdokimova w jego książce. Teolog uważał, że najważniejsze przeznaczenie ikony objawia się w przestrzeni sakralnej, w świątyni, szczególnie podczas liturgii, kiedy to w pełni objawia swoje przeznaczenie, w miejscu oddawania Bogu chwały. Evdokimov pisał: „Naukowiec, myśliciel, artysta, reformator społeczny będą mogli odnaleźć charyzmaty Królewskiego Kapłaństwa i każdy w swojej dziedzinie, jako «kapłan» – uczynić ze swoich badań dzieło kapłańskie, «sakrament» przemieniający wszelką formę kultury w miejsce «teofaniczne»: wielbić imię Boże przez naukę, myśl, działanie społeczne czy sztukę. Kultura na swój sposób łączy się z liturgią, daje odczuć «liturgię kosmiczną», staje się «doksologią»".

Ewangelizacja pięknem

Przez wieki Kościół był mecenasem sztuki, a świątynie były arcydziełami myśli artystycznej epoki. Na podstawie brył kościołów do dziś się tłumaczy, jakimi elementami architektonicznymi charakteryzują się poszczególne style. Mimo że w ciągu wieków owa przyjaźń z artystami zaczęła gasnąć, to papieże wciąż dostrzegali, że piękno jest jednym ze sposobów ewangelizacji. Dlatego od Soboru Watykańskiego II widoczny jest nowy dialog, czy wręcz wołanie, aby twórcy raz jeszcze chcieli swoje powołanie realizować w służbie Bogu.

Po co jest sztuka?

Czytając zarówno list do artystów Jana Pawła II, jak i nauczanie późniejszych papieży w kwestii sztuki, zauważa się bardzo interesującą myśl, która najmocniej wybrzmiewa u Benedykta XVI, że sztuka pozwala człowiekowi dostrzec niematerialność rzeczywistości, przypomina o duchu, a w szczególności o Artyście wszechświata. To właśnie w zamyśle Stwórcy partycypują wszyscy twórcy, kontynuując Boże dzieło i sprawiając, że świat staje się piękniejszy. Przy pomocy daru, który jest szczególną wrażliwością na tajemnice, zaczynają poszukiwać odpowiedzi na misterium, wchodząc w głębokie doświadczenie siebie, ale też odczytując koleje dziejów w świecie, który jest po prostu piękny.

Papież Benedykt XVI wysuwa niezwykłą ideę, że przyroda jest piękna in se, ze swej natury ma taki charakter, jako dzieło Doskonałego. Idąc za tą sugestią, dostrzegamy, że budząc w nas zachwyt, przyroda skłania nas do religijnej refleksji nad Tym, który ją stworzył. Sam Bóg, przechadzając się po Edenie, był zachwycony swym dziełem, a cóż dopiero człowiek, którego rzeczywistość przerasta zarazem prostotą i majestatem. Świat skrywa w sobie pierwotne piękno, zawarta w nim harmonia nastraja człowieka, dlatego, jak zauważa Ojciec Święty Franciszek, w ludziach budzi się sprzeciw wobec różnego rodzaju perwersji w sztuce lub powierzchowności w estetyce, gdyż jedynie prawdziwe wejście w „pasję" Boga, pozwala dostrzec w dziele człowieka blask samego Stwórcy.



Fot. Adobe Stock

Jak wszędzie celem jest Bóg

Droga sztuki również prowadzi nas do Boga. Chociaż nie należy tego założenia traktować dogmatycznie, to warto uwrażliwić się na szczególną jej rolę w Kościele. Czyż piękne freski przez wieki nie były jednym ze sposobów przekazania Ewangelii ludziom? Niebagatelną rolę w świątyniach odgrywała również muzyka – w szczególności chorał gregoriański – która sprawiała, że człowiek pełniej, przy pomocy zmysłów, wchodził w misteria liturgiczne i wznosił swego ducha ku Stwórcy. Wreszcie i samo Pismo Święte jest skarbnicą zamysłów literackich ludzkości, a przecież pośród tych wersów jest Boski Logos. Zresztą, jak zauważył Jan Paweł II, sam Jezus posługiwał się w nauczaniu „obrazami" poprzez rysowanie słowem w przypowieściach prostej rzeczywistości, której jednocześnie nadawał katechetyczny wymiar. Nie można też zanegować greckiej idei katharsis, jako cechy zetknięcia się z pięknem, która sprawia, że człowiek oczyszcza się ze złych myśli, uspokaja i przysposabia do postawy modlitewnej, a nawet kontemplatywnej. A chociaż piękno nie obmyje nas z brudu grzechów, to pobudzi do czynienia dobra.



KRZYSZTOF NIEMCZYK

Finalista Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Kleryk seminarium we Wrocławiu

Piękno bez wątpienia ma walor profetyczny, co podkreślił Benedykt XVI, bowiem odczytując natchnienie artysty jako szczególny dar od Boga, wezwanie do opisania współczesnych epifanii, w dziełach możemy poszukiwać zalążków przyszłego świata. Niezliczone malowidła i utwory literackie inspirowane Apokalipsą bądź innymi księgami prorockimi to jeden wymiar aspektu piękna wyszczególnionego przez Ratzingera. Jednakże zauważa on jeszcze coś, mianowicie, że owo „piękno jest atrybutem samego Boga". Zatem o ile formy wyrazu artystycznego nie są efektami kultury bądź ideologii, a rzeczywistym zewem duszy pragnącej unosić się w górę, można mówić o „uchwyceniu" Stwórcy w dziele.

„Piękno zbawi świat"

Historia sztuki jest swego rodzaju odmianą antropologii, wykazującej koleje ludzkości na przestrzeni wieków. Jednocześnie staje się tym samym locus theologicus, ukazując rozumienie wiary w czasie. Jak zauważa we wspomnianym wyżej liście Jan Paweł II, w starożytności takim wyrazem przyjaźni sztuki i Kościoła były proste rybki malowane przez chrześcijan, które niosły za sobą niebagatelne jarzmo doświadczenia. Pięknem tych znaków okazywały się historie męczenników i tych, którzy musieli modlić się w ukryciu. Były one pięknem doskonalącym świat, gdyż wypływała zeń moc do szerzenia Ewangelii.

Jak bowiem Bóg jest poza ludzkimi kategoriami, tak piękno jest zaledwie emanacją Tego, który jest Pięknem, ale to dzięki „nieudolnemu" artyście możemy choć trochę, jakby przez przeciwsłoneczne okulary, spojrzeć na źródło światłości. Warto zacytować Dostojewskiego – „piękno zbawi świat", gdyż ono sprawia uniesienie człowieka ponad to, co materialne, oraz prowadzi, w swym ostatecznym celu, do Artysty, który zaprojektował świat i nieustannie go przemienia dłutem Ewangelii, we współpracy z człowiekiem, zarówno Kościołem, jak i artystami, którzy otwierając się na transcendencję, pozwalają dostrzec ją szerszej publiczności. W liście Jana Pawła II po wielokroć przywoływana jest myśl Norwida, według której piękno jest zestawiane ze zmartwychwstaniem, bo rzeczywiście, dzięki niemu człowiek może się odradzać w codzienności, gdy tylko zrozumie, z jaką mocą obcuje w świecie natury i sztuki.

Piękne życie i męczeńska śmierć

Beatyfikacja ks. Michała Rapacza jako męczennika za wiarę koncentruje uwagę na jego dramatycznej śmierci, jaką poniósł z rąk komunistycznych bojówkarzy 12 maja 1946 roku. Papieski dekret o męczeństwie potwierdza moralną pewność badaczy studiujących jego historię, że ta śmierć została zadana z motywu nienawiści wobec wiary i że została przez niego przyjęta w duchu całkowitego oddania Bogu i ludziom, do których był posłany.

Fot. domena publiczna



Zginął, bo głosił Ewangelię

Z tego też powodu śmierć ks. Michała ma znaczenie przede wszystkim religijne. Jest zwieńczeniem duchowej drogi i pięknego życia dobrego człowieka i gorliwego kapłana, a nie politycznego zaangażowania. Bo bł. ks. Michał Rapacz nie był działaczem antykomunistycznym. Jak wynika ze świadectw tych, którzy go znali, nigdy nie walczył wprost ani słowem, ani czynem z reżimem instalującym się po wojnie w Polsce. Głosił tylko Ewangelię i przypominał o wartościach chrześcijańskich, które z niej wynikają. Starał się na nowo uwrażliwiać sumienia, które – jak mówił – po wojnie zatraciły zdolność rozeznawania dobra i zła, prawdy i fałszu. Troszczył się o rozwój wiary u najmłodszych i utwierdzanie jej u starszych. Niósł pomoc chorym i potrzebującym. A ponieważ wrogowie wiary dostrzegali skuteczność jego duszpasterskiej posługi, uznali, że zagraża ona ich wpływom na społeczeństwo, którym usiłowali zawładnąć, wpajając ateistyczną ideologię.

Rodzina

Spróbujmy zatem zatrzymać się przynajmniej na niektórych wymiarach duchowego piękna jego życia i kapłaństwa. Zacznijmy od kilku rysów biograficznych. Michał Rapacz urodził się 16 września 1904 roku w Tenczynie, w parafii Lubień, w rodzinie Jana i Marianny z domu Wójcik. Rodzice byli ludźmi pobożnymi i stanowili zgodne małżeństwo. Marianna z pierwszego małżeństwa była matką Jana i Katarzyny. Z małżeństwa z Janem narodzili się Franciszek i Michał. Stanowili średniozamożną rodzinę, utrzymującą się z rolnictwa na własnej ziemi. Oboje rodzice troszczyli się o religijne wychowanie dzieci. Regularnie całą rodziną uczestniczyli w niedziele we mszy świętej. Marianna jako tercjarka franciszkańska starała się uczyć dzieci oddania i ufności w Bogu oraz życzliwości i dobroci dla ludzi. Jan natomiast żywił szczególne nabożeństwo do męki Pańskiej i, jak się wydaje, od niego przejął je jako duchową spuściznę Michał. Rodzice dbali

również o edukację dzieci, a warunki materialne pozwalały na to, aby ukończyły przynajmniej szkołę ludową w Tenczynie. Gdy Michał wyraził chęć kontynuowania nauki w gimnazjum, nie wahali się sprzedać część majątku, aby mógł kontynuować naukę w Myślenicach. Tam, w cieniu sanktuarium Matki Bożej Myślenickiej, rodziło się jego powołanie do kapłaństwa. Po zakończeniu gimnazjum, w 1926 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był pilnym i obowiązkowym studentem, a koledzy wspominali go jako nieco nieśmiałego, ale szczerego, koleżeńskiego i lubianego w środowisku kleryckim. Odznaczał się zamiłowaniem do modlitwy.



ks. PAWEŁ PTASZNIK
Doktor teologii, przewodniczący Rady Administracyjnej Watykańskiej Fundacji Jana Pawła II, postulator w procesie beatyfikacyjnym ks. Michała Rapacza

Kapłan

Święcenia kapłańskie przyjął 1 lutego 1931 roku z rąk abp. Adama Stefana Sapiehy, w kolegiacie św. Anny w Krakowie. W sierpniu tego roku został skierowany jako wikariusz do parafii w Płokach. Po dwóch latach przeniesiono go do parafii w Rajczy, gdzie pełnił posługę przez cztery lata. Następnie, decyzją abp. Adama Stefana Sapiehy, został ponownie skierowany do Płok, już jako administrator, a potem proboszcz. Tam pozostał aż do swojej śmierci.

Już jako wikariusz, zarówno w Płokach, jak w Rajczy, bł. ks. Michał odznaczał się gorliwością. W relacjach świadków, zebranych w trakcie procesu, to słowo powtarza się najczęściej. Wystarczy przytoczyć opinię jego proboszcza w Rajczy, ks. Michała Grudzińskiego: „Był gorliwym w słuchaniu św. spowiedzi, gorliwym w głoszeniu Słowa Bożego, gorliwym w nauczaniu dzieci w szkołach, słowem bardzo gorliwym w wypełnianiu obowiązków kapłańskich. Był bardzo gorliwym w prowadzeniu Róż Żywego Różańca i nader gorliwym w prowadzeniu Stowarzyszenia KSMM. Na każdym kroku pamiętał o godności kapłańskiej, zawsze przyświecał dobrym przykładem i zjednał sobie prawdziwą miłość w parafii" (16.11.1937). Gorliwość to pierwszy rys piękna jego kapłańskiej posługi.

Osobowość

Choć, jak mówią świadkowie, w tej gorliwości ks. Michał był odważny, bezkompromisowy, stanowczy i w imię prawdy nie cofał się przed stawianiem zarówno sobie, jak i innym twardych, surowych wymagań, równocześnie odznaczał się dobrocią, życzliwością i szacunkiem dla ludzi, umiejętnością współżycia z nimi w porozumieniu i zgodzie. To piękno człowieczeństwa w relacjach przyciągało szczególnie młodych, którzy znajdowali w nim przyjaciela i przewodnika. Zarówno w Płokach, jak i Rajczy młodzi chętnie gromadzili się w tworzonych przez niego stowarzyszeniach i kołach teatralnych, w których zyskiwali formację religijną, kulturalną i patriotyczną. Jeszcze bardziej to piękno człowieczeństwa odkrywali chorzy, których chętnie odwiedzał – nie tylko na wezwanie – i ubodzy, którym przychodził z pomocą. Bp Julian Groblicki tak o tym pisze: „W ramach szeroko pojętego duszpasterstwa dbał i o pomoc materialną dla biednych. Sam miał skromne warunki bytowe, gdyż ofiary wiernych były małe, grunta plebańskie mało urodzajne a, jak zeznają świadkowie, Sługa Boży dzielił się zawsze z potrzebującymi. W pewnych wypadkach używał pośrednictwa innych osób, aby przekazać wsparcie materialne biednym, aby czasem wrogo czy niechętnie do Kościoła usposobionego nie zrazić, a pomocy mu udzielić".

Modlitwa

Najbardziej wymownym wyrazem duchowego piękna błogosławionego kapłana była jego pobożność. Był człowiekiem modlitwy, roz-

miłowanym w Eucharystii. W centrum duszpasterskiej działalności stawiał mszę świętą. Nieustannie zachęcał wiernych do regularnego uczestnictwa w Eucharystii, przynajmniej w niedziele. Przy różnych okazjach organizował dodatkowe msze św. w poszczególnych wioskach należących do parafii. Często przypominał, że w pełni uczestniczy w Eucharystii ten, kto przyjmuje Komunię św., i aby to umożliwić, zawsze przed mszą św. zasiadał w konfesjonale, aby dać wiernym możliwość spowiedzi. Przed ważniejszymi świętami zapraszał również spowiedników z sąsiednich parafii.

Na podstawie świadectw zebranych od współpracowników ks. Michała w parafii, bp Julian Groblicki pisał o nim: „Pracę przeplatał modlitwami, których bardzo pilnował: codziennie odprawiał nabożeństwo Drogi Krzyżowej, nawiedzał Najświętszy Sakrament w kościele i to bardzo często (niektórzy świadkowie mówili, że co noc) udawał się do kościoła o północy, aby tam, często leżąc krzyżem przed cudownym obrazem Płockiej Matki Boskiej, żarliwie zanosić modlitwy o nawrócenie, powrót do wiary ojców, do praktyki życia sakramentalnego doprowadzić wiernych zagubionych w swym życiu pod wpływem bezbożnictwa komunistycznego”.

Modlitwa ks. Rapacza miała ten pasterski charakter. Od początku swojej posługi w Płokach prowadził tzw. Status animarum, czyli spis wiernych w swojej parafii, w którym – na podstawie rozmów podczas wizyt duszpasterskich czy przy innych okazjach – zapisywał swoje spostrzeżenia na temat ich zaangażowania religijnego oraz problemów, z jakimi się borykają. Zabierał ze sobą ten spis na nocną adorację Najświętszego Sakramentu albo przed cudowny obraz Matki Bożej i modlił się w intencjach tych ludzi, polecając Bogu ich codzienne sprawy, ale przede wszystkim ich duchowy rozwój.

Zaufanie Bogu

Pobożność bł. ks. Michała Rapacza, opartą na Eucharystii i wytrwałej modlitwie, charakteryzowały pełna zawierzenia ufność w Bogu i pragnienie wypełnienia do końca Jego woli w kapłańskiej posłudze. To ona była źródłem jego duchowego piękna, oddania i odwagi, z jaką służył tym, do których Bóg go posyłał, i z jaką ostatecznie przyjął męczeńską śmierć. Ks. Michał Rapacz został włączony do grona błogosławionych 15 czerwca 2024 roku w Krakowie-Łagiewnikach.

eKai

Czy wiesz, że:

Bp Osial poinformował, że powstanie zespół, który przygotuje nową podstawę dla lekcji religii
Wszelkie zmiany w zakresie organizacji lekcji religii powinny dokonywać się zgodnie z obowiązującym prawem i w porozumieniu z Kościołami i związkami wyznaniowymi. W rozmowach z ministerstwem podkreślamy cały czas, że konieczne jest wypracowanie wspólnego porozumienia, a porozumienie zakłada zawsze zgodę na razem wypracowane stanowisko – powiedział KAI bp Wojciech Osial przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP. Lekcje religii w szkole i katecheza parafialna były jednym z głównych tematów 398. zebrania plenarnego Episkopatu w Warszawie.

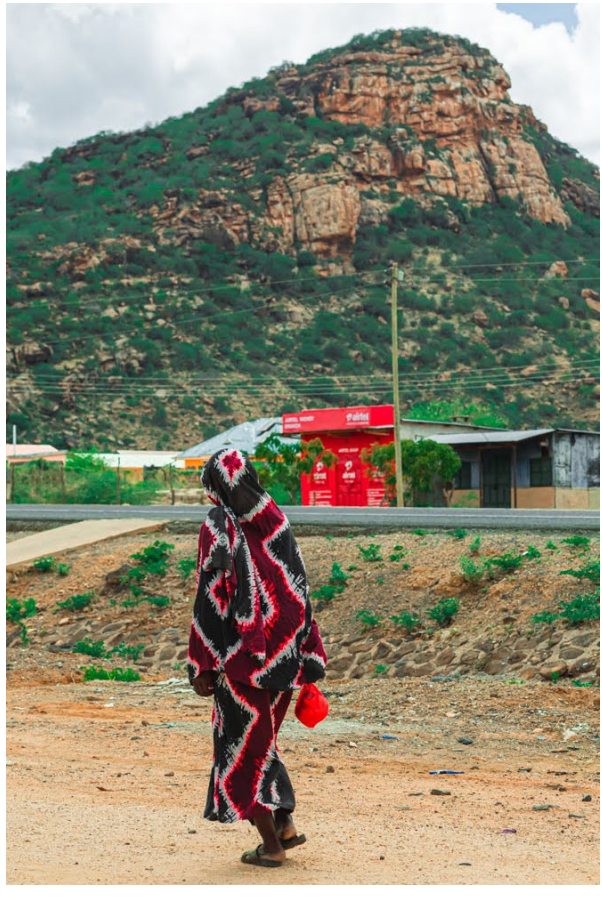
Komisja Duszpasterstwa KEP wypowiedziała się ws. planowanych zmian ustawy o handlu w niedzielę
Opowiadamy się za zachowaniem aktualnej ustawy o handlu w niedzielę z 2018 roku. Podkreślamy, że nie oznacza ona całkowitego zakazu handlu w te dni i nie powoduje braku dostępu do produktów pierwszej potrzeby – czytamy w Stanowisku Komisji Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski w sprawie planowanych zmian ustawy o handlu w niedzielę.

Biskupi odprawili Mszę w 40. roku od śmierci bł. Jerzego Popiełuszki
Biskupi zgromadzeni na 398. Zebraniu Plenarnym KEP w przypadającą w tym roku 40. rocznicę śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki odprawili uroczystą Mszę świętą w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Eucharystii przewodniczył kard. Kazimierz Nycz, a kazanie wygłosił przewodniczący KEP, abp Tadeusz Wojda. W liturgii, oprócz polskich biskupów, udział wziął nuncjusz apostolski, prezbiterzy, rodzina ks. Jerzego Popiełuszki i wierni.

Kenia. Kraj, w którym Bóg uzdrawia serce

Lądując pierwszy raz w życiu na afrykańskiej ziemi, z jednej strony było to dla mnie bardzo ekscytujące, ale z drugiej miałam też pewien niepokój, bo celem mojej wyprawy nie było zwiedzanie Nairobi ani safari w jednym ze znanych parków narodowych. Przylecieliśmy do Kenii, aby spojrzeć na kenijski Kościół z perspektywy konkretnych osób, których życie na co dzień nie jest łatwe, a sam fakt, że są chrześcijanami, może być dla nich zagrożeniem.

Fot. Dominika Przybysz



Kenia – kraj chrześcijański

Kenia jest krajem położonym na równiku, graniczącym z Somalią, Etiopią, Sudanem Południowym, Ugandą i Tanzanią. Sąsiedztwo nie należy do najłatwiejszych. Kraj ten nie ma dobrych relacji z Somalią, a granice administracyjne z Sudanem Południowym w dalszym ciągu nie są oficjalnie uznane na arenie międzynarodowej, co sprzyja licznym konfliktom. Kenia to kraj niezwykle zróżnicowany, gdzie spotykają się liczne etniczne, kulturowe i przyrodnicze bogactwa. Oprócz malowniczych plaż, majestatycznych szczytów gór oraz przepastnych sawann, które mogą gościć imponujące stada dzikich zwierząt, kraj jest także miejscem, gdzie tradycje afrykańskie, arabskie i europejskie splatają się w niezwykłą mozaikę kulturową. Kenia to kraj chrześcijański – ponad 81% społeczeństwa to wyznawcy Chrystusa, drugim co do wielkości wyznaniem jest islam (około 8% społeczeństwa). W 2024 roku kraj ten trafił na 51. miejsce Światowego Indeksu Prześladowań, a w 2020 roku był na 44. miejscu tej listy. Czy to znaczy, że w ostatnich latach sytuacja chrześcijan w Kenii się poprawiła? Niestety, nie do końca, to może również oznaczać, że mocno wzrosła agresja wobec

chrześcijan w pozostałych krajach z pierwszej pięćdziesiątki.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat Kenia zmaga się z narastającą falą ataków ze strony al-Szabab. Jest to islamska grupa ekstremistyczna z siedzibą w Somalii, która jest jednym z krajów najbardziej niebezpiecznych dla chrześcijan według Światowego Indeksu Prześladowań. Ta trudna sytuacja powoduje, że chrześcijanie, zwłaszcza ci z muzułmańskim pochodzeniem, mieszkający w północno-wschodnich i nadmorskich regionach kraju, są nieustannie narażeni na przemoc nie tylko ze strony bojowników, ale także własnych rodzin. Wiele osób decyduje się na przeprowadzkę do bezpieczniejszych miejsc, takich jak Nairobi, co dodatkowo osłabia i tak już wrażliwe społeczności.



Fot. Dominika Przybysz

Krwawy kwiecień

Kwiecień 2015 roku był miesiącem tragicznym, szczególnie dla miejscowości Garissa we wschodniej części kraju. Wczesnym rankiem do budynku miejscowego uniwersytetu wtargnęło kilku ciężko uzbrojonych napastników. Jak się później okazało, byli to bojownicy al-Szabab. Wchodząc na teren, najpierw zastrzelili dwóch strażników, a następnie otworzyli ogień do przygotowujących się do zajęć studentów. Świadkowie twierdzą, że bojownicy wybierali chrześcijan i do nich strzelali. Jeden z uczestników tych wydarzeń, który przeżył, powiedział, że słyszał, jak napastnicy otwierali drzwi do poszczególnych sal wykładowych i pytali ludzi, czy są muzułmanami, czy chrześcijanami. „Jeśli byłeś chrześcijaninem, zostawałeś zastrzelony na miejscu – powiedział. – Przy każdym wystrzale myślałem, że zginę". W ataku zginęło 148 osób, a 79 zostało ciężko rannych, ponad 500 studentom udało się uciec. Był to jeden z najkrwawszych ataków przeprowadzonych przez al-Szabab w ostatnich latach w Kenii.



DOMINIKA PRZYBYSZ

Teolog, prelegentka w organizacji Open Doors. Prywatnie fotograf z zamiłowaniem do podróży

Wielu studentów, którzy przeżyli atak w Garissie, do dzisiaj nie może poradzić sobie ze wspomnieniami tego kwietniowego poranka. Przedstawiciele Open Doors, spotykając się z nimi, dostrzegają jednak, że Bóg przemienia serca tych ludzi, wskrzeszając w nich na nowo wiarę i ufność w Jego działanie. Jedna z kobiet, która studiowała w 2015 roku w Garissie i przeżyła atak, mówi: „Przez jakiś czas nie byłam w stanie się modlić. Jednak pewnej niedzieli przyszłam do kościoła wcześnie rano. Byłam tam sama. Uświadomiłam sobie, że to jest moment, aby podziękować Bogu. Modliłam się i modliłam… Wylałam wszystko, co miałam na sercu. Gdy skończyłam, poczułam się całkowicie uzdrowiona".

To uzdrowienie dało kobiecie wolność i siłę, aby zanieść swoje cierpienie i pytania do Boga. Niewątpliwie wielu, którzy przetrwali krwawy czwartek, potrzebuje naszej modlitwy i wsparcia. Dzięki Open Doors i innym organizacjom, które teraz towarzyszą im w ich drodze, mogą być pewni, że świat chrześcijański o nich nie zapomina. Ta misja Kościoła i to wydarzenie były dla mnie jakby wyznacznikiem celu mojej podróży. To właśnie przez pryzmat tych ludzi mogłam zobaczyć Kenię jako kraj ludzi silnych, odważnych i ufających pomimo wszystko.

„To jest prawda”

Podczas naszej wyprawy w jednej z górskich wiosek spotkaliśmy się z pasterzem o imieniu Sachim. Jego historia jest przykładem niezwykłej przemiany duchowej i walki o swoje przekonania. Sachim, który wyemigrował z Etiopii, nigdy nie był praktykującym muzułmaninem. Kiedy przybył do wioski, jedynym jego majątkiem było stado osłów i radio, które stało się kluczowym elementem jego duchowej podróży. To właśnie dzięki radiu ten już ponad osiemdziesięcioletni pasterz po raz pierwszy usłyszał Ewangelię. Jej słowa tak mocno wdarły się w jego serce, że uznał je za prawdę. Gdy do wioski, w której przebywał, przybyli misjonarze, Sachim słuchał ich przesłania i zrozumiał, że jest ono zgodne z tym, co słyszał w radiu. To przekonanie skłoniło go do podjęcia decyzji o naśladowaniu Jezusa i zostania chrześcijaninem.

Jednak życie chrześcijanina nie było dla Sachima łatwe. Żył w izolacji, a jego przekonania religijne spotykały się z oporem. Pewnego dnia, gdy do wioski dotarła pomoc materialna, Sachim został pominięty podczas jej dystrybucji, ponieważ formalnie, ze względu na swoją religię, nie był członkiem wioski. Zdeterminowany, aby walczyć o swoje prawa, udał się na policję, by złożyć skargę, ale niestety bezskutecznie. Mimo nacisków ze strony innych, którzy próbowali przekonać go do powrotu do islamu, Sachim zawsze stanowczo odpowiadał, że wyrzekł się go, ponieważ islam nie jest religią miłości i pokoju. Jego niezłomna wiara w końcu przyniosła rezultaty – lokalna społeczność przestała na niego naciskać, widząc, jak mocno trwa w swoich przekonaniach.

Świadectwo tego człowieka, który nie potrafi czytać ani pisać, a który potrafił rozeznać o prawdzie w swoim życiu, dość znacznie wpłynęło na moje myślenie. Bóg dotyka ludzkiego serca w sposób tajemniczy i czasem nieprzewidywalny. Pobudza przy tym najskrytsze pragnienia miłości i wiary w to, że nie jesteśmy pozostawieni tu na ziemi sami sobie, mamy swego ojca w Niebie, który zna prawdę o nas.



Fot. Dominika Przybysz

PYTANIE 1



Rada KEP ds. Społecznych prowadzi prace nad „Katechizmem społecznym". Dlaczego taki dokument jest potrzebny? Jak księża biskupi oceniają obecną sytuację w relacjach Państwo – Kościół w naszym kraju?

Od ostatnich wyborów parlamentarnych i samorządowych biskupi odnosili się już wiele razy do obecnej sytuacji społecznej, w tym do relacji Państwo – Kościół. Dotyczyło to m.in. takich kwestii, jak ochrona życia ludzkiego, organizacja lekcji religii w szkole, a także język debaty publicznej i brak jedności w naszym kraju.

Sam fakt, że potrzeba było reakcji, świadczy o tym, że ostatnio wprowadzane przez rząd zmiany budzą niepokój. Po wyborach powstała nowa sytuacja, na wielu polach pojawiły się problemy, które czekają na wyjaśnienie. Mimo braku otwarcia ze strony rządowej, Episkopat chce prowadzić rozmowy i doprowadzić do rozwiązania spornych kwestii. Nie jest prawdą, jak to przez swoje działania czy wypowiedzi sugeruje wielu polityków i uczestników życia publicznego, że katolicy nie mają prawa wypowiadać się w debacie publicznej.

W ramach Konferencji Episkopatu Polski gremium, które zajmuje się w sposób szczególny zagadnieniami społecznymi, również tymi związanymi z relacją Państwo – Kościół, jest Rada KEP ds. Społecznych, której przewodniczy bp Marian Florczyk. Rada ta rzeczywiście przygotowuje dokument stanowiący swoisty „Katechizm społeczny", definiujący i omawiający współpracę Kościoła i Państwa. Wobec poważnych różnic opinii na linii Państwo – Kościół, potrzebne jest kompendium wiedzy na ten temat, które przedstawi w sposób jasny, przystępny i systematyczny, wyrażony współczesnym językiem, stanowisko Kościoła w kluczowych sprawach społecznych. Ma być ono drogowskazem w zrozumieniu i zastosowaniu w życiu zasad katolickiej nauki społecznej, co jest bardzo potrzebne wobec zalewu różnych innych propozycji, ideologii czy teorii dotyczących życia społecznego i rzeczywistości społeczno-politycznej.

W stanowisku Rady KEP ds. Społecznych wobec relacji Państwo – Kościół, wydanym po ostatnich obradach tego gremium, które miały miejsce 21 maja w Warszawie, można przeczytać, że „wroga separacja szkodzi dobru człowieka". Członkowie Rady wyjaśnili w dokumencie, że do pełnego rozwoju każdego człowieka jest potrzebny zarówno Kościół, jak i Państwo. Zadaniem Państwa jest tworzenie odpowiednich warunków do życia człowieka w naszym kraju. Z kolei zadaniem Kościoła jest troska o wymiar duchowy, a przede wszystkim o zbawienie. „Kościół i Państwo zatem, niezależne i autonomiczne – każde w swojej dziedzinie, są zobowiązane do współpracy dla dobra wspólnego" – czytamy w stanowisku.

Stając wobec takich sytuacji, jak usuwanie symboli religijnych z przestrzeni publicznej, eliminowanie społecznej roli Kościoła oraz wszelkich przejawów prywatnego i publicznego życia religijnego, widzimy, jak bardzo potrzebne są wskazówki i znajomość nauczania społecznego Kościoła. Ważne jest, by uświadamiać społeczeństwu, że każdy ma prawo do życia i wolności religijnej.

Z o. Leszkiem Gęsiakiem SJ,
rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski,
rozmawiała Marta Karpińska

Czy brzydota może być piękna?

Najchętniej odwiedzanym przez obcokrajowców miastem w Polsce jest Kraków, który przyciąga swoją architekturą i historią. Warszawa jako stolica również dla wielu ludzi jest celem podróży. Ale czym ich właściwie zachęca? Czy wszechobecnym socrealizmem? Reliktami komunistycznego państwa? Czy też takimi miejscami, jak nowo otwarte Muzeum Sztuki Nowoczesnej, które swoją bryłą (dosłownie prostopadłościanem) zasłania Pałac Kultury?

Istota rzeczy

Będąc na wycieczce w Belgradzie, zostałam zaprowadzona przez przewodnika w miejsce, w którym stykały się trzy rodzaje architektury: komunistyczna, osmańska i austro-węgierska. W takim zestawieniu zdecydowanie najgorzej wypadały jugosłowiańskie bloki. Proste i szare. Co w tym zachwycającego? Z kolei odwiedzając Gdańsk, spacerując w okolicach stoczni, możemy trafić na „Rzeźbę wychodzących z morza". Są to dosłownie metalowe śmieci, ułożone w sposób mający przypominać ludzi. Ktoś powie – sztuka, ja powiem – brzydota. W pobliżu toruńskiej Starówki kilka lat temu otwarto Centrum Kongresowe „Jordanki", które wygląda jak bardzo niepraktyczny bunkier. Mimo to te wszystko obiekty w taki czy inny sposób przyciągają do siebie ludzi. Pytanie brzmi: dlaczego?



Fot. Adobe Stock

Warszawa – studium przypadku

Któregoś słonecznego dnia spacerowałam po placu Konstytucji w Warszawie. Niebieskie niebo i piaskowe budynki tworzyły naprawdę ładne zestawienie, a płaskorzeźby na ścianach tym razem nie przywodziły na myśl komunistycznego terroru (którego za swojego życia nie doświadczyłam), a były po prostu przedstawieniem pewnej idei, funkcjonującej „w dawnych latach". I wtedy zaczęłam się zastanawiać, czy to właśnie jest klimat Warszawy? Czy te szare budynki, których jest więcej niż kolorowych kamienic na Starówce, sprawiają, że Warszawa opowiada swoją wcale nie taką łatwą historię?

Nie chciałabym, żeby ktoś doszedł do wniosku, że uważam naszą stolicę za ładną. Wręcz przeciwnie, sądzę, że była zdecydowanie ładniejsza przed II wojną światową. Jednak jestem w stanie zatrzymać się na chwilę i zrozumieć, że to, w jaki sposób została odbudowana, świadczy tylko o ustroju, który został wprowadzony po wojnie. I to jest ten aspekt, dzięki któremu jestem w stanie zaakceptować jej brzydotę. Mimo że, idąc tym samym pla-

cem Konstytucji w deszczowy dzień, poczuję się jeszcze bardziej przybita szarością, to znów spojrzę na płaskorzeźby i będę pamiętała, że to nie miało być piękne. To po prostu miało być, a teraz reprezentuje pamięć o tym, czego nie należy powtarzać.

Kanony, czyli pytanie: kto tego potrzebuje?

Wspomniałam wcześniej o Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, ale też o Centrum Kongresowym w Toruniu. Pisząc te słowa, nadal się zastanawiam, czy będę umiała dostrzec w nich coś ładnego i odpowiedzieć twierdząco na zadane w tytule pytanie. Takie budynki projektowane są przez „znanych architektów" i – jak rozumiem – idą w parze z pewnymi kanonami piękna, uznanymi w tym zawodzie. Może to moja małostkowość, ale nie umiem zrozumieć, dlaczego ktoś, projektując je, wpadł na taki, a nie inny pomysł. Mimo to, przechodząc obok obu tych obiektów, widziałam ludzi robiących sobie przy nich sesje zdjęciowe. Odpowiedź nasuwa się zatem sama: ktoś je docenia. Wielkomiejski styl jest w modzie, świadczy o pewnego rodzaju rozdmuchanym prestiżu. Niezależnie od motywacji, takie działania potwierdzają u projektantów „zapotrzebowanie wizualne" na podobne obiekty.



EMILIA BERNACIAK

Dziennikarz, realizator dźwięku, redaktor Radia Civitas Christiana

Każdy widzi to, co chce

Ostatnim przykładem była gdańska rzeźba. Użycie słowa „śmieci" już wyraziło moją opinię na jej temat, a jednak… Wydaje się, że znowu dochodzimy do słowa „symbol". Otóż te rzeźby zostały zamówione na trzydziestą rocznicę pierwszych wolnych wyborów. Artysta – Czesław Podleśny – twierdzi, że każdy interpretuje jego dzieło inaczej i bardzo go to cieszy. Powiem szczerze, że byłam zaskoczona, dowiadując się, z jakiej okazji rzeźby zostały postawione. Co mają wspólnego z wyborami – ciężko mi stwierdzić do tej pory, ale muszę przyznać, że zatrzymałam się w tym miejscu na dłuższą chwilę, analizując to, co widzę. Czy to znaczy, że przyciągnęła mnie brzydka sztuka? Na to wygląda.

Optymistyczna próba odpowiedzi

Czy zatem brzydota może być piękna, czy jednak przyciąga nas tylko tym, że szokuje? W wielu muzeach sztuki nowoczesnej są dzieła, których nie rozumiemy, a jednak zastanawiamy się nad ich przesłaniem, interpretacją. Zwiedzając Pragę, z daleka możemy zobaczyć wieżę telewizyjną, po której wspinają się niemowlaki, i zaczynamy się zastanawiać, o co tu chodzi? Dlaczego tam są raczkujące dzieci? Podczas zwiedzania zwłaszcza postkomunistycznych państw spotkamy się głównie z odcieniami szarości, a i tak będziemy spacerować i oglądać, jakbyśmy widzieli taki styl po raz pierwszy. Będzie nas na swój sposób ciekawił. Jakby się bardziej nad tym zastanowić, to bliższe naszemu wyobrażeniu piękna ceglane zamki też wcale nie przyciągają szczególną urodą. Większość tych miejsc zwiedzamy z ciekawości związanej z historią, ze stylem, który reprezentują. Inne oglądamy ze względu na szok, brak zrozumienia. Nie jest to klasycznie rozumiane piękno, a nawet bywa ciężkie do zinterpretowania. Kto jednak wyznacza to, co nam się podoba, jeśli nie inni ludzie narzucający kanony piękna? Gdyby architekt zaprojektował coś, co nikomu się nie podoba, budynek by nie powstał; ponieważ jednak więcej niż jedna osoba uznała go za piękny, projekt został zrealizowany. Nie będę się zgadzać ze wszystkimi powstającymi rzeźbami czy innymi dziełami. Nie będą mi się podobać. Jest to jednak moja interpretacja, mój odbiór. Dla kogoś innego ta moja „brzydota" może być piękna.

Boże DNA

Wybieramy przedmioty codziennego użytku, zwracając uwagę na ich urodę – dekoracyjny wzór na kubeczku, krój i kolor spodni, proporcje krzesła. Sadzimy ozdobne rośliny w doniczkach i ogrodach, z namysłem wybieramy kolor ścian w mieszkaniu.

Niemałym wysiłkiem i kosztem aranżujemy przestrzeń wokół siebie i wydajemy pieniądze na elementy wyposażenia, które są zbędne w codziennym funkcjonowaniu, ale cieszą oczy. Dbamy o estetykę naszych ubrań i potraw, które podajemy na stół. Inwestujemy energię i środki, planując i realizując podróże – chcemy oglądać zachwycające krajobrazy, dzieła sztuki w dalekich muzeach i podziwiać piękno architektury sprzed wieków. Pociąga nas słowo pisane, sztuka sceniczna. Malujemy, gramy na instrumentach i piszemy. Wszystko to przynosi nam radość i poczucie spełnienia. Dlaczego?



Studium koni, kultura oryniacka, Jaskinia Chauveta

Fot. Thomas T., CC BY-SA 2.0, Wikipedia

U zarania tęsknoty

W otchłani dziejów gubi się początek tęsknoty człowieka za estetyką. Czy za jej wyraz można uznać pięściak sprzed półtora miliona lat, wykonany tak, by wtopiona w krzemień skamieniałość była ładnie wyeksponowana, a powierzchnie i krawędzie cechowała symetria? Nie da się tego wytłumaczyć samą tylko praktycznością przedmiotu. Z czasów sprzed pół miliona lat pochodzą kości z równymi, miarowymi nacięciami. Po co ich twórca dodawał sobie zbędnej pracy? Jakie znaczenie miała dla niego rytmiczność nacięć i stworzony tym samym wzór? Sztukę tworzył już neandertalczyk, a gdy pojawił się człowiek rozumny, zaczęły powstawać dzieła, które przykuwają uwagę do dziś, jak choćby malunki z Jaskini Chauveta, których siła i subtelność zachwycają. Wykonane 36 tys. lat temu w świetle pochodni lub kaganka, w jaskini położonej głęboko pod ziemią, co uchroniło malowidła przed zniszczeniem, były owocem i planowego działania, i niezaprzeczalnego talentu twórców, którzy uwiecznili bliski sobie świat łowców w malunkach pełnych dynamiki i niekwestionowanego piękna. Pełne uroku są późniejsze rzeźby zwierząt z okresu magdaleńskiego, sprzed 17 tys. lat – jakim dobrym obserwatorem i zręcznym rzeźbiarzem musiał być człowiek,

Fot. JochenJahnke, CC BY-SA 3.0, Wikipedia

który w kości odwzorował żubra liżącego pokąsany przez owady bok. 30 tysięcy lat liczą sobie pierwsze znalezione instrumenty – i mamy pewność, że muzyka, tak samo jak fikcyjne opowiadanie historii, była częścią rzeczywistości prehistorycznych ludów.



Żubr liżący ukąszenie owada, kultura magdaleńska, Narodowe Muzeum Prehistorii w Les Eyzies

Na skróty przez wieki

Dzieje ludzkiej twórczości pełne są znaczeń, chociaż część z nich pozostaje okryta tajemnicą i dziś nieczytelna. Czy naskalne malunki pełniły funkcję magiczną? Do czego służyły neolityczne idole z archipelagu cykladzkiego? Dlaczego starożytni Egipcjanie posługiwali się tak ścisłymi kanonami obrazowania, że nawet długość kroku idących postaci była określona? Tego możemy się jedynie domyślać, jednak pociąga nas samo piękno dzieł sztuki. Tak jak prehistoryczni twórcy czerpiemy natchnienie z otaczającego nas świata oraz inspirujemy się nawzajem, a poszczególne arcydzieła stają się ikoniczne. Kto nie zna pełnej wdzięku podobizny Nefertiti, ujęcia dłoni Adama i Boga na fresku Michała Anioła, skierowanego ku wnętrzu spojrzenia Marii ze Zwiastowania Messiny, wieży Babel Bruegla, kochanków Klimta czy krzyczącej postaci z obrazu Muncha? Drukowane na plakatach, podkładkach pod kubki i materiałowych torbach oraz rozsyłane za pośrednictwem social mediów są nam bliskie, mimo że nie każdy umie wymienić tytuł dzieła, jego autora czy podać datę powstania. Jedne nam się podobają, inne nie, ale nie pozostawiają nas obojętnymi, bo korespondują z przyrodzoną nam zdolnością tworzenia.



MARTA KARPIŃSKA

Dziennikarz i fotograf. Redaktor naczelna. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Boże dziedzictwo

Część ludzkiej twórczości od prapoczątków nosiła znamię sakralności, była poświęcona siłom człowiekowi nieznanym, ale decydującym o powodzeniu lub niepowodzeniu jego losu. W ludziach od pradawnych czasów istniało przekonanie, że nie jesteśmy tu sami, a życie nie kończy się wraz ze śmiercią. Przeczucie istnienia Boga zdaje się być wbudowane w nasze człowieczeństwo od zarania. Oparte na obserwacji piękna stworzonego świata przemawiało już w jakiś sposób do prehistorycznego człowieka. Od zawsze, gdy tylko mamy warunki i czas, tworzymy na miarę naszego talentu i zainteresowań. To jakiś ze znaków mówiących o tym, że nie jesteśmy tylko jednym spośród gatunków zamieszkujących ziemię, który swoją przewagę nad innymi zbudował na sprycie i bezwzględności. Jako dzieci Tego, którego nazywamy Bogiem i Ojcem, nosimy w sobie fragment Jego DNA. On jest Pięknem, więc mamy wdrukowaną potrzebę piękna. Jest Twórcą, więc i my naznaczeni jesteśmy potrzebą tworzenia. Ono sprawia nam radość, bo Bóg jest Radością. Daje spełnienie, bo czyniąc sobie ziemię poddaną, współuczestniczymy w życiu naszego Ojca.

Portugalia: kraina słońca, wina i niezapomnianych smaków

To był 2015 rok. Pierwsza wyprawa do wielkiego świata. Podróż na drugi kraniec Europy. Niemalże 10 lat temu w ramach studenckiej wymiany miałam możliwość spędzić pół roku w Portugalii – państwie wiecznego słońca, pysznej kuchni i zapierających dech w piersiach widoków.

Byłam wtedy na trzecim roku studiów dziennikarskich. Z odwagą i bez wahania wypełniłam potrzebne dokumenty, zaliczyłam wszystkie przedmioty i udało się! Czekał mnie już tylko egzamin z angielskiego, ale tego się nie obawiałam. Dobre wieści przyszły na maila: „Leci pani do Lizbony". Spakowałam wielką różową walizę i wprost z Lotniska Chopina wyleciałam do Portugalii. Wracałam tam jeszcze wielokrotnie: na praktyki, wakacje, krótsze wypady. Zostałam zauroczona tym krajem i od lat to miejsce plasuje się w czołówce odwiedzonych przeze mnie zakątków. Dlaczego warto go odwiedzić? Co może spodobać się Polakom?



Fot. Maria Gondek

Dworzec w Porto

Ciepło i słońce niemal cały rok

Tak, to zdecydowanie jeden z głównych plusów Portugalii. Po raz pierwszy przyjechałam tu we wrześniu, a wspominam, że jeszcze 11 listopada, czyli w nasze narodowe święto, kąpałam się w oceanie. Lizbona ma ciepły i przyjemny klimat, ale to południe Portugalii, czyli region Algarve, jest najcieplejszy. Różnica wynosi nawet kilka stopni Celsjusza. Ze względu na temperaturę i szeroką ofertę biur podróży Polacy chętnie wybierają się tam na letnie urlopy.

Minusem jest jednak zima. Na zewnątrz jest co prawda przyjemnie (ok. 15 stopni), za to w domach niezbyt ciekawie. Niektórzy z moich znajomych, od lat mieszkający w Portugalii, zgodnie potwierdzają, że tak zimno nie było im nawet zimą w Polsce! Dlaczego? Jest chłodno i wilgotno, a sporo tradycyjnych domów nie posiada ogrzewania, odpowiedniej izolacji ani

Fot. Maria Gondek

szczelnych okien. Wielu Portugalczyków dogrzewa się farelkami, a podczas spania używają dodatkowego koca. W hotelach jest zdecydowanie lepiej. Warto też pamiętać, że zimą im dalej na południe – tym cieplej, a im dalej na północ – tym bardziej deszczowo i wilgotno. Dużym plusem jesieni i zimy są jednak słoneczne dni, a także opustoszałe plaże i zielona roślinność. W zimie owocują pomarańcze, mandarynki, cytryny czy granaty. Zima panuje więc wewnątrz, a nie na zewnątrz!



Lizbona Miradouro

Pyszna kuchnia

Naprawdę nie próbowałam w życiu lepszej kuchni. I nie chodzi tu tylko o ryby czy owoce morza, bo nie jestem ich wielkim zwolennikiem, ale przede wszystkim o mięso przygotowywane na przeróżne sposoby. Kuchnia portugalska jest różnorodna, na co wpływ miała kolonialna historia kraju.

Zacznijmy więc od ryb. Portugalia jest jednym z trzech krajów, gdzie spożywa się najwięcej ryb na świecie – blisko 60 kg na osobę rocznie. Nie jest to pewnie duże zaskoczenie, ponieważ kraj ten ma świetny dostęp do zasobów Oceanu Atlantyckiego i jego bogactwa. Król ryb – dorsz, a także sardynki, makrele, tuńczyki, dorady (znany i lubiany *bacalhau*), ostroboki to najczęściej zjadane ryby.



MARIA GONDEK

Projektant graficzny. Od ponad 10 lat zaangażowana w działalność organizacji pozarządowych. Prezes Fundacji Fala Życia

Niewielu jednak wie, że Portugalia słynie także z pysznych mięs, szczególnie wołowiny i wieprzowiny. Zachęcam do spróbowania niezwykle delikatnej cielęciny (port. *novilho*), która rozpływa się w ustach. Na milion sposobów przygotowywane są także wieprzowina czy drób. Do moich ulubionych dań należy *francesinha* – kanapka wypchana różnymi rodzajami mięsa, zalana sosem piwnym, najczęściej podawana z frytkami. Kolejna pozycja warta spróbowania to *carne de porco à alentejana* – połączenie owoców morza z wieprzowiną i świeżą kolendrą. *Caldo verde* to z kolei tradycyjna zupa z kapusty galicyjskiej. Warto jej spróbować, bo zup w portugalskim menu znajdziemy niewiele. Niewątpliwie należy też skosztować wędlin, takich jak np. *chouriço*, *linguiça* czy *presunto*.

Jeśli ktoś zachwyca się owocami morza, to ciekawym smakołykiem są egzotyczne skorupiaki *percebes*, które wyglądem przypominają pazury lub zwierzęce kopytka. Po polsku można odnaleźć je pod nazwą kaczenice. Żyją przytwierdzone do skał oceanicznych. Nie jest to tani przysmak, ponieważ nie hoduje się ich. Te w Europie są dzikie, a ich zbieranie wiąże się z dużym niebezpieczeństwem.

Nie można zapomnieć także o świeżych warzywach i owocach: oliwkach, pomarańczach, pomidorach i innych. One smakują tam po prostu inaczej!

Dla każdego coś słodkiego

Nie byłabym sobą, gdybym nie wspomniała o słodkościach, a tutaj też jest z czego wybierać. Znane i lubiane *pasteis de nata* to babeczki z ciasta francuskiego i kremu jajecznego. Tradycja ich przyrządzania wywodzi się z lizbońskiego



Ursa

klasztoru hieronimitów w Belém, gdzie zakonnicy pierwotnie wykorzystywali białka jaj do krochmalenia habitów, a z żółtek przygotowywali łakocie. Z czasem *pasteis* stały się istotnym źródłem dochodów klasztoru. W XIX wieku po likwidacji klasztoru przepis sprzedano rodzinie, która wytwarza je po dziś dzień w piekarni sąsiadującej z klasztorem. Zjeść je można także w Polsce, m.in. w kawiarniach w Krakowie czy Warszawie. *Bola de Berlim* to kolejny pyszny deser, przypominający nasze pączki, ale nadziewane masą budyniową. Polecam też tarty czy musy. Jest w czym wybierać!

Lizbona i okolice

Portugalia zadowoli oczywiście zarówno zwolenników zwiedzania zabytków, jak i miłośników natury. Zacznijmy zatem od stolicy. Lizbona to miasto, w którym warto się zgubić. Zdarzyło mi się to nie raz i zawsze przy okazji odkrywałam coś nowego. Miasto oferuje wiele aktywności i atrakcji, jest otwarte na pomoc turystom, ale jednocześnie dba o swoje dziedzictwo i historię.

Lizbona przyciąga rodziny z dziećmi, osoby zainteresowane kulturą, a także tych lubiących bogate życie nocne. Co kilkanaście metrów znaleźć tu można małe kawiarenki, w których odpoczywają mieszkańcy, a turyści próbują nowych smaków. Emeryci przesiadują tu godzinami w gronie swoich sąsiadów, młodsi nie omieszkają wypić espresso w drodze do pracy. Kawa to rzecz święta i Portugalczyk zawsze znajdzie na nią chociaż kwadrans!

Stolica usytuowana jest na siedmiu wzgórzach, więc warto przygotować się na chodzenie pod górkę. Charakterystyczne dla Lizbony są tzw. *miradouros*, czyli punkty widokowe, z których podziwiać można całe miasto. Zachód słońca obserwowany z takiego miejsca to obraz, którego nie zapomni się do końca życia. Warto zwiedzić historyczną dzielnicę Alfama, centrum, czyli Baixa, zamek, katedrę Sé oraz główny plac Praça do Comércio.

W okolicy Lizbony znajduje się piękna miejscowość Sintra – miasto pałaców i rezydencji, niegdyś siedziba portugalskich władców i arystokracji. Jest wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Tuż obok znajduje się Cabo da Roca – najbardziej wysunięty na zachód punkt Europy. Wrażenie na odwiedzających zrobi z pewnością ogrom rozciągającego się oceanu.

Elementem, który nieodłącznie towarzyszyć nam będzie w portugalskich podróżach, jest azulejo – portugalski styl kafelków, które znajdziemy przede wszystkim na budynkach, we wnętrzach restauracji czy kawiarni.

Patronem Lizbony jest św. Antoni Padewski, który urodził się w tym mieście w 1191 roku. Na chrzcie otrzymał imię Fernando. Najpierw wstąpił do zakonu kanoników regularnych

Fot. Maria Gondek



Fot. Maria Gondek

Winnica Dolina Douro

w klasztorze św. Wincentego w Lizbonie, a potem przeniósł się do klasztoru św. Krzyża w Coimbrze. W 1946 roku papież Pius XII ogłosił go doktorem Kościoła. W czerwcu Portugalczycy hucznie świętują Festas do Santo António de Lisboa, czyli tzw. zabawy ku czci św. Antoniego.

Czas na Porto

Z Polski znajdziemy także bezpośrednie loty do Porto. To drugie największe miasto Portugalii, słynące z wina o tej samej nazwie. W Porto warto odwiedzić dworzec kolejowy São Bento, bo drugiego takiego nie znajdziemy. Jego wnętrze wykończone zostało wspomnianymi wcześniej płytkami azulejos. Jest ich ponad 20 tys. i przedstawiają różne sceny związane z życiem i historią Portugalii. Warto też odwiedzić wnętrze Księgarni Lello. Nad schodami znajduje się witraż z mottem księgarni „Decus in Labore", co znaczy „W pracy jest honor". To jedna z najpiękniejszych księgarni na świecie. Kolejnym ciekawym miejscem jest kościół św. Franciszka, którego ściany udekorowane są w barokowym stylu. Takiego wnętrza długo się nie zapomni.

Zachody słońca w Portugalii urzekają, dlatego i w Porto warto wybrać się w okolice mostu Ludwika I, po stronie Vila Nova de Gaia, by zobaczyć, jak słońce chowa się za horyzontem.

Fatima – miejsce odwiedzin katolików

Niewątpliwie dla pielgrzymów z Polski istotnym punktem na mapie Portugalii jest Fatima. Wydarzenia fatimskie co roku przyciągają do miejscowości miliony wiernych. W miejscu objawień wybudowany został spory kompleks, w którym znajdują się bazylika, kościół, rozległy plac i kapliczka, którą poleciła wybudować Matka Boża. Fatima oddalona jest od Lizbony o ponad godzinę jazdy samochodem. Warto także wziąć udział w nabożeństwie czy odwiedzić muzeum prezentujące szczegółowo historię Fatimy. Ponad 2 km od sanktuarium znajdują się domy pastuszków w Aljustrel. 13 maja i 13 października to najważniejsze dni pielgrzymek do Fatimy. Jedna z czterech kul, która podczas zamachu 13 maja 1981 roku dosięgła papieża Jana Pawła II, w akcie oddania została umieszczona w koronie figury Matki Bożej Fatimskiej.

Gdy piszę ten artykuł, w moim sercu odżywa *saudades* – to wyjątkowe portugalskie słowo, które nie ma tłumaczenia na żaden język. To swego rodzaju tęsknota, pojęcie, którego używa się w stosunku do osób, miejsc, sytuacji, a towarzyszy mu melancholia i nostalgia. Nie ma na to polskiego odpowiednika. Czuje się to w sercu. Kto wie, być może po wizycie w Portugalii i Państwo zapragną tam jeszcze powrócić! Czego gorąco życzę.



Fot. Adobe Stock

Fatima

Piękno zdeptane, kult brzydoty – recenzja książki Janusza Szewczaka



Książka autorstwa Janusza Szewczaka, opublikowana przez wydawnictwo Biały Kruk, stanowi swoistą diagnozę kondycji tytułowego piękna i brzydoty we współczesnym świecie. Trudno się nie zgodzić ze stwierdzeniem, że dziś to właśnie brzydota jest w sposób nachalny promowana i często święci tryumfy, podczas gdy piękno i doskonałość z powodzeniem spychane są na margines.

Coś, co po prostu widać

Ten zatrważający trend możemy zaobserwować w niemal każdej sferze naszego życia: w kulturze, sztuce – muzyce, malarstwie, teatrze, filmie, literaturze – modzie, życiu publicznym, w powszechnej obyczajowości. Przyczyn takiego stanu rzeczy autor dopatruje się w obserwowanych zjawiskach, takich jak m.in. kryzys wiary i deprecjacja wartości chrześcijańskich, bezbożność, moralny relatywizm czy budowanie cywilizacji śmierci. Dziś, jak zauważa, wytwory sztuki, zawierające niejednokrotnie przekaz ideologiczny, mają charakter demoralizujący, obsceniczny, wulgarny, są przesycone seksualnością, kłamstwem, agresją. Czytelnikowi przedstawiony zostaje zatem ścisły związek między panującym kultem brzydoty a rozprzestrzeniającą się nieprawością. Dobrze ilustrują to słowa, które znajdujemy w książce: „(…) we wszystkim, co dziś brzydkie, złe, demoralizujące, a nawet obrzydliwe, podłe i wulgarne, również w sztuce, czuć rękę szatana, a na pewno pomniejszych diabłów". I odpowiednio, jak uważa autor, piękno nierozerwalnie łączy się z dobrem i prawdą i ta triada prowadzi ludzkość do najważniejszego celu, jakim jest zbawienie.

Piękno w (szerszym) kontekście

W omawianej pozycji został przedstawiony szerszy kontekst piękna – nie tylko jako zewnętrznej cechy przedmiotów i osób, dającej się poznać zmysłom, ale jako przymiotu duchowego, metafizycznego, piękna wewnętrznego duszy i umysłu – jest tu ono rozpatrywane w kategoriach duchowych, moralnych, nie tylko estetycznych. Prawdziwe piękno autor utożsamia głównie z „odbiciem blasku naszej duszy". Przywołuje słowa św. Jana Pawła II, który pisał, że „piękno jest widzialnością dobra". Niestety, nad czym autor ubolewa i przeciwko czemu stanowczo protestuje, tego piękna jest wokół nas coraz mniej. Tezę tę potwierdza, opisując, a niekiedy także ilustrując na fotografiach liczne wytwory współczesnej sztuki, będącej w czystej postaci brzydotą, absurdem, które we mnie osobiście wywołują szok, przerażenie, zniesmaczenie, poczucie niezrozumienia ich twórców, „śmiech przez łzy"… Autor pisze o wulgarnym języku używanym na scenie politycznej, męskich kobietach i zniewieściałych mężczyznach, niechlujnej, prowokującej modzie (np. o podartych ubraniach), zakol-

czykowanych, zdeformowanych przez operacje plastyczne i wytatuowanych „od stóp do głów" ciałach, bluźnierczej literaturze, spektaklach teatralnych pełnych manipulacji, np. traktujących o prawie do aborcji. Podaje przykład instalacji „Złota Wagina", umieszczonej w foyer Teatru Dramatycznego w Warszawie, rzeźby chińskiego artysty „Wenus z Milo", wykonanej w całości z ludzkich ekskrementów, pisuaru umieszczonego na wystawie Stowarzyszenia Artystów Niezależnych w Nowym Jorku.

Granice… ale czego?

Przez przywołanie powyższych „dzieł" Janusz Szewczak niewątpliwie zmusza do zastanowienia się nad granicami akceptowalności takiego stanu rzeczy, a także nad odpowiedzialnością artystów za swoją twórczość. Głęboki sprzeciw autora budzą takie ich zachowania, które w bezkompromisowy sposób „depczą" naszą wiarę, ojczyznę, tradycję, wyznawane wartości. Osobiście w zupełności zgadzam się z jedną z głównych myśli zawartych w omawianej pozycji, mówiącej o tym, że bariery dobrego smaku w bardzo wielu wypadkach są dalece przekraczane. Z drugiej strony wydaje mi się, że w niektórych fragmentach książki autor posuwa się do nadmiernej generalizacji, uproszczeń. Jego podejście do współczesnych wytworów szeroko rozumianej kultury bywa, w mojej ocenie, momentami zbyt surowe, radykalne, niesprawiedliwe i pesymistyczne. Przykładowo nie znajduje on we współczesnej muzyce pięknych, wartościowych utworów, a za takowe uznaje tylko piosenki, których słuchał w czasach swojej młodości oraz muzykę klasyczną. Zdaje się wręcz mówić: „kiedyś to była muzyka, dziś, ech…". Tutaj pozwolę sobie się z tą opinią nie zgodzić, bowiem według mnie wiele współczesnych utworów zasługuje na miano dobrych, ładnych, pomijając fakt, że piosenki pełnią także rolę rozrywkową i nie muszą nieść arcyważnych przesłań. Np. nie widzę niczego złego w zdeprecjonowanej przez autora książki piosence w wykonaniu Pawła Domagały *Łe, łe*. Utwór, moim zdaniem, jest optymistyczny, wpada w ucho, może słuchaczom poprawiać nastrój, a nawet, mimo z pozoru banalnego tytułu i tekstu, niesie pewne drobne przesłanie, dotyczące akceptacji prawa mężczyzn do autentycznego wyrażania swoich emocji poprzez płacz, co w społeczeństwie bywa w pewien sposób piętnowane, wyśmiewane. Pozytywny odbiór utworu potwierdza bardzo wiele pochlebnych komentarzy pod klipem na platformie YouTube.

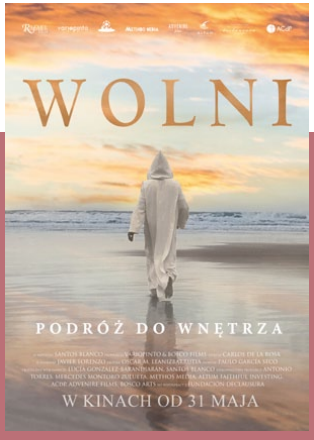
Podsumowując…

Janusz Szewczak podjął się tematu trudnego, kontrowersyjnego, niejednoznacznego, do którego można się odnieść w różny sposób. Z pewnością bowiem poczucie piękna ma charakter subiektywny, jednak współczesne tendencje do lansowania brzydoty w kulturze i powszechnej obyczajowości, które obecnie przekraczają granice przyzwolenia społecznego, powinny się spotkać ze sprzeciwem odbiorców, do czego autor nawołuje. Mimo że w mojej ocenie w niektórych fragmentach książki użyto zbytniej generalizacji, mającej być może służyć wzmocnieniu przekazu, uważam, że omawiana pozycja jest na pewno potrzebna, zmuszająca do refleksji, godna polecenia. Wzbogacając treść licznymi ilustracjami, autor w ciekawy sposób przedstawia omawiane zagadnienie, pokazując jego wieloaspektowość. Wydaje się, że głównym przekazem książki może być wymowny tytuł jednego z rozdziałów: „Nie dajcie się zwieść". Myślę, że aby zrobić krok w tym kierunku, uświadomić sobie zagrożenia płynące z kultu brzydoty, na pewno warto sięgnąć po tę pozycję. Polecam.

Janusz Szewczak, Piękno zdeptane, kult brzydoty, Biały Kruk, Kraków 2023

Barbara Kubicka

Moje szczęście ma kształt krzyża. Film o ludziach wolnych



Po seansie, tak jak reszta widowni, siedzimy z mężem w milczeniu. Nikt nie rwie się do wyjścia, wygląda na to, że każdy potrzebuje chwili, by ze świata, do którego zaprosili nas twórcy, znaleźć drogę do swojej rzeczywistości. O czym jest film, który wywarł na nas wszystkich takie wrażenie? To dokument o życiu kontemplacyjnym.

Niewielki, ośmioosobowy zespół hiszpańskich twórców, z reżyserem Santosem Blanco na czele, otrzymał możliwość, jakiej nie miał nikt przedtem – dostał zaproszenie do dwunastu zamkniętych klasztorów, by towarzysząc mnichom i mniszkom w ich codzienności i słuchając ich świadectw, spróbować znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego współcześnie tysiące ludzi decyduje się na życie za klauzurą, zostawiając za sobą świat pełen atrakcji i udogodnień. Filmowcy wykorzystali tę możliwość w pełni i powstał obraz o niezwykłej głębi przekazu i nieprzeciętnych walorach wizualnych. Przepiękny, a z racji prezentowanej treści w pewien sposób elitarny, wymagający wiary i wiedzy. 108 minut projekcji gwarantuje o wiele więcej czasu poświęconego później na refleksję.

Dlaczego

A zatem dlaczego mężczyźni i kobiety zamykają się w klasztorach? Jedna z mniszek tłumaczy, że nie jest to pomysł na „łatwą emeryturę", jak podejrzewał jej brat. W świecie jest praca, ale tu jest jej jeszcze więcej – opowiada. Widzimy ją, jak przechodzi przez ogromne klasztorne pomieszczenie z miotłą w ręku. W innej scenie mnich na kolanach szoruje schody – szerokie i liczne – i wyjaśnia, że robi to dla braci najlepiej jak potrafi. Zakonnica tłumaczy, że za jej decyzją nie stała też chęć mieszkania w pięknym zakątku kraju, co gwarantuje położenie klasztoru, bo ona poza jego mury nie wychodzi.

Wśród mnichów i mniszek, których nie poznamy z imienia, są przeróżni ludzie. Prości i wykształceni, starsi i młodzi, pochodzący i z przeciętnych, i z zasobnych rodzin, o różnych osobowościach. Niektóre historie ich powołania ogromnie zaskakują. Bo jak mogłoby być inaczej, kiedy na zamknięcie w klasztorze decyduje się wzięty paryski malarz i architekt wnętrz albo matka sześciorga (dorosłych) dzieci, która „w świecie" malowała włosy na rudo i uwielbiała chodzić na obcasach? Dlaczego przystali na życie, w którym trzeba dostosować się do określonego rytmu dnia, dzielić je także z tymi trudniejszymi braćmi czy siostrami, w warunkach, którym daleko do luksusu? Są wolni, mogą odejść, gdyby chcieli, jak tłumaczy jeden z zakonników, ale zostają. Klasztor to miejsce sprzyjające rozwojowi życia wewnętrznego, a człowiek, który pochodzi od Boga i ku Niemu zmierza, jest istotą duchową i powinien mieć na względzie ten aspekt swojego jestestwa. Szukać odpowiedzi na py-

Fot. Rafael Film



tanie, dlaczego tu jest i po co. Wielu ludzi, żyjąc w świecie pełnym hałasu i pośpiechu, nawet się tego nie domyśla, doświadczając zarazem ogromnej pustki oraz braku spełnienia.

Historie opowiedziane przez zakonników i zakonnice są szczere – nie ma w nich naiwności czy udawania, koloryzowania. Życie klauzurowe nie jest wolne od cierpienia i to w różnych jego odmianach. Jest tu też choroba i śmierć, są tacy, którzy się tej śmierci boją, i tacy, którzy jej wyglądają. Ale jest przede wszystkim to, co zagubił współczesny, wygodnicki świat – przyjmowanie w prawdzie i prostocie także trudnych, ale nieuchronnych aspektów ludzkiej egzystencji, bo w klasztorze nie choruje się i nie umiera samotnie. Szczerość jest ogromną siłą tego filmu. Twórcy nie starają się „poprawiać" sensu wypowiedzi swoich bohaterów, „tuszować" ich emocji. To, co słyszymy z ich ust, niekiedy zaskakuje, na ogół bardzo mocno rezonuje. Jeden z mnichów pytany przez rodzinę, czy jest w klasztorze szczęśliwy, odpowiada – Tak, ale moje szczęście ma kształt krzyża. Tłumaczy, że przecież dalej jest człowiekiem obdarzonym pięcioma zmysłami, a rezygnacja z założenia rodziny nie przyszła mu łatwo. Temat szczęścia jako owocu poświęcenia się Bogu pojawia się w wielu wypowiedziach. Byłam szczęśliwa w świecie, ale tu jestem szczęśliwsza – tłumaczy siostra – matka szóstki dzieci. A widz powoli zaczyna rozumieć dlaczego. Bóg, którego poszukują, sprawia, że stają się w pełni sobą. On nie zmienia ich charakterów, nie czyni z nich ani jakichś odrealnionych istot, ani maszyn, które na zmianę modlą się i pracują, tylko wydobywa głębię człowieczeństwa każdego z tych ludzi i szlifuje ją jak diament, żeby jaśniała – każda swoim indywidulanym, niepowtarzalnym blaskiem. Bohaterowie opowieści Blanco są dalej lub bliżej osiągnięcia swojej pełni oraz gotowości na spotkanie i życie ze Stwórcą. Taki jest cel ich egzystencji oraz każdego ludzkiego życia, tylko droga i środki do jego osiągnięcia różnią się w zależności od powołania.

Klasztor a świat

Mimo, a może właśnie dzięki panującej w klasztorach ciszy, która jest niezbędna, by Słowo wydało owoc we wnętrzu człowieka i aby rozwijała się jego zdolność do spotkania z Bogiem i słuchania Go, to, co zakonnicy i zakonnice mają do powiedzenia o relacjach, jest trafne i cenne dla każdego, również dla świeckich. Pomaga przełożyć akcent z rzeczy nieistotnych na ważne. Rozmowa zamiast sięgnięcia po telefon komórkowy, wysiłek włożony w bycie z drugim człowiekiem pomimo zmęczenia, obowiązki spełniane także wtedy, kiedy się nie ma na to ochoty, z miłości do Boga i bliskich, upraszczanie i oczyszczanie życia poprzez rezygnację ze zbędnych

Fot. Rafael Film



przedmiotów, zajęć i pragnień oraz uważność w obcowaniu z sobą samym, ludźmi i światem przyrody. Jedna z sióstr daje odpowiedź na pytanie, co to znaczy być dobrym człowiekiem: być jak kwiat, który ma zakwitnąć w miejscu, w którym zasadził go Bóg – to odpowiedź dla człowieka każdego stanu. Jakaż inna mogłaby być nasza rzeczywistość, gdybyśmy przyjęli zaproponowaną w filmie optykę. Świat przestałby być piekłem, gdyby ludzie żyli w perspektywie miłości do Boga i bliźniego.

Tu rodzi się pytanie o znaczenie klasztorów dla świata. To miejsca od niego odcięte, sporo w nich starszych osób, które ze względu na wiek i sposób życia nie znają jego nowinek. Jesteśmy bezużyteczni – mówi w filmie jedna z zakonnic, nauczycielka – przypominamy biosferę w mieście. Jest bezużyteczna, bezproduktywna, ale bez niej miasto się zadusi.

Zachwyt

Co mnie w tym filmie zaskoczyło? Ilość młodych ludzi, którzy zdecydowali się na życie w zamkniętym klasztorze. W końcu wyrośli i wykształcili się w Hiszpanii, której rządy od dziesięcioleci starają się, by nie stanowiła kraju sprzyjającego życiu religijnemu, a jednak głos Boga jest tam słyszalny i słuchany. Poruszyły mnie też – o czym wspominam wyżej – historie ludzi, którzy pozwolili się Panu wyprowadzić na głębię, mając za sobą młodość i, po ludzku patrząc, zostawiając tak wiele – rodzinę, społeczności, przyzwyczajenia i pasje, majątek.



Fot. Rafael Film

Co mnie zachwyciło? Talent, warsztat i tytaniczna praca twórców, które złożyły się na oszałamiający efekt; zdjęcia Carlosa de la Rosy i montaż, za który odpowiadał Paulo García Seco. „Oskar za zdjęcia" – to były pierwsze słowa mojego męża po wyjściu z kina. Obraz jest wyjątkowo pięknie sfilmowany. Ileż to musiało zająć czasu i pracy! Zachwycające, przemyślane kadry. Zjawiskowa przyroda, która według bohaterów jest bardzo ważna dla poznania i spotkania jej Stwórcy. Ale i wspaniałe zdjęcia z klasztornych wnętrz, niezależnie od tego, czy to ogródek przy eremie z pelargoniami posadzonymi w puszkach, wypełnione światłem i cieniem krużganki, zagon tulipanów pod murem, czy ogromna, mroczna biblioteka. Filmowcy towarzyszą swoim bohaterom w ich pracy i modlitwie – mszy świętej odprawianej przez mnicha w celi, pracy przy ulach i przy stawach hodowlanych, w klasztornej kuchni, w adoracji i rekreacji. W przemyślany, konsekwentny i rzadki (pomimo prostoty koncepcji) sposób są też filmowani mnisi i mniszki podczas wywiadów. Obrazom towarzyszy wspaniała, dopełniająca dzieła muzyka Oscara M. Leanizbarrutii. *Wolni* – to taki film, który swoje wizualne piękno najpełniej ukazuje na dużym ekranie.

* * *

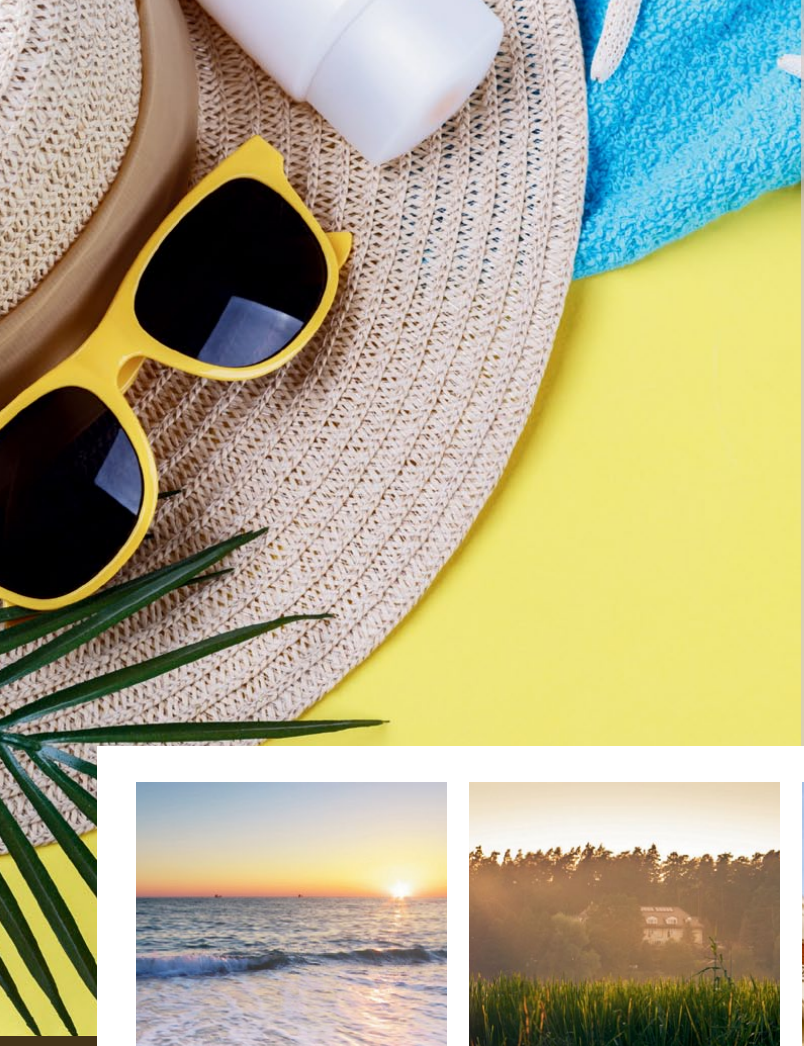
Po wyjściu z seansu pierwsze kroki kierujemy do pobliskiego parku. Piękno domaga się piękna, więc chcemy patrzeć na dorodne drzewa i porastające je ciemnozielone pnącza, na różane krzewy w rozkwicie i kosy skaczące po trawniku. Przypominamy sobie, że w jednym z pobliskich kościołów jest adoracja Najświętszego Sakramentu. Jedziemy. Głębia przyzywa głębię.

Marta Karpińska

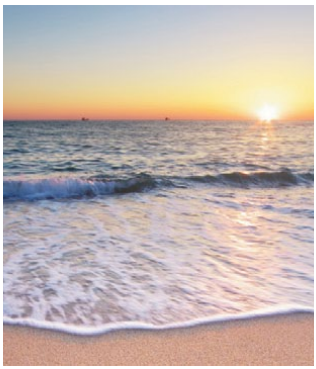
florovit®



Skoncentrowany na Twoich roślinach!



CZY JUŻ WIESZ GDZIE SPĘDZISZ URLOP?



NAD MORZEM

Ośrodek wypoczynkowy
INCO Międzywodzie
Kameralne domki letniskowe,
400 m od plaży.



NAD JEZIOREM

Ośrodek Gawra w Wiknie
Wyjątkowy ośrodek
wypoczynkowy na Mazurach
nad brzegiem jeziora Omulew.



W MIEŚCIE

Aparthotel W Sercu Krakowa
Apartamenty W Sercu Warszawy
Apartamenty w Sercu Wrocławia
Wysoki standard, doskonała
lokalizacja w samym sercu miasta.

Morze? las? jezioro?
A może aktywny wypoczynek w mieście?
Jesteśmy przygotowani na każdą ewentualność.
Sprawdź naszą ofertę.

www.osrodekmiedzywodzie.pl
www.osrodekgawra.pl
www.wsercukrakowa.pl
www.wsercuwarszawy.pl
www.booking.com